

WZROST GOSPODARCZY A PRZEMIANY SPOŁECZNE

ANTONI RAJKIEWICZ

O STATNIE lata przyniosły znaczny wzrost zainteresowania pozaekonomicznymi czynnikami wzrostu gospodarczego i z kolei jego wpływem na przemiany społeczne. Mówiąc językiem cybernetycznym — podjęto studia i dyskusje nad tzw. sprzężeniami zwrotnymi między polityką gospodarczą a polityką społeczną. Po latach fascynacji coraz bardziej skomplikowanymi ekonomicznymi wzorami wzrostu gospodarki, następuje obecnie znamieny zwrot ku człowiekowi, jego potrzebom, warunkom jego egzystencji, rozwoju osobowości, stosunkom międzyludzkim itp.

Kompleksowe ujmowanie zadań związanych z poprawą warunków życia ludności nazwano planowaniem społecznym i zwrócono uwagę na wzrastającą rangę polityki społecznej we współczesnym świecie. Na sympozjum ONZ w 1967 r. w Warszawie, poświęconym Międzynarodowym Paktem Praw Ekonomicznych, Społecznych i Kulturalnych, prof. dr K. Secomski jako przedstawiciel Polski podjął próbę zdefiniowania polityki społecznej i planowania społecznego. Powiedział on, że:

„Celem polityki społecznej i planowania rozwoju społecznego jest zapewnienie — w drodze bezpośredniego kształtowania i pośredniego oddziaływania — wszechstronności postępu społecznego, powszechności i równego dostępu do świadczeń socjalnych oraz stopniowania i optymalizacji tempa pożądaných przemian społecznych. Cel ten osiąga się w wyniku różnicowania i właściwego wykorzystywania zasobów i środków materialnych, które w danych warunkach ekonomicznych i w danym okresie mogą być użyte na zaspokojenie bieżących potrzeb indywidualnych i społecznych oraz na tworzenie podstaw ich lepszego zaspokojenia w przyszłości.

Powysze określenia celów oraz zadań polityki ekonomicznej i społecznej, jak też wynikający stąd założeń w dziedzinie programowania i planowania gospodarczego i społecznego, mogą być sformułowane na następujących uproszczonych sformułowaniach:

● Polityka i planowanie ekonomiczne — to działalność państwa (i określonych organizacji), mająca na celu tworzenie i powiększanie zasobów i zasobów materialnych oraz ich użycie na cele dalszego wzrostu gospodarczego i na cele społeczne, z finalnym założeniem służenia poprawie warunków bytowych ludności.

● Polityka społeczna i programowanie rozwoju społecznego — to działalność państwa (i określonych organizacji), mająca na celu najbardziej efektywne użycie środków materialnych dla podniesienia poziomu życia ludności i rozbudowy urządzeń socjalnych, z finalnym założeniem stałego polepszania i korzystnych przemian w zakresie wszechstronnego zaspokojenia potrzeb indywidualnych i społecznych.

Mieliśmy z racji na sympozjum w Warszawie rozwinięte i skonkrety-

zowano na spotkaniu ekspertów polityki i planowania społecznego Komisji Rozwoju Społecznego ONZ w Sztokholmie we wrześniu 1969 r. (pod przewodnictwem Gunnara Myrdala). Znalazły one też swoje odbicie na VIII sesji doradców ekonomicznych Europejskiej Komisji Ekonomicznej ONZ w listopadzie br. (w Genewie).

Wspomniany na wstępie wzrost zainteresowania społecznymi aspektami rozwoju ekonomicznego nie stanowi zaskoczenia dla krajów socjalistycznych i przedstawicieli marksistowskiej myśli ekonomicznej i prawnej. W konstytucjach wszystkich państw socjalistycznych sformułowano bowiem podstawowe obywatelskie prawa i gwarancje socjalne i w ślad za nimi powołano odpowiednie instytucje; z roku na rok rozbudowuje się urządzenia socjalne i kulturalne (zwane również infrastrukturą społeczną, na którą składają się: placówki kształcenia i wychowania, kultury, rekreacji, ochrony zdrowia i opieki społecznej), zwiększa zakres i jakość usług oraz przeznaczają się na odpowiednie środki z budżetu państwa oraz z funduszy przedsiębiorstw i organów terenowych. W podzieleniu dochodów narodowych każdego państwa socjalistycznego znajduje się społeczny fundusz spożycia, z którego bezkwalifikacyjnie (niezależnie od wyników pracy) korzysta bezpośrednio lub pośrednio całe społeczeństwo. W Polsce stanowi on około 16 procent dochodu narodowego. Społeczny fundusz spożycia przeznacza się na finansowanie systemu zabezpieczenia społecznego oraz rozwój i funkcjonowanie infrastruktury społecznej.

Zasady, na jakich opiera się rozdział środków ze społecznego funduszu spożycia, wynikają z idei postępi społecznego, która wiąże się z dążeniem do poprawy i wyrównywania warunków życia ludności. Socjalistyczna idea postępu społecznego głosi bowiem, że na kryterium oceny poprawy warunków życia składa się nie tylko osiąganie przeciętnych wyższych wskaźników dochodu, wykształcenia, standardu mieszkaniowego, wyżywienia itp., co niwelowanie rozpiętości ekonomiczno-socjalnych między różnymi warstwami ludności. Rzecz jasna, że realizacja owej idei musi opierać się na rachunku ekonomicznym uwzględniającym możliwości finansowe kraju. Dlatego też teoretycy państwa mówią o socjalnej jego funkcji mocno podkreślając jej związek z funkcją gospodarczo-organizatorską.

Tak więc państwo, które chciało by zapewnić pomyślną przyszłość swoim obywatelom nie może realizować funkcji socjalnej „na kredyt”, to znaczy w oparciu o pomoc zagraniczną bądź też kosztem własnych rezerw służących dalszemu wzrostowi gospodarczemu. Z kolei różnorodność urządzeń i świadczeń kształtujących kategorię postępu społecznego zmusza do dokonywania wyboru na rzecz tych, które w danej fazie rozwoju przyniosą największe korzyści krajowi i społeczeństwu.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W NUMERZE:

Edward Zawada — INTEGRACJA HANDLU ZAGRANICZNEGO I PRODUKCJI — W PRZEMYŚLE CHEMICZNYM — str. 1

Eksport chemikaliów — obok eksportu maszyn i urządzeń — należy do najbardziej dynamicznych dziedzin obrotów międzynarodowych. Nasz udział jest jednak w tym wypadku

dość skromny, chociaż dysponujemy wszelkimi niezbędnymi warunkami, by go zwiększyć. W jaki sposób resort chemii przygotowuje się do nowych obowiązków, wynikających z ostatnich decyzji rządowych, zwiększających rolę i odpowiedzialność producentów za wyniki osiągnięte w handlu zagranicznym?

Wiesław Rydygier — INTEGRACJA HANDLU ZAGRANICZNEGO I PRODUKCJI — SALDO PŁATNICZE — str. 4

ciąg dalszy publikacji tego. Autora z dwóch poprzednich numerów „ZG”. Tym razem — o zasadzie rozliczania

salda płatniczego jednostek gospodarczych, prowadzących obroty handlu zagranicznego na rachunek własny.

Instytut Ekonomiczny Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu — POTRZEBY REKONSTRUKCJI — DYDAKTYKA — PRACE NAUKOWE — str. 5

Rozmowa z przedstawicielem kierownictwa Instytutu. Jakże przesłanki zdecydowały o powstaniu Instytutu? Jaki wpływ na zasady działania nowej placówki miały nowe koncepcje dotyczące form organizacyjnych wydziałów i katedr? Jakże cele przyswiecają działalności dydak-

tycznej? W jaki sposób rozwiązano problemy kadrowe?

Maciej Kula — Wolna Trybuna — CO DALEJ Z PGR? — str. 8

Autorem rozważa możliwości dalszej decentralizacji systemu zarządzania PGR i korzyści, jakie mogłyby z tego wynikać. Zdaniem autora, obecny system znacznie ogranicza inicjatywę bezpośrednich wytwórców i hamuje procesy wzrostu efektywności gospodarowania.

Równocześnie publikujemy wypowiedź generalnego inspektora PGR, polemizującą z niektórymi tezami autora.

ZG

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

29 LISTOPADA 1970 r. NR 48 (1002)

CENA 2 ZŁ

ROK XXV

INTEGRACJA HANDLU ZAGRANICZNEGO I PRODUKCJI

W PRZEMYŚLE CHEMICZNYM

EDWARD ZAWADA

NIE ulega wątpliwości, że obok innych doniosłych działań w zakresie systemu planowania i zarządzania, ostatnie decyzje, dotyczące integracji handlu zagranicznego i produkcji mają ten sam zasadniczy charakter, są wyrazem konsekwentnego wcielenia w życie uchwał V Zjazdu PZPR. Są to jednocześnie decyzje śmiałe, daleko idące i powinny okazać się zbawienne dla celu generalnego, którym jest intensyfikacja i wzrost efektywności gospodarki. Ale jak każda decyzja — niezależnie od jej ciężaru gatunkowego, jest to tylko próg do działania, od którego zależy, czy osiągnięte są zamierzony cel.

Stoiśmy zatem wobec problemu — jak decyzje Rady będą wcielane w życie w obrębie resortu chemii.

Eksport chemikaliów — obok eksportu maszyn i urządzeń — jest w skali światowej czynnikiem tworzącym w dużej mierze dochód narodowy krajów wysokouprzemysłowych. Eksport ten szybko rośnie: np. w ciągu 3 lat (1967—70) wzrósł o 50 proc. — z 14 mld do 21 mld dolarów.

A więc w roku 1970 światowy eksport chemikaliów wyniesie blisko 21 mld dolarów, w tym w krajach EWG prawie 9 mld dol. (Japonia przeszła 1 mld dol.).

Nasz udział w tym handlu jest znikomy, a są wszelkie warunki po temu, aby go zwiększyć, stosownie do naszego potencjału przemysłowego i z myślą o wykorzystaniu ogromnej chłonności rynków światowych.

Jeśli się uwzględni fakt, że nasycenie wyrobami chemicznymi — pojmując je szeroko, a więc również wyrobami w formie przetworzonej, jak środkami produkcji dla rolnictwa, tekstyliami, odzieżą z włó-

kien syntetycznych, elementami operacyjnymi dla przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego i in. — można stwierdzić, że potencjalny rynek na chemikalia jest znacznie większy niż na wskazując wspomniane obroty zagraniczne i proces jego nasywania potrwa jeszcze wiele lat.

Zresztą wystarczy przykład naszego kraju. Pomimo przecież znacznego rozwoju wielu poważnych inwestycji i niebagatelnej wielkości produkcji szeregu wyrobów — nasza gospodarka narodowa odczuwa jeszcze znaczny niedobór wielu wyrobów chemicznych. Niedobór ten, mimo wyprzedzającego tempa wzrostu produkcji chemii, nie maleje, lecz nawet się zaostrza, a niektóre dziedziny odczuwają hamulce ich rozwój brak chemikaliów.

Istnieją więc duże perspektywy eksportu wyrobów chemicznych na długie lata; tymczasem nasz obecny udział w handlu zagranicznym chemikaliami jest niewspółmiernie niski — może on i powolnie, w przyszłych latach ulegać zwiększeniu. Chodzi, rzecz jasna, o eksport opłacalny. Mimo wielkiej konkurencji olbrzymich koncernów, posiadających niekiedy monopolistyczną sytuację, eksport chemiczny — obok eksportu maszynowego — powinien stać się w przyszłości terenem naszej ekspansji w handlu zagranicznym.

Jeśli istnieją możliwości — to powstaje pytanie: jak je wykorzystać? Działaj w dużym stopniu są to dla nas tylko możliwości potencjalne, gdyż, niestety, nie rozporządzamy wystarczającą masą towarową na eksport. Jest to więc przede wszystkim problem polityki rozwojowej na najbliższą i dalszą przyszłość. Polityki, która musi być kształtowana od początku pod kątem widzenia eksportu.

Nasz dotychczasowy eksport miał

charakter nadwyżek bilansowych — eksportowaliśmy to, co zostało po pokryciu, czasem nawet okrojonych, potrzeb kraju. Inwestowaliśmy niemal wyłącznie pod kątem spłaty naszego zobowiązania do zagranicy. Tymczasem wiadomo, że koncerny chemiczne w krajach, które szczytują się wysokim eksportem chemicznym, nie podejmują decyzji inwestowania tylko z punktu widzenia rynku własnego kraju. Rami te są bowiem zaścianek nawet dla krajów, w których produkcja chemiczna jest optymalnie dostosowana do potrzeb. Muszą być tworzone od razu pod kątem potrzeb eksportu. Potrzeby własnego kraju, w tym kontekście nie mogą być jedyną wytyczną, lecz tylko składnikiem zamierzonego zbytu.

Abym tak mogło się dziać — przemysł musi na co dzień, czuć tętno światowego rynku, musi przebudować pod jego wpływem cały dotychczasowy sposób myślenia. Jeśli przemysł chemiczny ma zaspokajać potrzeby społeczne w sposób optymalny, to musi to robić tanio, przy najniższych kosztach produkcji.

Trzeba więc budować wielkie aglomeracje, stosować najnowocześniejsze technologie, aby wielkość skali i jakość produkcji skompensowały nadwyżki niezbędne duże nakłady, zwłaszcza w dziedzinie badań i wdrożeń nowych wyrobów i technologii oraz zakupów niektórych licencji i linii wytwórczych. Takie cele wymagają sprężynki polityki rozwojowo-inwestycyjnej z polityką realizacyjną, która powinna zapewnić rozszerzenie rynku zbytu dla wyrobów chemicznych w największej mierze przez ekspansję na rynki światowe. Taka polityka rozwojowa dotyczy może oczywiście tylko niektórych gałęzi czy grup wyrobów. Zasada selektywności i specjalizacji wymaga więc z kolei właściwej polityki importowej w celu zaspokojenia potrzeb kraju na wyroby nie preferowane. Dopiero łączne traktowanie potrzeb krajowych i rynków zagranicznych, przy rozwinięciu także współpracy kooperacyjnej w poszczególnych wybranych dziedzinach, może zapewnić efektywny rozwój przemysłu chemicznego.

Jedyną szansą, aby takie przewartościowanie polityki rozwojowej dokonało się, daje przejęcie bezpośredniej odpowiedzialności za handel zagraniczny przez przemysł. Dotyczy to również aparatu handlu, który nie może pracować tak, jakby odbywała się jednorazowa wyprzedaż masy towarowej. W wielosortowym, wielokierunkowym handlu zagranicznym musi się orientować, kiedy ma dokonać sporadycznej sprzedaży nadwyżek, a kiedy musi nastawić się na długofalową pracę z klientem.

Polityka eksportowa nie da się zamknąć w stereotypie — sprzedaż produktów, postawionych handlowi zagranicznemu do dyspozycji — gdyż wymaga różnych śmiałych działań, różnych form powiązań, aktywizacji, obsługi klienta, które to działania muszą być silnie związane z bazą produkcyjną, a nawet z technologią. Handel bowiem nie może być sprowadzony do roli wtórnego czynnika i sprzedawać to, co przemysł wyprodukował, ale musi wywieźć bezpośredni wpływ na to, co i jak przemysł ma produkować.

Jest to możliwe — jak uczy doświadczenie — wtedy, gdy przemysł bezpośrednio bierze na siebie odpo-

wiedzialność i ponosi ryzyko zwią-

zane z działalnością handlową. Jestem głęboko przekonany, że wiele spraw, które dotychczas nie mogły być zadowalająco rozwiązywane — jak sprawy kooperacji z krajami wysoko rozwiniętymi, a nawet sprawy współpracy w ramach RWPG — będą mogły być inaczej, znacznie skuteczniej, rozwiązywane niż dotychczas. W przemyśle chemicznym istnieją duże możliwości różnych układów kompensacyjnych, kooperacyjnych, reeksportowych, które często upadły, gdyż natrafiały na formalne przeszkody oddzielnych od siebie resortowych przedsięwzięć, zjednoczeń i przedsiębiorstw handlu zagranicznego, a przede wszystkim różnych ośrodków decyzji i odpowiedzialności.

Aby te pobleżnie zarysowane cele osiągnąć, decyzje organizacyjne muszą być należycie wcielone w życie. Chcę przedstawić zamiary naszego resortu, będące jeszcze w dyskusji i opracowaniu.

Przejmujemy Cięch — powiększony o włączoną do niego Centralę Polimipex i Biuro Gumy i Kauczuków ze Skórimpexu, a także niektóre rozproszone w innych centralach produkty chemiczne (np. gumowe artykuły sportowe w Uniwersalu, wyroby z tworzyw sztucznych — aż w 8 centralach). Przejęcie musi dokonać się płynnie, „w marszu”.

Cięch będzie podlegał bezpośredniemu Ministerstwu Przemysłu Chemicznego; na czele Cięchu będzie Dyrektor Generalny, jako członek kolegium i kierownictwa resortu. Zapewni mu to uczestnictwo we wszystkich decyzjach operacyjnych i długofalowych resortu, a dla kierownictwa resortu będzie to coś w rodzaju codziennej konfrontacji jego działania z sytuacją na rynku światowym.

Wchodzące w skład Cięchu Biura zostaną w miarę możliwości sprofilowane w sposób najbardziej zbliżony do zakresu działania zjednoczeń przemysłowych (nazwa Biura podwójna — np. Cięch-Polfa, Cięch-Pollena, Cięch-Stomil, Cięch-Erg itd.). W zależności od charakteru profilu i stopnia istniejących już powiązań ze zjednoczeniami — poszczególne Biura zostaną powiązane ze zjednoczeniami w różny sposób.

Tak — np. Biuro Zbytu Siarku chemicznego utrzyma w organizacyjnych ramach kombinatu Siarkopol, a gestie w zakresie Biura, Leoków w młd dotychczasowych ustalonych oddział Zjednoczenia Polfa. Dyrektorzy tych biur będą zastępcami dyrektorów zjednoczeń. Podobnie można będzie ustalić zasady działania Biura Gumy i Kauczuku — wiążąc go bezpośrednio ze Zjednoczeniem Przemysłu Gumowego Stomil.

Inne Biura będą kierowane przez dyrektorów, którzy pozostając w Cięchu będą członkami kolegium odnoszących Zjednoczeń. Niezależnie od stopnia powiązania ze Zjednoczeniami, wszystkie te Biura będą pod ogólnym nadzorem dyrektora Cięchu, a wyniki ich działalności będą go wynikać — zjednoczeń i Cięchu. Stworzy to taką sytuację, że Cięch będzie jakby centralą, utworzoną przez zjednoczenia dla obsługi ich działalności w handlu zagranicznym.

Cięch działa wg zasad rozrachunku gospodarczego i realizuje eksport

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Uczelnie ekonomiczne

ROZMOWA z przedstawicielami kierownictwa Instytutu Ekonomicznego Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (która publikujemy na str. 5) kończy nasz cykl publikacji, które prezentowały osiągnięcia i problemy wyższych szkół ekonomicznych oraz uniwersyteckich wydziałów ekonomicznych w Polsce. Cykl rozpoczęliśmy w 1968 r. publikacją poświęconą Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie (nr 28/68). Następnie przedstawiliśmy: Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Katowicach (nr 29/68); Wyższą Szkołę Ekonomiczną we Wrocławiu (nr 42/68); Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Krakowie (nr 50/68); Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Poznaniu (nr 16/1969); Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Sopocie (nr 26/69); Wydział Socjologiczno-Ekonomiczny — Uniwersytetu Łódzkiego (nr 21/69); Wydział Ekonomiczny Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (nr 45/69); Wydział Inżynierjno-Ekonomiczny Politechniki Szczecińskiej

(nr 1/1970); Instytut Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego (nr 14/70 r.).

Początek cyklu przypadł na rok 1968, w którym w obliczu nowych potrzeb gospodarczych, potrzeby doświadczenia metod kształcenia i wychowywania młodzieży uniwersyteckiej rozpoczęto proces reorganizacji wyższych uczelni ekonomicznych. Uchwały V Zjazdu PZPR i następujących po nim posiedzeń plenarnych KC PZPR, które konsekwentnie formułowały zadania polityki intensyfikacji gospodarowania w poszczególnych dziedzinach, nałożyły nowy wymiar sprawom nauki i kształcenia fachowych kadr ekonomistów. W szczególności należy tu podkreślić znaczenie uchwał IV Plenum KC PZPR, które traktują o roli zaplecza naukowo-technicznego oraz wspólnych naukowców, które zachodzą między nauką, kształceniem kadr specjalistów a aktualnymi zadaniami w zakresie wprowadzania gospodarki na tor intensyfikacji.

Prezentacja warunków, w jakich pracują wyższe uczelnie ekonomiczne

Ich dorobku i zamierzeń wykażają, że placówki te zrobiły i nadal czynią ogromny wysiłek, aby ich praca ściśle współbrzmiała z tym, co zachodzi w gospodarce, żeby sprostać potrzebom, które ona odczuwa. Wyższe uczelnie ekonomiczne, bądź wydziały czy instytuty Uniwersyteckie, jak wykazują nasze publikacje, żywo odczuwają i ściśle wiążą swoją działalność z regionami, środowiskami, w których działają. Studenci i wychowankowie tych uczelni cechują się wysokim zaangażowaniem i aktywnością społeczną.

Jest to już trwała tradycja wyższego szkolnictwa ekonomicznego, tak poważnie rozwiniętego w Polsce Ludowej. Absolwenci tych uczelni stanowią większość pracujących w naszej gospodarce ekonomistów. Burzliwy rozwój szkolnictwa ekonomicznego, stale zmieniające się i narastające potrzeby gospodarki, stawiają to szkolnictwo przed wieloma trudnymi problemami kadrowymi i materialnymi. Znalazło to wyraz w omawianych publikacjach, które do-

starzają wiele cennych przesłanek dla dyskusji i przedsięwzięć, które w interesie rozwoju szkolnictwa i całej gospodarki należałoby podjąć.

Działanie na tym odcinku jest w najlepszym tego słowa znaczeniu akcją na rzecz przyszłości; pracą u podstaw dla podniesienia kultury i wychowania ekonomicznego społeczeństwa. Wyższe szkolnictwo ekonomiczne aktywizuje się, dokonuje krytycznego przewartościowania metod, którymi się posługuje. Zbiega się z wysiłkami instytucji, które na bieżąco i bezpośrednio kształtują procesy gospodarcze w naszym kraju. Zbliżają się Zjazd Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, który jako powszechna organizacja ekonomistów będzie dyskutował dorobek i potrzeby ekonomii, powinien uwzględnić aktywność, którą dysponuje wyższe szkolnictwo ekonomiczne. Jest to bowiem ogólnie, które zadania i potrzeby dzisiejsze wiąże z przyszłością.

REDAKCJA

POSIEDZENIE
RADY MINISTRÓW

Na posiedzeniu w dniu 30.XI. br. Rada Ministrów dokonała oceny przebiegu realizacji ważniejszych zadań gospodarczych w miesiącu październiku i za 10 miesięcy br.

Dokonano także kolejnej oceny wykonania prac zmierzających do wdrażania w życie postanowień uchwały V Plenum KC PZPR oraz oceny przebiegu wykonania przez koleje i transport samochodowy przewozów jesiennych i przygotowania transportu do pracy w okresie zimowym — ze szczególnym uwzględnieniem wykonania przez zainteresowane resorty dotychczas na rzecz PKP.

Na tie złożonych informacji omówiono m. in.: zagadnienie asortymentowego sterowania produkcją dla utworzenia niezbędnych zapasów materiałów i surowców; kształtowania się zapasów w uspołecznionym handlu rynkowym; dynamikę wzrostu wydajności pracy; stan realizacji postanowień uchwały Rady Ministrów dotyczących ocen i wniosków w sprawie wykonania zadań NPG w 1978 r.

W oparciu o zgłoszone wnioski i postulaty wypływające z dyskusji Rada Ministrów uchwaliła zadania i określiła kierunki dalszych prac zmierzających do przystosowania jednostek gospodarczych do pracy w warunkach zimowych oraz przygotowania zakładów pracy do harmonijnego przejścia do realizacji planu roku przyszłego.

Rada Ministrów rozpatrzyła także projekt ustawy o terenach budownictwa jednorodzinnego i zagrodowego oraz o podziale nieruchomości w miastach i osiedlach.

Projekt ustawy przedstawiony będzie Sejmowi.

WICEPREMIER
S. MAJEWSKI W SDP

Z inicjatyw Klubu Publicystów Ekonomicznych, 20. bm. odbyło się w SDP spotkanie przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, wicepremiera S. Majewskiego z dziennikarzami prasą radia i TV.

Tematem spotkania były problemy gospodarcze 1979 r. Wicepremier omówił główne kierunki rozwoju gospodarczego w przyszłym roku i udzielił odpowiedzi na liczne pytania zebranych.

Z DZIAŁALNOŚCI RWPG

W dniach od 16 do 21 listopada br. odbyło się w Dreźnie 30. posiedzenie Stałej Komisji Budownictwa RWPG. Omówiono na nim koncepcje zmierzające do dalszej specjalizacji i kooperacji produkcji. Komisja przedyskutowała problemy współpracy w dziedzinie prognozowania rozwoju budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz sprawy koordynacji inwestycji w planach perspektywicznych. Na posiedzeniu uchwalono długoterminowy plan roboczy na okres od 1979 r. do 1985 r. i ustalono racjonalne formy i metody organizacji prac komisji.

*

W Sofii odbyło się posiedzenie przedstawicieli banków Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSR. Na zakończenie obrad podpisano protokół o ich przebiegu i powziętych decyzjach.

Podczas posiedzenia, w którym uczestniczyli również przedstawiciele Międzynarodowego Banku Współpracy Ekonomicznej i Sekretariatu RWPG, przedyskutowano m. in. problemy związane ze współpracą krajów uczestniczących w naradzie w dziedzinie bankowości. Dokonano też wymiany poglądów na temat sytuacji walutowej w krajach o kapitalistycznym systemie gospodarki. Wskazano na konieczność dalszego pogłębiania współpracy w dziedzinie walutowo-finansowej.

*

W Pradze odbyło się posiedzenie Stałej Komisji RWPG do spraw Przemysłu Lekkiego. Uczestniczyli w nim delegacje: Bułgarii, Węgier, NRD, Mongolii, Polski, Rumunii, ZSR i Czechosłowacji.

Komisja rozpatrzyła przebieg realizacji zadań wynikających z uchwały specjalnej XXIII i XXIV sesji RWPG. Zaaprobowano wyniki działalności stałych organów roboczych komisji w 1978 r.

Komisja zatwierdziła plan pracy na 1979 r.

*

W Oni (Bułgaria) odbyło się posiedzenie Stałej Komisji Handlu Żelazem RWPG.

W posiedzeniu wzięły udział delegacje krajów członkowskich RWPG: Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSR. Radzieckiego, Polskiej delegacji przewodniczył min. przemysłu ciężkiego PRL, F. Kalin.

Zgodnie z porozumieniem między RWPG a Jugosławią, w posiedzeniu wzięli również udział delegacje Jugosłowiańska. W charakterze obserwatorów przybyli przedstawiciele Kuby. Zostali również zaproszeni przedstawiciele organizacji wojennych w dziedzinie hutnictwa „intermarium”.

W Budapeszcie obradowała międzynarodowa konferencja naukowa ekonomistów państw członkowskich RWPG, poświęcona problemom światowego rynku socialistycznego.

W obradach wzięli udział ekonomiści z Bułgarii, Czechosłowacji, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSR. Radzieckiego.

*

Plan pracy na najbliższe dwa lata uchwaliła Stała Komisja RWPG do Spraw Wykorzystania Energii Atomowej w celach pokojowych.

Jej posiedzenie zakończyło się w Moskwie podpisaniem protokołu. W obradach uczestniczyły delegacje Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSR.

Na lata 1971—1975 zaplanowano opracowanie nowych programów dla medycyny jadrowej. Za kraj wiodący w tej dziedzinie uznano Węgry.

Komisja nakreśliła posunięcia zapewniające dalsze rozszerzenie współpracy krajów — członków RWPG w dziedzinie techniki reaktorowej i energetyki atomowej, procesów promieniotwórczych, urządzeń chroniących przed radiacją i techniki ochronnej.

Na posiedzeniu wysłuchano informacji delegacji polskiej o przystąpieniu do utworzenia „intermarium” międzynarodowej organizacji gospodarczej na rzecz współpracy naukowej, produkcyjnej i handlowej w dziedzinie urządzeń jadrowych.

Stwierdzono, że socjalistyczna integracja gospodarcza zgodna jest z interesami każdego kraju i wspólnoty socjalistycznej, jako całości.

PARAFOWANIE
UKŁADU POLSKA—NRF

18.XI. br. w Warszawie nastąpiło parafowanie tekstu układu o podstawach normalizacji stosunków między PRL i NRF. Tekst układu parafowali ministrowie.

2 ŻYCIE
GOSPODARCZE

Nr 48 (1002) — 29.XI.1970 r.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Z kryterium powyższego wynika, że w krajach rozwijających się na plan pierwszy wysunąć należy sprawę kształcenia kadr i opieki zdrowotnej. Bez kwalifikacji zawodowych nie jest bowiem do pomysłowania rozwój przemysłu, budownictwa, komunikacji, a więc tych dziedzin, które decydują o potencjale gospodarczym kraju. Z kolei systemem ochrony zdrowia zapobiega epidemiom, lecz choroby i wpływa na ogólnie podnoszenie higieny życia, co z kolei zapewnia odpowiednią kondycję fizyczną i psychiczną oraz sprzyja jakościowej reprodukcji ludności, a również hamuje nadmierną rozrodczość.

W preferowaniu kształcenia i ochrony zdrowia jako składników postępu społecznego widzą zespół przesłanki natury humanitarnej z ekonomicznymi. Preferencje tego rodzaju cieszą się ogólnym poparciem tych, którym bliska jest sprawa pomysłowej przyszłości krajów rozwijających się. Ze szczególną sympatią odnoszą się do nich kraje socjalistyczne, gdyż ich własna historia przekonała o trafności wyboru tej drogi. Realizacji programu rozwoju gospodarczego i społecznego. Kształcenie kadr stanowi bowiem nie tylko podstawę wzmożenia aktywności zawodowej i wydajności pracy, ale też i aktywności społecznej, przekształcającej stosunki międzyludzkie, tworzącej nowe instytucje i struktury organizacyjne, wyzwalającej rezerwy tkwiące w człowieku i w zasobach otaczającej go przyrody.

Człowiek, który przestał być analfabeta czy też od dziesiętności pobiera naukę w szkole — inny ma stosunek do pracy, wartości moralnych i materialnych. Znajduje to swój wyraz w świadczonych ludzkości na rzecz rozwoju infrastruktury społecznej, organizacji społeczności, akcji charytatywnych itp. Przykład Polski (w której jeszcze przed 30 laty było około 20 proc. analfabetów wśród ludności powyżej 14 roku życia, a która dzisiaj zapewnia ponad 80 proc. młodzieży wykształcenia średniego), mówi szczególnie wyraźnie o wiodącej roli kształcenia w rozwoju gospodarczym i społecznym.

Nieprzypadkowo też znany socjolog ekonomista radziecki S. G. Strumilin podjął jeszcze w latach dwudziestych badania nad efektywnością ekonomiczną kształcenia. Wykazano one ogromną opłacalność nakładów na szkolnictwo. Studia prowadzone obecnie w ramach oddzielnej już dyscypliny nauki zwanej ekonomiką kształcenia — potwierdzają tezę o wszechstronnych korzyściach płynących z rozwoju oświaty.

W tym stanie rzeczy kraje socjalistyczne uważają, że jedną z najbardziej owocnych form pomocy krajom rozwijającym się jest pomoc w kształceniu kadr i rozbudowie szkolnictwa. Służą przy tym doświadczeniami w wykorzystywaniu w tym celu środków masowego przekazu (np. w postaci wyszczególnionej telewizyjnej, radiowej, środków audiowizualnych itp.), organizacji przygotowania sił nauczycielskich itp. Kraje socjalistyczne przyjmują co roku na studia wyższe kilkanaście tysięcy osób z krajów rozwijających się i zapewniają im daleko idącą pomoc w zdobywaniu wyższego wykształcenia. Ponadto przeszkalają w swoich zakładach przemysłowych dziesiątki tysięcy robotników i techników.

Współpraca w dziedzinie kształcenia kadr sprzyja też wzajemnemu poznawaniu struktur i stosunków gospodarczych, a tym samym i rozwojowi międzynarodowej wymiany towarów i usług.

Generalnie rzecz ujmując kształcenie wysuwa się dzisiaj na czoło wszystkich programów społecznych. W zależności od poziomu rozwoju danego kraju zmieniają się akcenty dotyczące poziomu i kierunków kształcenia. Najbardziej rozwinięte kraje kładą nacisk na intensyfikację studiów wyższych i ich funkcje w rewolucji naukowo-technicznej oraz w przygotowaniu kadr dla sektora usług. Mniej rozwinięte — przeciwnie.

Współpraca w dziedzinie kształcenia kadr sprzyja też wzajemnemu poznawaniu struktur i stosunków gospodarczych, a tym samym i rozwojowi międzynarodowej wymiany towarów i usług.

Generalnie rzecz ujmując kształcenie wysuwa się dzisiaj na czoło wszystkich programów społecznych. W zależności od poziomu rozwoju danego kraju zmieniają się akcenty dotyczące poziomu i kierunków kształcenia. Najbardziej rozwinięte kraje kładą nacisk na intensyfikację studiów wyższych i ich funkcje w rewolucji naukowo-technicznej oraz w przygotowaniu kadr dla sektora usług. Mniej rozwinięte — przeciwnie.

Współpraca w dziedzinie kształcenia kadr sprzyja też wzajemnemu poznawaniu struktur i stosunków gospodarczych, a tym samym i rozwojowi międzynarodowej wymiany towarów i usług.

Generalnie rzecz ujmując kształcenie wysuwa się dzisiaj na czoło wszystkich programów społecznych. W zależności od poziomu rozwoju danego kraju zmieniają się akcenty dotyczące poziomu i kierunków kształcenia. Najbardziej rozwinięte kraje kładą nacisk na intensyfikację studiów wyższych i ich funkcje w rewolucji naukowo-technicznej oraz w przygotowaniu kadr dla sektora usług. Mniej rozwinięte — przeciwnie.

Współpraca w dziedzinie kształcenia kadr sprzyja też wzajemnemu poznawaniu struktur i stosunków gospodarczych, a tym samym i rozwojowi międzynarodowej wymiany towarów i usług.

Generalnie rzecz ujmując kształcenie wysuwa się dzisiaj na czoło wszystkich programów społecznych. W zależności od poziomu rozwoju danego kraju zmieniają się akcenty dotyczące poziomu i kierunków kształcenia. Najbardziej rozwinięte kraje kładą nacisk na intensyfikację studiów wyższych i ich funkcje w rewolucji naukowo-technicznej oraz w przygotowaniu kadr dla sektora usług. Mniej rozwinięte — przeciwnie.

Współpraca w dziedzinie kształcenia kadr sprzyja też wzajemnemu poznawaniu struktur i stosunków gospodarczych, a tym samym i rozwojowi międzynarodowej wymiany towarów i usług.

Generalnie rzecz ujmując kształcenie wysuwa się dzisiaj na czoło wszystkich programów społecznych. W zależności od poziomu rozwoju danego kraju zmieniają się akcenty dotyczące poziomu i kierunków kształcenia. Najbardziej rozwinięte kraje kładą nacisk na intensyfikację studiów wyższych i ich funkcje w rewolucji naukowo-technicznej oraz w przygotowaniu kadr dla sektora usług. Mniej rozwinięte — przeciwnie.

Współpraca w dziedzinie kształcenia kadr sprzyja też wzajemnemu poznawaniu struktur i stosunków gospodarczych, a tym samym i rozwojowi międzynarodowej wymiany towarów i usług.

Generalnie rzecz ujmując kształcenie wysuwa się dzisiaj na czoło wszystkich programów społecznych. W zależności od poziomu rozwoju danego kraju zmieniają się akcenty dotyczące poziomu i kierunków kształcenia. Najbardziej rozwinięte kraje kładą nacisk na intensyfikację studiów wyższych i ich funkcje w rewolucji naukowo-technicznej oraz w przygotowaniu kadr dla sektora usług. Mniej rozwinięte — przeciwnie.

Współpraca w dziedzinie kształcenia kadr sprzyja też wzajemnemu poznawaniu struktur i stosunków gospodarczych, a tym samym i rozwojowi międzynarodowej wymiany towarów i usług.

Generalnie rzecz ujmując kształcenie wysuwa się dzisiaj na czoło wszystkich programów społecznych. W zależności od poziomu rozwoju danego kraju zmieniają się akcenty dotyczące poziomu i kierunków kształcenia. Najbardziej rozwinięte kraje kładą nacisk na intensyfikację studiów wyższych i ich funkcje w rewolucji naukowo-technicznej oraz w przygotowaniu kadr dla sektora usług. Mniej rozwinięte — przeciwnie.

Współpraca w dziedzinie kształcenia kadr sprzyja też wzajemnemu poznawaniu struktur i stosunków gospodarczych, a tym samym i rozwojowi międzynarodowej wymiany towarów i usług.

Generalnie rzecz ujmując kształcenie wysuwa się dzisiaj na czoło wszystkich programów społecznych. W zależności od poziomu rozwoju danego kraju zmieniają się akcenty dotyczące poziomu i kierunków kształcenia. Najbardziej rozwinięte kraje kładą nacisk na intensyfikację studiów wyższych i ich funkcje w rewolucji naukowo-technicznej oraz w przygotowaniu kadr dla sektora usług. Mniej rozwinięte — przeciwnie.

Współpraca w dziedzinie kształcenia kadr sprzyja też wzajemnemu poznawaniu struktur i stosunków gospodarczych, a tym samym i rozwojowi międzynarodowej wymiany towarów i usług.

Generalnie rzecz ujmując kształcenie wysuwa się dzisiaj na czoło wszystkich programów społecznych. W zależności od poziomu rozwoju danego kraju zmieniają się akcenty dotyczące poziomu i kierunków kształcenia. Najbardziej rozwinięte kraje kładą nacisk na intensyfikację studiów wyższych i ich funkcje w rewolucji naukowo-technicznej oraz w przygotowaniu kadr dla sektora usług. Mniej rozwinięte — przeciwnie.

Współpraca w dziedzinie kształcenia kadr sprzyja też wzajemnemu poznawaniu struktur i stosunków gospodarczych, a tym samym i rozwojowi międzynarodowej wymiany towarów i usług.

Generalnie rzecz ujmując kształcenie wysuwa się dzisiaj na czoło wszystkich programów społecznych. W zależności od poziomu rozwoju danego kraju zmieniają się akcenty dotyczące poziomu i kierunków kształcenia. Najbardziej rozwinięte kraje kładą nacisk na intensyfikację studiów wyższych i ich funkcje w rewolucji naukowo-technicznej oraz w przygotowaniu kadr dla sektora usług. Mniej rozwinięte — przeciwnie.

Współpraca w dziedzinie kształcenia kadr sprzyja też wzajemnemu poznawaniu struktur i stosunków gospodarczych, a tym samym i rozwojowi międzynarodowej wymiany towarów i usług.

Generalnie rzecz ujmując kształcenie wysuwa się dzisiaj na czoło wszystkich programów społecznych. W zależności od poziomu rozwoju danego kraju zmieniają się akcenty dotyczące poziomu i kierunków kształcenia. Najbardziej rozwinięte kraje kładą nacisk na intensyfikację studiów wyższych i ich funkcje w rewolucji naukowo-technicznej oraz w przygotowaniu kadr dla sektora usług. Mniej rozwinięte — przeciwnie.

WZROST GOSPODARCZY
A PRZEMIANY SPOŁECZNE

ferują wykształcenie techniczne i dążą do utrzymania właściwych relacji między kadrami z wyższym i średnim wykształceniem (doświadczenia krajów socjalistycznych). Wreszcie, krajom rozwijającym się przypada w udziale, przede wszystkim realizacja zadań likwidacji analfabetyzmu, zapewnienia powszechnego i bezpłatnego nauczania, podstawowego oraz przygotowywania robotników wykwalifikowanych. Rzec jasna, że w tej sytuacji rzucono przez UNESCO w Międzynarodowym Roku Oświaty hasło kształcenia permanentnego (ciągłego, nieustannego) natrafia na bardzo zróżnicowane możliwości realizacji.

Powszechnie dostrzega się, że współczesna polityka społeczna i polityka zatrudnienia coraz mocniej splatają się z polityką kształcenia. Wśród czynników zespajających wspomniane polityki widzi się np. poradnictwo zawodowe, uprawianie socjalne, ustawodawstwo pracy (np. w Polsce na długość urlopu wypoczynkowego wpływa — obok stażu pracy zawodowej — poziom wykształcenia).

Kształcenie staje się też ważnym regulatorem procesów migracyjnych, zwłaszcza zaś hamowaniem nadmiernego odpływu młodzieży z rolnictwa. Podnoszenie poziomu nauczania w szkołach wiejskich, ich modernizacja oraz możliwości zdobywania wyższych szczebli wiedzy (w okresach zimowych, drogą korespondencyjną, na kursach, w uniwersytetach ludowych itp.) przyczyniają się nie tylko do stabilizacji zatrudnienia w rolnictwie, ale również znacznego postępu w produkcji rolnej.

Z drugiej strony wykształcony rolnik domaga się ubezpieczeń społecznych i ochrony zdrowia w zakresie przystępującym robotnikowi przemysłowemu. Analiza danych z krajów (m. in. socjalistycznych), które wyróżniają uprawianiem socjalne robotników i rolników mówi o ekonomicznej i społecznej opłacalności tych przedsięwzięć. Z jednej strony — stabilizuje się kadra wykwalifikowanych rolników, podnosi ich wydajność pracy, produkcja i dochody, z drugiej strony — w związku z masowym używaniem środków chemicznych i postępującą mechanizacją rolnictwa rozwija się profilaktyka na rzecz ochrony zdrowia producentów i konsumentów, ochrony pracy i ochrony przyrody.

Wysoko kwalifikowany rolnik, przywiązany do swojego zawodu i znający prawa przyrody staje się dzisiaj głównym sojusznikiem walki o równowagę biologiczną i zdrowie ludzkości.

Jedną z cech współczesności jest wzrost liczby schorzeń wrodzonych, wypadków przy pracy, wypadków drogowych, zatruc i schorzeń powodowanych nadużywaniem alkoholu, leków itp. Wymienione zdarzenia losowe i nalożone osłabiają potencjał produkcyjny społeczeństwa, powodują straty ekonomiczne i społeczne. Obowiązek działań profilaktycznych spada przede wszystkim na państwo. Równocześnie jednak konieczny jest rozwój rehabilitacji inwalidzkiej we wszystkich trzech jej dziedzinach, tj. medycznej, zawodowej i społecznej. Przywracanie zdrowia, zdolności do pracy i współpracy w środowisku społecznym zespala w sobie i tu również aspekty natury humanitarnej i ekonomicznej.

Wzrost liczby schorzeń wrodzonych, wypadków przy pracy, wypadków drogowych, zatruc i schorzeń powodowanych nadużywaniem alkoholu, leków itp. Wymienione zdarzenia losowe i nalożone osłabiają potencjał produkcyjny społeczeństwa, powodują straty ekonomiczne i społeczne. Obowiązek działań profilaktycznych spada przede wszystkim na państwo. Równocześnie jednak konieczny jest rozwój rehabilitacji inwalidzkiej we wszystkich trzech jej dziedzinach, tj. medycznej, zawodowej i społecznej. Przywracanie zdrowia, zdolności do pracy i współpracy w środowisku społecznym zespala w sobie i tu również aspekty natury humanitarnej i ekonomicznej.

Wzrost liczby schorzeń wrodzonych, wypadków przy pracy, wypadków drogowych, zatruc i schorzeń powodowanych nadużywaniem alkoholu, leków itp. Wymienione zdarzenia losowe i nalożone osłabiają potencjał produkcyjny społeczeństwa, powodują straty ekonomiczne i społeczne. Obowiązek działań profilaktycznych spada przede wszystkim na państwo. Równocześnie jednak konieczny jest rozwój rehabilitacji inwalidzkiej we wszystkich trzech jej dziedzinach, tj. medycznej, zawodowej i społecznej. Przywracanie zdrowia, zdolności do pracy i współpracy w środowisku społecznym zespala w sobie i tu również aspekty natury humanitarnej i ekonomicznej.

Wzrost liczby schorzeń wrodzonych, wypadków przy pracy, wypadków drogowych, zatruc i schorzeń powodowanych nadużywaniem alkoholu, leków itp. Wymienione zdarzenia losowe i nalożone osłabiają potencjał produkcyjny społeczeństwa, powodują straty ekonomiczne i społeczne. Obowiązek działań profilaktycznych spada przede wszystkim na państwo. Równocześnie jednak konieczny jest rozwój rehabilitacji inwalidzkiej we wszystkich trzech jej dziedzinach, tj. medycznej, zawodowej i społecznej. Przywracanie zdrowia, zdolności do pracy i współpracy w środowisku społecznym zespala w sobie i tu również aspekty natury humanitarnej i ekonomicznej.

Wzrost liczby schorzeń wrodzonych, wypadków przy pracy, wypadków drogowych, zatruc i schorzeń powodowanych nadużywaniem alkoholu, leków itp. Wymienione zdarzenia losowe i nalożone osłabiają potencjał produkcyjny społeczeństwa, powodują straty ekonomiczne i społeczne. Obowiązek działań profilaktycznych spada przede wszystkim na państwo. Równocześnie jednak konieczny jest rozwój rehabilitacji inwalidzkiej we wszystkich trzech jej dziedzinach, tj. medycznej, zawodowej i społecznej. Przywracanie zdrowia, zdolności do pracy i współpracy w środowisku społecznym zespala w sobie i tu również aspekty natury humanitarnej i ekonomicznej.

Wzrost liczby schorzeń wrodzonych, wypadków przy pracy, wypadków drogowych, zatruc i schorzeń powodowanych nadużywaniem alkoholu, leków itp. Wymienione zdarzenia losowe i nalożone osłabiają potencjał produkcyjny społeczeństwa, powodują straty ekonomiczne i społeczne. Obowiązek działań profilaktycznych spada przede wszystkim na państwo. Równocześnie jednak konieczny jest rozwój rehabilitacji inwalidzkiej we wszystkich trzech jej dziedzinach, tj. medycznej, zawodowej i społecznej. Przywracanie zdrowia, zdolności do pracy i współpracy w środowisku społecznym zespala w sobie i tu również aspekty natury humanitarnej i ekonomicznej.

Wzrost liczby schorzeń wrodzonych, wypadków przy pracy, wypadków drogowych, zatruc i schorzeń powodowanych nadużywaniem alkoholu, leków itp. Wymienione zdarzenia losowe i nalożone osłabiają potencjał produkcyjny społeczeństwa, powodują straty ekonomiczne i społeczne. Obowiązek działań profilaktycznych spada przede wszystkim na państwo. Równocześnie jednak konieczny jest rozwój rehabilitacji inwalidzkiej we wszystkich trzech jej dziedzinach, tj. medycznej, zawodowej i społecznej. Przywracanie zdrowia, zdolności do pracy i współpracy w środowisku społecznym zespala w sobie i tu również aspekty natury humanitarnej i ekonomicznej.

Wzrost liczby schorzeń wrodzonych, wypadków przy pracy, wypadków drogowych, zatruc i schorzeń powodowanych nadużywaniem alkoholu, leków itp. Wymienione zdarzenia losowe i nalożone osłabiają potencjał produkcyjny społeczeństwa, powodują straty ekonomiczne i społeczne. Obowiązek działań profilaktycznych spada przede wszystkim na państwo. Równocześnie jednak konieczny jest rozwój rehabilitacji inwalidzkiej we wszystkich trzech jej dziedzinach, tj. medycznej, zawodowej i społecznej. Przywracanie zdrowia, zdolności do pracy i współpracy w środowisku społecznym zespala w sobie i tu również aspekty natury humanitarnej i ekonomicznej.

Wzrost liczby schorzeń wrodzonych, wypadków przy pracy, wypadków drogowych, zatruc i schorzeń powodowanych nadużywaniem alkoholu, leków itp. Wymienione zdarzenia losowe i nalożone osłabiają potencjał produkcyjny społeczeństwa, powodują straty ekonomiczne i społeczne. Obowiązek działań profilaktycznych spada przede wszystkim na państwo. Równocześnie jednak konieczny jest rozwój rehabilitacji inwalidzkiej we wszystkich trzech jej dziedzinach, tj. medycznej, zawodowej i społecznej. Przywracanie zdrowia, zdolności do pracy i współpracy w środowisku społecznym zespala w sobie i tu również aspekty natury humanitarnej i ekonomicznej.

warsztatem pracy intelektualnej. Stąd też równoległy nacisk na ilość i standard mieszkań.

Ogólnosiłowy problem mieszkaniowy potęguje się obecnie w wielu krajach wskutek nacisku liczącej młodej powojennej generacji osiągniętej wiek zawierania małżeństw.

W ocenie związków między wzrostem gospodarczym a przemianami społecznymi nie może zabraknąć ponad 50-letnich doświadczeń europejskich krajów socjalistycznych. Wykazują one, że wybrana droga planowego rozwoju, liczenia przede wszystkim na własne siły, uwzględniania ekonomicznych możliwości zaspokajania potrzeb społecznych, przy równoczesnym wyrzuceniu preferowaniu rozwoju kształcenia i ochrony zdrowia — zdala egzamin. Społeczeństwo wykształcone i korzystające z różnych form zabezpieczenia społecznego, po przebyciu drogi przyspieszonego wzrostu gospodarczego, może zwrócić większą uwagę na czynniki jakościowe. Wśród nich na czoło wysuwa się sprawa bardziej wszechstronnego rozwoju osobowości ludzkiej i wytworzenia postawy aktywnego uczestnictwa w procesie pracy i konsumpcji, związanej z kształtowaniem potrzeb poprzez rozwój zainteresowań. „Kształtowanie społecznego uczestnictwa pisze B. Suchodolski — powinno się stawać w tych warunkach zarówno kształtowaniem postawy „służby społecznej”, dzięki której jednostka staje się pełniejsza i bogatsza, jak i kształtowaniem jej rozwoju osobowego, dzięki któremu stawać się ona będzie coraz bardziej wartościowym obywatelem”.

Kończąc powyższe refleksje, które nasunęły się na marginesie lektury raportów poświęconych polityce i planowaniu społecznemu, należy podkreślić, że istotną sprawą jest wyśnięcie celów, ku którym dążyć powinny społeczeństwa współczesne oraz określenie warunków, które powinny zapewniać państwa wsłuchujące się w odcieczne pragnienia ludzkie. Obok celów uniwersalnych, społeczeństwa poszczególne krajów — posiadając własne cele pozytywne wynikające z ich historii, tradycji, ukształtowania politycznego, geograficznego. Dążenie do ich osiągnięcia staje się siłą napędową przemian społecznych — te zaś przyspieszają wzrost gospodarczy i zapewniają postęp społeczny. Na tym tle rysuje się potrzeba międzynarodowej wymiany myśli i doświadczeń, oraz koncentrowania pomocy na odcinkach zapewniających harmonijną realizację programów gospodarczych i społecznych.

Urzeczywistnienie owych harmonijnych powiązań między programami gospodarczymi i społecznymi zależy jednak przede wszystkim od zmian strukturalnych zachodzących w poszczególnych krajach. Im struktury te są bardziej zaocane, konserwatywne, oparte o władzę grup uprzywilejowanych, konsumujących znaczną część majątku narodowego — tym trudniejsze są warunki rozwoju danego kraju. Dlatego też wszelka pomoc z zewnątrz musi brać pod uwagę układ stosunków wewnętrznych kraju zwracającego się o nią. Na szczególne preferencje mogą więc liczyć kraje o strukturach rozwojowych, społecznie postępujących.

— dożywotnie zaopatrzenie w formie emerytury, renty, stałe wypłacanych zasiłków, alimentów itp., — mieszkanie o określonym standardzie, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

— możliwość kontynuowania aktywności zawodowej odpowiadającej stanowi sił fizycznych i psychicznych, — udział w różnych formach życia społecznego i reprezentację w środowiskowych organizacjach społecznych, — prowadzenie badań nad swoistymi właściwościami i potrzebami ludzi w wieku starszym i wykorzystywanie ich wyników w programach środków masowego przekazu, w polityce wydawniczej itp., — bezpłatną opiekę lekarską,

PROCES integracji handlu zagranicznego z produkcją, został zapoczątkowany. Zaledwie przed paroma dniami odbyła się narada aktywno-partynno-gospodarczego, poświęcona omówieniu kompleksu ważkich decyzji rządu dotyczących funkcjonowania handlu zagranicznego w nowych warunkach reformowanego systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową, a już w Gdańsku miała miejsce (18 bm.) konferencja, na której przedyskutowano projekt powołania z dniem 1 stycznia 1971 roku zreorganizowanego Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego, przyjmującego obecnie formę wspólnoty przedsiębiorstw produkcyjnych.

O nowych zasadach funkcjonowania przemysłu okrętowego pisaliśmy ostatnio na naszych łamach („ZG”, nr 47 z 22.XI.1970 r.). Również w kolejnych numerach informowaliśmy o założeniach integracyjnych handlu zagranicznego i produkcji. Ogólne założenia podejmowanych przedsięwzięć są więc stosunkowo dobrze znane. Nie będziemy obecnie do nich wracać. Przypomnijmy jedynie, że realizowane w chwili bieżącej projekty bądź rozwiązania znajdujące się w końcowej fazie konkretyzacji, a dotyczące koncepcji integracyjnej, wynikają z ducha sformułowanej na V Zjeździe PZPR polityki intensywnego rozwoju. Właśnie zasady proklamowanej wówczas polityki uświadomiły nam z całą wyrazistością, iż w naszych warunkach dalszy intensywny rozwój gospodarki narodowej, a co za tym idzie przyspieszenie dynamiki wzrostu dochodu narodowego, czyli podniesienie stopy życiowej społeczeństwa, są nierozdzielnie związane z efektywnym udziałem w międzynarodowym podziale pracy, z daleko idącą ekspansją roli i znaczenia handlu zagranicznego w naszym systemie gospodarczym.

Od lat wzrasta udział handlu zagranicznego w naszym dochodzie narodowym, a zwłaszcza w produkcji czystej przemysłu. Handel zagraniczny stopniowo przekształca się w czynnik coraz silniej wpływający na rozwój całej gospodarki kraju. Osiągnięcia, bądź mankamenty naszej wymiany towarowej z zagranicą w ukształtowanym systemie naczyn połączonych dawały o sobie znać z narastającą presją. Jednocześnie, co zasługuje na szczególne podkreślenie, dotychczasowa struktura organizacyjna naszego handlu zagranicznego, a przede wszystkim system związków i funkcjonujących układów w płaszczyźnie przemysłu-handlu zagranicznym, przestały być adekwatne wobec nowych zadań wewnętrznych, w obliczu konkretnej sytuacji w naszych stosunkach zewnętrznych. Przejście do strategii intensywnego i selektywnego rozwoju wymagało więc nowych rozwiązań tak w sferze ekonomicznej, jak i organizacyjnej.

DLACZEGO PRZEMYSŁ OKRĘTOWY?

Nasz przemysł narodowy niemal od pierwszych dni swoich narodzin został wystawiony na twarde próby, poddany bezpośredniemu oddziaływaniu czynników zewnętrznych, był niejako z natury rzeczy „skazany” na konfrontację, terenem której jest rynek światowy. Warto przypomnieć, iż udział eksportu w produkcji w przemyśle okrętowym wyniósł w latach 1966-1970 średnio 70 proc. Natomiast w nowej pięcioletce sięgnie 80 proc. produkcji towarowej. W ten sposób Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego, zawsze należące do branż specjalizujących się w eksporcie, w nadchodzących latach ma do spełnienia jeszcze większe, jeszcze bardziej odpowiedzialne zadania. Fakt, że w zęgludzie światowej, a co za tym idzie również w światowym okrętownictwie, trwa pomyślna koniunktura, w niczym nie zmienia szczególnej roli naszego przemysłu narodowego, gdyż jednocześnie rosną wymagania armatorów, a przeto zaostrza się konkurencja.

Szczególne role przemysłu okrętowego oraz charakter stosunków handlowych z zagranicą postawiły na porządku dziennym konieczność stworzenia silnego organizmu gospodarczego o znacznym stopniu centralizacji decyzji, w tym także decyzji dotyczących bieżącej i perspektywicznej polityki sprzedaży i zaopatrzenia.

Wspomniane przesłanki ekonomiczne oraz idące w ślad za tym

propozycje rozwiązań organizacyjnych znalazły pełne zrozumienie obecnych na konferencji w Gdańsku reprezentantów krajowego okrętownictwa (stoczn, biur konstrukcyjnych i zakładów afiliowanych), jak również przedstawicieli handlu zagranicznego.

W licznych wypowiedziach przewijał się wątek o konieczności podniesienia efektywności przemysłu okrętowego oraz zapewnienia warunków dla jego dalszego rozwoju. Dodajmy — rozwoju, który został poprzedzony wypróbowaniem elastycznego systemu planowania i zarządzania tą branżą. Od 1966 roku bowiem ZPO eksperymentalnie funkcjonowało w warunkach ograniczenia ilości wskaźników dyrektywnych oraz przy dość daleko idącym uelastycznieniu mechanizmów planowania produkcji, jak również dysponowania funduszem plac. Mimo pozytywnych wyników eksperymentu w przemyśle okrętowym, przyjęte wówczas zasady nie posiadały dostatecznie mocnej wewnętrznej siły stymulującej wzrost wydajności pracy. Ponadto wysoki udział eksportu nasuwał konieczność oparcia ekonomiki przemysłu okrętowego o

Warto, jak się wydaje, odnotować pewną praktykę, nie mającą właściwie precedensu w dotychczasowych zmianach i reformach, a polegającą na wyprzedzającym działaniu, co znakomicie powinno ułatwić szybkie wprowadzenie założeń nowego systemu do rzeczywistości gospodarczej przemysłu okrętowego. Przedstawiciele handlu zagranicznego („Centromor”) poinformowali mianowicie, iż wspomniane przedsiębiorstwo już rozpoczęło przekazywanie niektórych agend do Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego i do Zjednoczenia Morskich Stoczn Remontowych, czyniąc to wcześniej, niż powstały odpowiednie zarządzenia wykonawcze. W myśl realizowanej koncepcji integracyjnej „Centromor” przekształca się w Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego przy Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego. Będzie ono funkcjonowało na zasadach rozrachunku gospodarczego.

Podkreślono przy tym, iż zapoczątkowane zmiany przypadły na dobry okres. Przewidywane wykonanie NPG zakłada pełną realizację zadań eksportowo-importowych. Powinno to umożliwić niezwłoczne podjęcie kompleksowych

WSPÓLNOTA PRZEDSIĘBIORSTW PRODUKCYJNYCH

WŁODZIMIERZ WÓWCZUK

system cen światowych poprzez wprowadzenie cen transakcyjnych, jako podstawowych cen realizacji produkcji przemysłu.

Specyficzny charakter przemysłu okrętowego, jak: jednostkowy typ produkcji; długi cykl produkcyjny; duży zakres kooperacji biernej; zmienność zapotrzebowania na czynniki produkcji i inne cechy szczególne, wyniosły go niejako na czoło procesu integracyjnego, zmierzającego do połączenia przemysłu z handlem zagranicznym.

Specyficzny charakter przemysłu okrętowego, a przede wszystkim jego „wrażliwość” na impulsy zewnętrzne, narzuciły z całą siłą nowe rozwiązania, wyprzedzające w swoim założeniu inne przedsięwzięcia podejmowane bądź przygotowywane w całym przemyśle.

Dyskusja na konferencji, poświęconej omówieniu założeń i sposobów wcielania w życie projektu fuzji przemysłu okrętowego z handlem zagranicznym, zwracała również uwagę, iż podejmowane przedsięwzięcia wyzwalają możliwości intensywnego gospodarowania, gdyż jest to integracja środków i sił w warunkach uelastycznienia mechanizmów działania, w sytuacji znacznego rozszerzenia pola manewru.

W dyskusji podkreślona została również rola ekonomistów w zakresie obniżki kosztów, działalności których powinna obecnie sięgać niżej niż w przeszłości. Zwrócono przy tym uwagę, iż chodzi o obniżkę kosztów w drodze realizacji konkretnych przedsięwzięć, nie zaś manipulacji liczbowych. Kolektyw oddziałów i brigad musza obecnie jasno zdawać sobie sprawę, jak straty zawinione rzutują na ich zarobki.

„POZOSTAŁO ZALEDWIE SZESZĆ TYGODNI...”

— wciąż podkreślano w dyskusji — do dnia, w którym zacznie działać wspólnota socjalistyczna przedsiębiorstw, integrująca produkcję znacznej części urządzeń okrętowych, projektowanie oraz budowę statków, jak również obejmującą w szerokim zakresie działalność konstrukcyjno-badawczą,

badan rynków zagranicznych i trendów perspektywicznych, co w nowym układzie będzie stanowiło jedno z podstawowych zadań komórek operacji zewnętrznych w ZPO. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż wspomniana dobra koniunktura na rynkach światowych dotyczy statków określonych typów.

Czynnik czasu w procesie przeprowadzenia przedsięwzięcia integracyjnego był szczególnie eksponowany w wystąpieniach przedstawicieli pionów produkcyjnych, przewijał się również w wypowiedziach reprezentantów zaplecza konstrukcyjno-badawczego. Jest to w pełni zrozumiałe, gdyż właśnie w tych dziedzinach będąc przed wszystkim wdrażane nowe zasady planowania, tu „zagajają” nowe kryteria oceny, znajdują zastosowanie nowe podstawy finansowania i kształtowania zysku, które w nowym zintegrowanym systemie mają spełniać bodźcową rolę wobec podejmowanych przedsięwzięć, które obiektywnie zostaną nakierowane na konsekwentne obniżenie kosztów wytwarzania oraz stałą poprawę opłacalności produkcji, weryfikowanej przez ceny światowe.

Właśnie w tych pionach będą przede wszystkim podejmowane decyzje, zasadność których uwiidocznili się w ostatecznych wynikach transakcji handlowych. Stąd szczególna troska o dobre przygotowanie się do uruchomienia dźwigni nowego systemu, który kładzie kres dezintegracji zainteresowań producenta i handlowca, który stwarza warunki optymalnego działania. Stąd wytrwałe poszukiwania maksymalnie precyzyjnej odpowiedzi na pytania: gdzie jesteśmy? dokąd zmierzamy. Trafna wydaje się być w tym kontekście uwaga, która padła w toku dyskusji, iż nie można na ślepo wchodzić w nowy system. Innymi słowy został postawiony i rozwinięty w dalszych wystąpieniach problem szybkiej i pełnej informacji, obejmującej przede wszystkim generalne założenia nowego systemu.

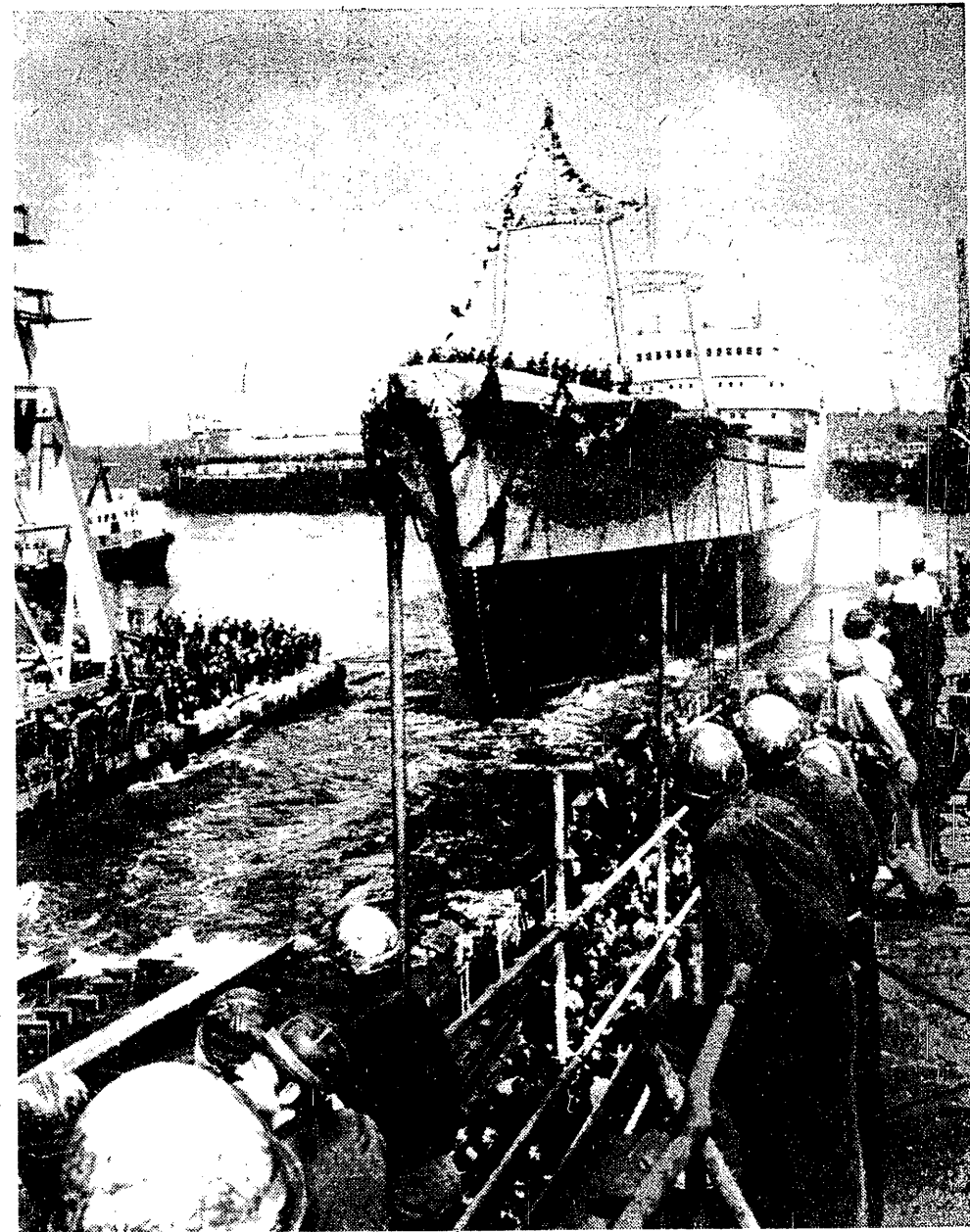
W tym kontekście warto przypomnieć, iż wspólnota produkcyjna w przemyśle okrętowym zostanie wprowadzona w naładowość szersze środki informatyki i przetwarzania danych. Będzie ona miała do dyspozycji sprowadzoną z zagranicy maszynę cyfrową o rozległej skali oprogramowania, co niewątpliwie podniesie na wyższy funkcjonalny poziom system informacji wewnętrznej, umożliwi opracowywanie alternatywnych rozwiązań, pracę zaś komórek dyspozycyjnych uczyni bardziej sprawną, a nade wszystko szybką i operatywną.

Dotychczasowe przygotowanie warunków do wprowadzenia nowego systemu w przemyśle okrętowym polegało głównie na seminaryjnej formie kształcenia kadry kierowniczej. Obecnie proponuje się rozszerzyć tę formę na aktywność społeczno-gospodarczą. Jednakże prawidłowe i terminowe wprowadzenie decyzji rządowych wymaga, według niektórych opinii, przyspieszenia realizacji programu wyjaśniającego założeń zasad nowego systemu. Służnie, jak się wydaje, zwracano przy tym uwagę na konieczność wyjścia do wydziałów i brigad produkcyjnych, lecz bez nadmiernego „stechniczowania” takiego wkładu, zachowując właściwe proporcje prezentowanych zagadnień, koncentrując się głównie na generalizacji, dążąc konsekwentnie do zblżenia istoty zmian do specyfiki danej komórki bądź pionu.

W ten sposób, jak dowiodła tego dyskusja, czynnik czasu został zintegrowany z czynnikami ludzkimi, uwzględniona została rola organizacji społecznych i partyjnych, ich odpowiedzialność za skuteczność podejmowanych przedsięwzięć.

Na naradzie aktywno-partynno-gospodarczej w Komitecie Centralnym Bolesław Jaszcuk podkreślił m. in.:

„Wielkie zmiany o charakterze ekonomiczno-organizacyjnym, zwa-



rzania danych. Będzie ona miała do dyspozycji sprowadzoną z zagranicy maszynę cyfrową o rozległej skali oprogramowania, co niewątpliwie podniesie na wyższy funkcjonalny poziom system informacji wewnętrznej, umożliwi opracowywanie alternatywnych rozwiązań, pracę zaś komórek dyspozycyjnych uczyni bardziej sprawną, a nade wszystko szybką i operatywną.

Dotychczasowe przygotowanie warunków do wprowadzenia nowego systemu w przemyśle okrętowym polegało głównie na seminaryjnej formie kształcenia kadry kierowniczej. Obecnie proponuje się rozszerzyć tę formę na aktywność społeczno-gospodarczą. Jednakże prawidłowe i terminowe wprowadzenie decyzji rządowych wymaga, według niektórych opinii, przyspieszenia realizacji programu wyjaśniającego założeń zasad nowego systemu. Służnie, jak się wydaje, zwracano przy tym uwagę na konieczność wyjścia do wydziałów i brigad produkcyjnych, lecz bez nadmiernego „stechniczowania” takiego wkładu, zachowując właściwe proporcje prezentowanych zagadnień, koncentrując się głównie na generalizacji, dążąc konsekwentnie do zblżenia istoty zmian do specyfiki danej komórki bądź pionu.

W ten sposób, jak dowiodła tego dyskusja, czynnik czasu został zintegrowany z czynnikami ludzkimi, uwzględniona została rola organizacji społecznych i partyjnych, ich odpowiedzialność za skuteczność podejmowanych przedsięwzięć.

Na naradzie aktywno-partynno-gospodarczej w Komitecie Centralnym Bolesław Jaszcuk podkreślił m. in.:

„Wielkie zmiany o charakterze ekonomiczno-organizacyjnym, zwa-

szeza, zaś te, o których mówimy dzisiaj, a więc wiążące się z przesuwaniem całych grup pracowniczych do nowych środowisk i kolektywów i do trudniejszych w istocie rzeczy zadań — mają również swój aspekt społeczny. Układy organizacyjne, narzędzia ekonomiczne, stanowią: tylko formy działania, które wypełnić trzeba zrozumieniem sensu dokonywanych zmian, ich celowości. Zmiany te wynikają z rzeczywistych potrzeb rozwoju gospodarczego i rosnącego znaczenia handlu zagranicznego w nowych warunkach, w których o efektywności tego handlu decydują uczestnicy wszystkich faz procesu reprodukcyjnego, od konstruktora i technologa poczynając, na podpisującym kontrakt pracowniku służby handlowej kończąc.”

Konferencja w Gdańsku stanowiła jak gdyby potwierdzenie słuszności przytoczonych tezy; była praktycznym wyrazem, niemal natychmiastową repliką na doniesienie dla przemysłu okrętowego, decyzję, przekształcającą się ona w forum konfrontacji proponowanych założeń systemowych z postulatami praktycznych realizatorów. Obok szerokiego i wszechstronnego omówienia założeń systemowych, wnikliwie analizowano stan i warunki obszaru, na którym już wkrótce powstaną nowe struktury zintegrowane, a w ten sposób urzeczywistni się postulowana od lat idea zblżenia producenta do odbiorcy, co odpowiada nowej jakościowo sytuacji wewnątrz przemysłu krajowego, co jest zgodne z wymogami rynków zagranicznych.

Wspólnota produkcyjna będzie miała obecnie właściwe ustawienie zaplecza naukowo-badawczego, co ma zasadniczy wpływ na nowo-

czesność projektowanych rozwiązań technicznych i technologicznych, jak również prawidłowe kształtowanie się kosztów wytwarzania. Dotychczasowy układ, jak stwierdzono w dyskusji, nie był optymalny, natomiast powiązanie konstrukcji z technologią tworzy jakościowo odmianę „systemów”. Ważne znaczenie będzie miało powołanie silnego pionu projektowego, zdolnego do opracowywania perspektywicznych konstrukcji.

Dobrze się stało, że obok spraw organizacyjno-technicznych, równoległe do omawiania złożonej problematyki „bodźców” materialnego zainteresowania, mających efektywnie podejmowane przedsięwzięcia, uczestnicy dyskusji podkreślali również nowe podjęcie do spraw odpowiedzialności tak jednostkowej, jak i całych kolektywów. Istotnie, trudno niekiedy było doszukać się rzeczywistych autorów takich czy innych niefortunnych decyzji, które pociągały za sobą wymierne i dotkliwe straty materialne. Było trudne, niemal niewykonalne w tak „zatomizowanej” strukturze, jaka istniała w przemyśle okrętowym. Przypomnijmy o tym jeden z dyskusyjantów, zwracając jednocześnie uwagę na konieczność kształtowania poczucia wspólnoty odpowiedzialności za efektywne funkcjonowanie wspólnoty dla przemysłu okrętowego i handlu zagranicznego, nowego, zintegrowanego systemu, który w pełni odpowiada specyfice tego przemysłu, który może i powinien być właśnie tym obszarem, gdzie nastąpi sprawdzienie założeń, generalnych, skąd dobrane doświadczenia zostaną przeniesione do innych działów przemysłu, nastawiających na odbiór i przetwarzanie impulsów zewnętrznych.

WYROBY ZE ZNAKIEM JAKOŚCI

W MINIONYCH dwóch latach resorty gospodarcze ze znaczną nadwyżką realizowały program zgłoszeń wyrobów do Biura Znaku Jakości i innych instytucji uprawnionych do przyznawania znaku jakości. W tym roku sytuacja wygląda inaczej. W ciągu trzech kwartałów br. przemysł zgłosił do okrętownictwa znak jakości 6 297 wyrobów o planowanej wartości produkcji w skali roku ok. 32 mld zł, co stanowi 67 proc. wartościowego programu zgłoszeń w 1970 r.

Pewną natomiast poprawę odnotowano w proporcjach pomiędzy wyrobami ocenionymi pozytywnie i negatywnie. Z ogólnej ilości zbędnych w ciągu trzech kwartałów br. wyrobów 24,6 proc. oceniono negatywnie (28,6 proc. wartości ocenianych wyrobów). Dowodzi to, że resorty przeprowadzają bardziej wnikliwą selekcję wyrobów przed zgłoszeniem ich do okrętownictwa. Stwierdzenie to nie odnosi się do wszystkich branż, niestety. Najwięcej, gdyż 57 proc. ogólnej ilości zgłoszonych wyrobów w grupie sprzętu i urządzeń gazowych nie uzyskało pozytywnej oceny. Przy-

czyną niezakwalifikowania do oznaczania np. kuchni gazowych 4-palnikowych produkcji Łódzkiego Zakładów Sprzętu Metalowego oraz Spółdzielni Pracy „Stal” w Przysuchej były negatywne wyniki badań w zakresie sprawności działania oraz wykonczenia.

Stosunkowo wiele również wyrobów przemysłu metalowego nie zostało zakwalifikowanych do znaku jakości: 34 proc. ogólnej ilości ocenianych w tej grupie wyrobów. Przyczyny? Wady konstrukcyjne, nieprawidłowe rozwiązania funkcjonalne oraz usterki wykonawcze. Występowanie tego typu mankamentów w produkcji stosunkowo prostej (naczynia kuchenne i naczynia stołowe) wyjaśniają wyniki badań przeprowadzonych przez „Medom” w Krakowie. Wykazywały one, że obecnie produkowane naczynia i to zarówno na rynek wewnętrzny, jak i zagraniczny cechuje (cytuujemy) „całkowita dowolność w stosowaniu kształtów i różnych grubości blach stalowych oraz pokryć emaliarskich dla naczyń o podobnym przeznaczeniu w gospodarstwie domowym... Nie przeprowadzono, jak się okazało, badań

funkcjonalno-użytkowych, umożliwiających określenie cech w zależności od przeznaczenia.”

Trzecią grupą wyrobów, w których na stosunkowo wyższym poziomie kształtuje się udział artykułów ocenionych negatywnie (34 proc. ogólnej ilości ocenianych w tym czasie wyrobów) są artykuły chemii gospodarczej oraz farby i lakiery. Postawowymi przyczynami negatywnej oceny tych wyrobów były wady surowca i odstępstwa od receptury oraz wady stosowanych opakowań.

Przemysł elektrotechniczny, którego wyroby w minionych latach nie były zbyt korzystnie oceniane, w tym roku nie uzyskał znaku jakości tylko na 16 proc. ogólnej ilości ocenianych artykułów. M. in. negatywnie oceniono froterki 3-szczotkową produkcji Zakładów Metalowo-Elektrotechnicznych „Motorch” w Krakowie z uwagi na to, że w wyniku użycia przewodów wewnętrznych niezgodnych z Polską Normą trwałość froterki zmniejszyła się czterokrotnie w stosunku do wymagań PN. Z kolei nieprawidłowe elektryczne połączenia wewnętrzne i nieprawidłowe zamo-

cowanie przewodu przyłączeniowego było przyczyną odmowy znaku jakości dla szusarki do włosów z Kętrzyńskiej Fabryki Sprzętu Elektrotechnicznego.

W trzecim kwartale nie przedłożono prawa do oznaczania 61 producentom w odniesieniu do 513 wyrobów, w tym 406 wyrobów — to przewody, kable i sprzęt elektroizolacyjny; 37 — meble i wyroby z drewna i m. in. 23 artykuły elektrotechniczne i elektroniczne. W grupie wyrobów elektrotechnicznych, którym nie przedłożono prawa do używania znaku jakości z uwagi na niezgodność z normami znalazły się m. in. froterka 3-szczotkowa produkcji Rzeszowskich Zakładów Elektromechanicznych oraz poduszki elektryczne z Radiotechnicznej Spółdzielni Pracy w Krakowie.

W ciągu trzech kwartałów br. Biuro Znaku Jakości i inne instytucje uprawnione do przyznawania znaku jakości lub znaku kontrolnego skontrolowały ponad 380 zakładów produkujących 7912 wyrobów ze znakiem jakości. W wyniku tych kontroli cofnięto prawo do oznaczania 131 wyrobom produ-

kcji 36 zakładów, a ponadto udzielono czterech za odstępstwa od wymagań jakościowych w odniesieniu do 226 wyrobów.

Wg stanu na dzień 30 września br. prawo do oznaczania znakiem jakości klasy krajowej posiadało 8 962 wyrobów oraz znakiem klasy światowej (Q) — 188 wyrobów, ponadto 2 481 wyrobów legitymowało się znakiem kontrolnym. Łącznie 11 631 wyrobów o wartości produkcji w skali roku sięgającej 52,8 mld zł ma znak jakości.

Warto zauważyć, że wśród wyrobów oznaczonych w III kwartale znalazły się m. in. dwa odkurzacze produkcji Rzeszowskich Zakładów „Elektrotechnicznych”, „Zelmer” („Zelmer-03” i Alfa-K-2 L”), prod. elektryczny ze Spółdzielni „Elektroenergia” w Warszawie, kinekskopy z Zakładów Lamp Optykospokowych w Piasecznej, dwa typy nart zjazdowych z Szafar i oraz kilka wyrobów przemysłu lekkiego produkowanych z udziałem włókna torlen, z którego włókiennictwo korzysta od niedawna („Pierwsza”). Wśród tkanin oznaczonych znakiem jakości pojawiły się materiały tapicerskie (tkaniny obiciowe), na które dotychczas narzekał przemysł meblarski („Wiosna Ludów”). W przemyśle poczynniczym jedna z fabryk („Feniks”) uzyskała znak jakości dla 14 wyrobów, w tym trzy wyróżnione zostały znakiem „Q”.

Przemysł odzieżowy uzyskał znak jakości dla m. in. popularnych, masowo „noszonych” przez młodzież spodni typu „texas” produkcji szczecińskiej „Odry” i Odzieżowej Spółdzielni Pracy „Sprawność” w Krakowie.

Obok nowych rodzajów wódek i piwa ze znakiem „Q” („Extra Żytunia Vodka”) i piwo jasne pełne z Żywca pojawiły się artykuły ze znakiem „Q” w przemyśle mleczarskim. Trzy spółdzielnie mleczarskie uzyskały dla produkowanego przez siebie masła znak klasy światowej. Są to spółdzielnie mleczarskie w Rypinie, Bukowie i Krotoszynie.

Wydaje się, że przy mniejszej ilości zgłoszeń o przyznanie znaku jakości możemy obecnie mówić o wystąpieniu w przemyśle tendencji do oznaczania artykułów masowego użytku, interesujących ogół kupujących.

ŻYCIE 3
GOSPODARSTWO

PODJĘTE ostatnio decyzje Rządu dotyczące zmian w organizacji handlu zagranicznego opierają się na wprowadzeniu wyników wymiany handlowej z zagranicą do po-
wszechnie obowiązującego rozrachunku gospodarczego. Ten, właśnie czynnik określa bowiem ekonomiczną treść różnych typów powiązań handlu zagranicznego z produkcją oraz determinuje, które jednostki gospodarcze prowadzić będą obroty handlu zagranicznego na rachunek własny.

Wprowadzenie wyników handlu zagranicznego do rachunku ekonomicznego jednostek gospodarczych, prowadzących wymianę handlową z zagranicą na rachunek własny, pozwala na prawidłowe i w dalszej konsekwencji również ściślejsze powiązanie ich działalności z bilansem gospodarki narodowej, a przede wszystkim z tak podstawową proporcją, jaką jest bilans płatniczy kraju. W tym wyraża się treść decyzji o rozliczaniu saldem płatniczym jednostek gospodarczych, prowadzących obroty handlu zagranicznego na rachunek własny. Wskazuje to zarazem na rangę tego rozwiązania w ramach podjętych ostatnio decyzji Rządu dotyczących zmian metod planowania i zarządzania w handlu zagranicznym.

Zasada rozliczania saldem płatniczym jednostek gospodarczych prowadzących obroty handlu zagranicznego na rachunek własny, nie jest doraźnym środkiem wzmocnienia dyscypliny bilansu płatniczego kraju, lecz stanowi kolejne ogniwo doskonalenia metod planowania handlu zagranicznego. Wyraża ona bowiem z doświadczeń i stanowi dalsze rozwinięcie metody planowania obrotów handlowych z zagranicą w oparciu o wskaźniki wartościowe, wprowadzone do praktyki gospodarczej w roku 1965. Najogólniej rzecz biorąc wyraża się to w tym, że:

1. Zachowanie dotychczasowej zasady planowania wartościowego dla resortów gospodarczych, odpowiedzialności za wyniki bilansowe handlu zagranicznego, doprowadza się do jednostek gospodarczych, realizujących te obroty na rachunek własny.

2. Za podstawę rozliczeń przyjmuje się jednak nie saldo obrotów towarowych oparte o kryterium sprzedaży towaru przez granicę, lecz saldo bilansu płatniczego w zakresie obrotów prowadzących przez daną jednostkę gospodarczą, a więc różnicę między wpływami dewizowymi za eksport i wydatkami na import.

CO OBEJMUJE SALDO?

Poczynając od 1971 roku jednostki gospodarcze prowadzące wymianę handlową z zagranicą na rachunek własny (a więc zjednoczenia przemysłowe i centrale handlu zagranicznego, które prowadzić będą obroty nie tylko we własnym imieniu, lecz również na własny rachunek) sporządzać będą plany obrotów płatniczych.

Plany te obejmować będą przede wszystkim wartość eksportu i wydatki na import towarów oraz usług w ujęciu płatniczym. Oznacza to, że na saldo płatnicze danej jednostki gospodarczej wpłynąć będzie pełna wartość wyeksportowanych towarów, jeśli eksport ten dokonany zostanie na warunkach gotówkowych. Jeśli jednak eksport dokonany zostanie na warunkach kredytowych do bilansu liczyć się będzie tylko faktyczny wpływ dewizowy, a więc wielkość zaliczki, lub spłaty kredytu przypadającej na dany rok. Analogicznie ujmowana będzie wartość importu. Oznacza to bezpośrednie powiązanie bieżących obrotów handlowych jednostek gospodarczych prowadzących je na własny rachunek z bilansem płatniczym kraju. Jednostki gospodarcze, do których adresowane będzie saldo płatnicze, będą więc musiały uwzględnić nie tylko efektywność dewizową eksportu (co wynika z integracji wyników dewizowych) oraz wzrost eksportu (co ujmowane było dotychczas w zadaniach wartościowych). Istotnym kryterium opracowywania planu i oceny jego wykonania stanie się również zakres sprzedaży kredytowych oraz warunki na jakich udziela się kredytu. Czynnik ten nie był do tej pory w odpowiedni sposób uwzględniany, ani w polityce sprzedaży, ani przede wszystkim w kształtowaniu przyszłego rozwoju eksportu.

Oczywiście tak ujęte obroty płatnicze jednostki gospodarczej, która prowadzi je na rachunek własny nie zapewniają jeszcze pełnego ich powiązania z bilansem płatniczym kraju. Konsekwencją rozliczania o-

brotów w oparciu o wpływy dewizowe, a nie wartość eksportu i importu jest uwzględnienie w planie płatniczym spłat kredytów udzielonych i otrzymanych wraz z odsetkami od tych kredytów. Oznacza to, że na saldo płatnicze w danym roku składają się będą również wpływy dewizowe za towary wyeksportowane w poprzednich latach (spłaty kredytów udzielonych wraz z odsetkami), a także wydatki związane ze spłatą kredytów otrzymanych w latach ubiegłych przez daną jednostkę gospodarczą. Wymaga to oczywiście, by Bank Handlowy, który prowadzi rozliczenia danej jednostki gospodarczej dysponował nie tylko jej bieżącym planem płatniczym, lecz również bilansem jej

kształtowania była niemal wyłączna w oparciu o zamierzenia w zakresie wzrostu produkcji. W wielu jeszcze przypadkach eksport traktowany był bardziej jako element rozdysponowania produkcji (a więc jako nadwyżka pozostająca, po pokryciu wewnętrznych potrzeb kraju) niż element kształtowania kierunków i tempa wzrostu produkcji. Wprowadzenie salda płatniczego jako wskaźnika dyrektywnego, bądź zmiennej metody opracowywania planu oznaczałoby więc, że saldo byłoby wskaźnikiem dyrektywnym służącym dla kontroli realizacji zadań planu.

Podjęte ostatnio decyzje wprowadzają jednak saldo płatnicze już na etapie wytycznych do planu. Z

handlu zagranicznego na rachunek własny.

INSTRUMENT DYSCYPLINY BILANSU PŁATNICZEGO

Drugą, choć niemiernie ważną funkcją salda jest wzmocnienie dyscypliny realizacji bilansu płatniczego. Dlatego też przewiduje się, że saldo płatnicze ustalone będzie nie tylko w skali roku, lecz że będzie ono również podzielone na poszczególne jego kwartały. Przy ustalaniu kwartalnych sald płatniczych uwzględniane będą oczywiście takie elementy jak sezonowość w kształtowaniu się obrotów, terminy realizacji kontraktów oraz terminy spłaty kredytów.

Jeśli w przewidzianym terminie saldo nie zostanie doprowadzone do wysokości zgodnej z zadaniami ustalonymi w planie, Bank wstrzyma danej jednostce gospodarczej realizację płatniczych zleceń importowych. Sankcja ta nie dotyczy więc płatności za towary zakontraktowane przed podjęciem decyzji o wstrzymaniu realizacji zleceń płatniczych. Równocześnie z tym Bank Handlowy występować będzie do MZ o wydanie zakazu dalszej kontraktacji w imporcie, informując o tym także resort nadzorujący oraz Komisję Planowania przy Radzie Ministrów.

Wstrzymanie zleceń płatniczych w pierwszej kolejności dotyczy będzie importu inwestycyjnego, w następnej

eksport i wydatkami dewizowymi na import, stanowiąc jednak nie tylko parametr kształtowania planu i środków zwiększenia dyscypliny jego realizacji. Stwarza ona zarazem wspomnianym wyżej jednostkom gospodarczym możliwość większej elastyczności w realizacji zadań planu na odcinku obrotów handlowych z zagranicą.

Saldo płatnicze oznacza bowiem wzajemną relację wpływów dewizowych za eksport i wydatków dewizowych na import. Jeśli więc dana jednostka gospodarcza uzyska wyższe niż założono w planie wpływy dewizowe za eksport, ma ona możliwość odpowiedniego zwiększenia wydatków na import. Warto również wskazać, że już nawet przy wykonaniu wpływów dewizowych w eksporcie, lecz przy równoczesnym zmniejszeniu wydatków dewizowych na import ma ona możliwość uzyskania poprawy salda, z której określony procent będzie mógł być przeznaczony na zwiększenie importu maszyn, i urządzeń aparatury kontrolno-pomiarowej itp. Trzeba przy tym podkreślić, że uzyskanie w ten sposób środków dewizowych, będą mogły być przeznaczone nie tylko na dalszy wzrost eksportu, lecz w ogóle na wzrost produkcji danej branży.

Zasada rozliczania saldem płatniczym jednostek gospodarczych, prowadzących obroty handlu zagranicznego na rachunek własny stwarza jednak także ewentualność zawężania pola manewru w sferze obrotów zagranicznych danej branży. Tymczasem bardzo często warunkiem zwiększenia eksportu jest uzyskanie dostaw surowców czy materiałów do produkcji, które objęte są saldem płatniczym innej jednostki gospodarczej. Oddanie środków na import głównym odbiorcom spoza danej branży i wyłączenie środków na ten cel (tzw. import gestyjny) z salda płatniczego rozwiązuje ten problem tylko częściowo.

Zawężanie pola manewru wyraża się może również w tym, że zwiększenie eksportu, wymagające wcześniejszego importu, przy czym operacja ta może się nie zamknąć w okresie kwartalnym, dla którego ustalone jest saldo, a nawet w okresie prorogaty przez Bank o dalsze trzy miesiące.

Niezwykle istotne znaczenie dla rozszerzenia pola manewru mają tu więc kredyty dewizowe, choć wydaje się, że wymagają do tego również odpowiednie elastyczności w sposobie rozliczania sald płatniczych.

Rola kredytów dewizowych nie polega jednak tylko na rozszerzeniu pola manewru i zwiększeniu elastyczności działania w zakresie obrotów handlowych z zagranicą. Dlatego też wymaga ona odrębnego potraktowania.

¹ Porównaj „Życie Gospodarcze” nr 46 i 47 z br.

INTEGRACJA HANDLU ZAGRANICZNEGO I PRODUKCJI

SALDO PŁATNICZE

WIESŁAW RYDYGIER

nałeczności i zobowiązań z tytułu obrotów kredytowych z lat ubiegłych.

Bilans ten sporządzony w przekroju poszczególnych jednostek gospodarczych prowadzących obroty handlu zagranicznego na rachunek własny stanowiłby dodatkowy, lecz bardzo ważny czynnik wpływający na możliwości wzrostu importu danej jednostki gospodarczej. W określonych przypadkach może się bowiem okazać, że przy wysokim dodatnim saldzie płatniczym w obrotach bieżących, bilans nałeczności i zobowiązań danej jednostki gospodarczej wykazuje bardzo znaczące saldo ujemne. Czynnik ten powinien być oczywiście brany pod uwagę przy ustalaniu wartości importu głównie maszyn i urządzeń.

Jednostki gospodarcze, które w ubiegłych latach otrzymały poważne dostawy dóbr inwestycyjnych z importu, powinny mieć mniejsze możliwości dalszych dostaw, gdyż znaczna część ich bieżących wpływów dewizowych kierowana być musi na pokrycie obsługi zadłużenia (spłaty i oprocentowanie). Możliwości te powinny wzrastać dopiero w miarę spłaty zadłużenia eksportem pochodzącym z uruchomionych lub rozszerzonych tą drogą mocy produkcyjnych.

Bilans nałeczności i zobowiązań powinien stanowić ważny czynnik kształtowania wielkości importu maszyn i urządzeń dla poszczególnych jednostek gospodarczych przez organy planujące. Oznacza to jednak zarazem, że musi on być brany pod uwagę przez poszczególne jednostki gospodarcze nie tylko w planowaniu rozwoju obrotów zagranicznych, lecz również rozwoju produkcji oraz sposobu jej rozdysponowania na wewnętrzne potrzeby kraju i na eksport. Nie trzeba chyba podkreślać, że potęguje to wspomnianą wyżej konieczność liczenia się w eksporcie z zakresem i warunkami eksportu dokonywanego na warunkach kredytowych.

Trzecim elementem bilansu płatniczego jednostki gospodarczej prowadzącej obroty handlu zagranicznego na rachunek własny będą inne wpływy i wypłaty gotówkowe. W pozycji tej mieścić się będą przede wszystkim wydatki na akwizycję wraz z kosztami podróży służbowych, a także składkami do organizacji międzynarodowych itp. Powinno być, w odróżnieniu od dwu poprzednich, wiąże się już jednak bezpośrednio z rachunkiem ekonomicznym, jest jego przedłużeniem w przekroju bilansu płatniczego.

PARAMETR TWORZENIA PLANU

Podjęte ostatnio decyzje przewidują, że saldo płatnicze będzie elementem planowania obrotów handlowych z zagranicą, który pojawi się już na etapie wytycznych do planu. Jest to decyzja w zasadniczy sposób zmieniająca dotychczasową metodę opracowywania planu.

Przy dotychczasowej metodzie planowania saldo obrotów handlowych z zagranicą poszczególnych jednostek gospodarczych było w zasadzie wielkością wynikową prac nad planem. Wielkość importu

punktu widzenia jednostek gospodarczych prowadzących obroty handlu zagranicznego na rachunek własny, oznaczała to, że saldo płatnicze stało się, na równi z limitem inwestycyjnym, czy wielkością funduszu plac, parametrem opracowywania planu i jednym z niewielu istotnych kryteriów oceny poszczególnych jego wariantów. Jest to niewątpliwie dalszy przejaw dążenia do przeniesienia odpowiedzialności za wyniki handlu zagranicznego do jednostek gospodarczych, które biorą w nich udział. Trudno jednak nie wskazać, szczególnie na tle doświadczeń dotychczasowego działania planowania wartościowego, że realizacja tej zasady stwarza szereg problemów wymagających rozwiązania. Wystarczy tu wspomnieć o konieczności szybkiego udoskonalenia metod bilansowych, które stosują organy planujące oraz niewspółmierności szerszej, bardziej pogłębionej czy wręcz w pełni niezależnej od adresatów zadań planu informacji dotyczącej poziomu i ruchu cen zagranicznych. Zatrzymamy się na krótko nad tym ostatnim zagadnieniem.

Saldo płatnicze ustalone będzie, podobnie jak dotychczasowe wskaźniki, wartościowe, na okresy roczne. Przy wielu niewątpliwych zaletach tej zasady, trzeba jednak wskazać, że tworzy ona na etapie budowy planu tendencję do zaniżania zadań w eksporcie i ich zawężania w imporcie. Doświadczenia planowania handlu zagranicznego w oparciu o wskaźniki wartościowe wskazują, że stwarza to poważne trudności na etapie opracowywania planu, a pozytywne działanie wskaźników wartościowych ujawnia się dopiero w trakcie jego realizacji.

Tendencja do zaniżania zadań planu daje o sobie znać szczególnie silnie w zakresie cen dewizowych, gdyż na tym odcinku najłatwiej jest obniżyć napięcie planu, i co za tym idzie łatwiej następnie wykonać i poprawić postawione w nim zadania. Jest rzeczą zrozumiałą, że po wprowadzeniu salda płatniczego tendencja ta ujawnia się może w spotęgowanej formie.

Zrealizowanie zasady, w myśl której saldo płatnicze będzie parametrem opracowywania planu wymaga więc, aby organy planujące dysponowały szerszą i nade wszystko obiektywną, a więc pochodzącą ze źródeł w pełni niezależnych od adresatów planu informacją, dotyczącą aktualnego poziomu oraz prognozy przyszłego kształtowania się cen dewizowych. Informacja ta, podobnie jak bardziej precyzyjne metody bilansowania, jest nieodzowna zarówno dla prawidłowego określenia salda płatniczego na etapie wytycznych, jak również dla właściwej oceny projektów planu przedstawianych przez jednostki gospodarcze, do których będzie ono adresowane.

Istotne znaczenie dla neutralizacji ujemnych skutków formułowania zadań planu na okresy roczne, może i powinno mieć również właściwe wykorzystywanie przez organy planujące informacji, dotyczących bilansu nałeczności i zobowiązań zagranicznych poszczególnych jednostek gospodarczych, prowadzących obroty

Salda płatnicze opracowane przez jednostki gospodarcze, do których będą one adresowane, wymagać będą akceptacji Ministerstwa Handlu Zagranicznego. Ze swej strony stanowić one będą dla niego podstawowy instrument realizacji dyscypliny bilansu płatniczego.

Bieżącą kontrolę nad kształtowaniem się sald płatniczych sprawować będzie jednak Bank Handlowy. W przypadku gdy Bank Handlowy stwierdzi niekorzystne odchylenie od salda planowanego na dany kwartał ustala on dla danej jednostki gospodarczej termin dla wyrównania powstałego odchylenia. Termin ten nie może jednak być dłuższy niż trzy miesiące. Za okres ten, aż do wyrównania salda Bank Handlowy pobierać będzie odsetki od brakujących kwot w wysokości 12 proc., które obciążać będą rachunek wyników danej jednostki gospodarczej.

Stwierdzając nieosiągnięcie salda zaplanowanego na dany kwartał i ustalając termin wyrównania niekorzystnego odchylenia, Bank informuje o tym równocześnie resort nadzorujący daną jednostkę gospodarczą oraz wnioskuje wstrzymanie dla niej wypłat premii, w części przypadającej za wykonanie eksportu.

kolejności jednak obejmuje również import własny surowców i materiałów do produkcji. Można oczywiście, i nie bez słusznego powodzenia, że ta ostatnia sankcja ma w dużym stopniu charakter formalny. Jeśli bowiem import ten ma istotne znaczenie dla zaopatrzenia kraju, jest rzeczą oczywistą, że zostanie on szybko przywrócony. Nie jest to jednak zwykła formalność. Zmusza to bowiem wszystkie wspomniane wyżej jednostki do podjęcia środków dla wyrównania powstałego odchylenia, w tym również do wyciągnięcia odpowiednich wniosków personalnych w stosunku do kierownictwa jednostki gospodarczej, która dopuściła do naruszenia równowagi bilansu płatniczego.

Wprowadzenie bankowej kontroli nad realizacją salda płatniczego jest dalszym przejawem rozszerzenia roli pieniądza w kształtowaniu, kierowaniu kontroli rozwoju wymiany handlowej z zagranicą.

ZWIĘKSZENIE EFEKTYWNOŚCI DZIAŁANIA

Zasada rozliczania jednostek gospodarczych prowadzących obroty handlu zagranicznego na rachunek własny saldem płatniczym, a nie odrębnie wpływami dewizowymi za

W przemyśle chemicznym

DOKONCZENIE ZE STR. 1

w formie komisji. Za sprzedany towar otrzymuje prowizję, a przy imporcie sprzedaje po cenach cennikowych, względnie uzgodnionych. Dostawy eksportowe i importowe realizowane są w oparciu o umowy ustalające warunki dostaw, kierunek oraz cenę minimalną eksportową lub maksymalną importową. Przekroczenie ceny minimalnej i maksymalnej — wymaga zgody odbiorcy.

Ciech obsługuje całość obrotów bieżących zjednoczeń i solidarnie

będzie odpowiadał za realizację zadań wyznaczonych zjednoczeniom. Salda zjednoczeniowe będą przypisane określonym biurom.

Biura branżowe będą realizować eksport i import bezpośrednio lub za pośrednictwem innych specjalistycznych jednostek handlu zagranicznego. Jak z tego wynika, PHZ Ciech będzie prowadził w ramach resortu ogólną politykę handlową i z tego tytułu będzie sprawował nadzór nad działalnością handlową biur związanych bezpośrednio lub pośrednio ze zjednoczeniami. Dodatkowo powstał projekt, aby w Ciechu zorganizować komórkę, zajmującą się eksportem myśli technicznej, co z pewnością nada tej działalności żywszy rytm.

Zdajemy sobie w pełni sprawę, że jakkolwiek przejście w bezpo-

średnią gestię PHZ Ciech stanowi uwieśnienie wieloletnich starań resortu — to resort stanie w obliczu nowej, daleko trudniejszej i bardziej odpowiedzialnej sytuacji. Z jednej strony wzrosną wymagania w stosunku do aparatu ministerstwa i zjednoczeń, z drugiej — aparat handlu zagranicznego stanie w obliczu nowych trudnych zadań, stworzonych przez nową sytuację.

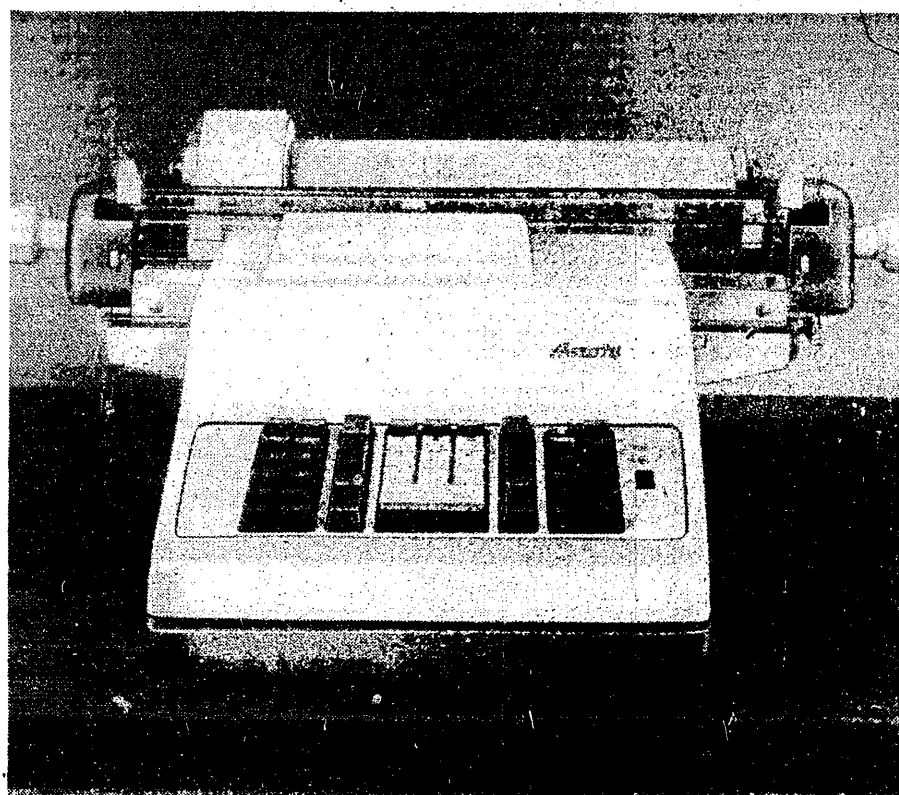
Jesteśmy świadomi tej odpowiedzialności, ale chcemy ją podjąć, gdyż jest to jedyna droga do podniesienia efektywności pracy przemysłu i handlu zagranicznego. Stawiając przemysł w nieubłaganej konfrontacji z rynkiem światowym, stwarzamy w ten sposób silny impuls w kierunku podniesienia nowoczesności i efektywności produkcji krajowej.

EDWARD ZAWADA

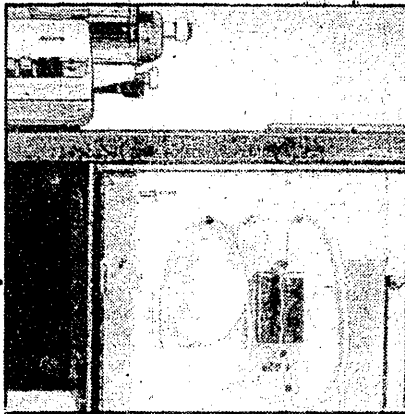
Büromaschinen - Export GmbH
Berlin, 108 Berlin Friedrich-
strasse 61, Niemiecka Republika
Demokratyczna.

Sprzedaż i informacje w Polsce:
Przedsiębiorstwo "Obrot" Maszyn
i Urządzeniami Biurowymi
„Maszyny Biurowe” — Warszawa,
ul. Górskiego 9.

Asota



Urządzenie z wielką przyszłością do przygotowania danych



Właściwe urządzenie peryferyjne — ASCOTA 071 dla przemysłu, handlu, administracji i wszystkich dziedzin gospodarki stosujących elektroniczne urządzenia do przetwarzania danych.

Po wyłączeniu dziurkarki taśmy, maszyna może być wykorzystywana jako samodzielna maszyna do księgowania.

ASCOTA 071

- to wysoki stopień automatyzacji
- to oszczędność czasu
- to osiągnięcie NRD

Wypożyczenie w 2, 4 lub 6 liczników saldujących. Wprowadzanie danych i obsługa za pomocą klawiatury uproszczonej oraz szybkiej drukarki. Wyjście w postaci taśmy dziurkowanej. Możliwość podłączenia urządzenia do wewnętrznej kontroli prawidłowości danych.

4 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 48 (1002) — 29.XI.1970 r.

I-10-0

W Instytucie Ekonomicznym Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu odbyła się dyskusja poświęcona sprawom dydaktycznym, naukowym, organizacyjnym itp. W dyskusji udział wzięli: doc. dr hab. **JERZY LICZKOWSKI** — dyrektor Instytutu Ekonomicznego, kierownik Zakładu Ekonomiki Rolnictwa i Przedsiębiorstw Rolnych; doc. dr hab. **JERZY TOMALA** — wicedyrektor Instytutu Ekonomicznego, kierownik Zakładu Planowania i Polityki Ekonomicznej, prof. dr **KAZIMIERZ SOKOŁOWSKI** — kierownik Zakładu Ekonomii Politycznej i Historii Myśli Ekonomicznej; mgr **BOHDAN GODZISZEWSKI** — I sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej. Redakcję reprezentował red. **JANUSZ WASYLKOWSKI**.

REDAKCJA: Instytut Ekonomiczny Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu jest najmłodszą placówką tego typu w Polsce. Jakże przesłanki zdecydowały o powstaniu Instytutu, bądź co bądź w ósmym roku akademickim borykającym się, jak dotąd, z poważnymi kłopotami lokalowymi?

JERZY LICZKOWSKI: Czynnikiem decydującym były potrzeby regionu. Nie odkryję Ameryki przypominając, że bez kadry wykwalifikowanych specjalistów nie jest dzisiaj możliwe sprawne funkcjonowanie żadnego organizmu gospodarczego. Nowoczesna gospodarka, gospodarka bardzo złożona wymaga, aby jej sprawami zajmowali się wykwalifikowani ekonomiści. A województwo bydgoskie pretenduje do miana jednego z najlepszych województw w kraju, zarówno pod względem rozwoju rolnictwa jak i przemysłu. Dynamiczny rozwój przemysłu i rolnictwa województwa wymagał odpowiedniej grupy wykwalifikowanej kadry ekonomistów. Niestety ekonomistów brakowało. Według danych z 1965 roku (Rocznik Statystyczny) na 1000 osób zatrudnionych w gospodarce społecznej w województwie bydgoskim przypadało 2,34 osoby z wyższym wykształceniem ekonomicznym. Wyprzedzają nas pod tym względem i wyprzedzają dalej województwa: gdańskie (3,72 osoby), szczecińskie (4,87), katowickie (3,62), krakowskie (3,41), a nawet lubelskie (2,95), rzeszowskie (2,69) czy białostockie (2,48).

Próby rozwiązania powyższego problemu drogą fundowanych stypendiów czy weryfikacji absolwentów wyższych szkół ekonomicznych z innych województw napotykały na szereg poważnych trudności i nie daly zadowalających rezultatów. Również i utworzony w Bydgoszczy w 1960 roku punkt konsultacyjny poznańskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej nie jest w stanie zaspokoić wzrastających potrzeb w tej dziedzinie.

W tej sytuacji od 1965 roku podjęte zostały starania o założenie przy Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika wydziału ekonomicznego. Starania te podjął Komitet Wojewódzkiej Rady Narodowej. Szczególnie gorliwym i skutecznym promotorem tych zamierzeń był rektor Uniwersytetu — Prof. dr Witold Łukasiewicz. Z jego to przede wszystkim inicjatyw i pod jego kierownictwem przystąpiono do realizacji utworzenia studiów w zakresie ekonomii.

Połączone wysiłki okazały się bardzo skuteczne i Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego ujęło organizację wydziału ekonomicznego w programie rozwoju szkolnictwa wyższego w bieżącym pięcioletnim Planie Gospodarczym (1966—70).

JERZY TOMALA: Organizatorem wydziału został właśnie doc. dr Je-

rzy Liczkowski, przeniesiony służbowo z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu.

JERZY LICZKOWSKI: Pierwszą działalnością mającą na celu zapewnienie organizacji Wydziału, jak też odpowiednie przygotowanie kadry wykładowców i asystentów, było podjęcie przez nasz Uniwersytet współpracy z Uniwersyteciem Łódzkim. W 1967 roku zorganizowany został przy Uniwersytecie MK Punkt Konsultacyjny Wydziału Socjologiczno-Ekonomicznego Uniwersytetu Łódzkiego. Jednocześnie przeprowadzono pierwszą rekrutację kandydatów na ekonomiczne zawołowe studia zaoczne. Otrzymaliśmy pokątną ilość zgłoszeń (ponad 300) i to przeważnie z Torunia oraz po-

wołanie szeroko zakrojonych i zespołowo prowadzonych prac badawczych przy pełnej koncentracji (podkreślając ostatnie słowo) środków finansowych, wyposażenia aparaturowego i zespołu ludzkiego.

Dotychczasowa forma organizacji oparta o katedrę, jako podstawową jednostkę pracy dydaktyczno-naukowej stała się przestarzała w realizacji coraz szerszych zadań stojących przed uczelniami. Jest to już

przestarzała forma organizacji, w której przejawiała się tendencja do nadmiernego rozdrabniania jednostek organizacyjnych, przeciwna wymogom integracji poszczególnych dziedzin pracy uczelni.

Chciałbym przy okazji dodać, że nasz Instytut, jako jedyny w Pol-

nomie (ekonomia polityczna). Udało się nam namówić kilka osób do przeniesienia służbowego z innych ośrodków (WSE Poznań, SGPiS), jak również nawiązaliśmy współpracę z niektórymi działaczami gospodarczymi w stopniu doktora. Na dalszych przyszłościach nie możemy jednak liczyć, Toruń nie jest zbyt atrakcyjny dla tych, którzy jako tako zadowolili się w Warszawie, Poznaniu czy Wrocławiu. Liczyć więc możemy przede wszystkim na młodą kadrę.

JERZY TOMALA: Niezależnie jednak od oczekiwań na własnych doktorantów, prowadzimy nadal starania w celu dalszego angażowania specjalistycznych pracowników naukowych z zewnątrz z innych ośrodków. Może właśnie poprzez „Życie Gospodarcze” dojdzie nasz głos do tych, którzy widzieliby siebie w Toruniu. Władze miejskie idą nam na rękę i okres wycofania na mieszkanie jest w Toruniu o wiele krótszy niż w innych ośrodkach (do trzech lat). Może ten fakt będzie dla kogoś swoistą zachętą.

JERZY LICZKOWSKI: W roku 1967 mieliśmy 6 pracowników dydaktyczno-naukowych. W 1968 — 10, w 1969 — 19, a w 1970 już 27. Liczby te i jakościowy wzrost kadry pracowniczej jest zgodny z wielkościami zaplanowanymi, stosownie do których w roku akad. 1975/76 w Instytucie Ekonomicznym pracować będzie 69 pracowników naukowo-dydaktycznych. Przewidywania wskazują, że do tego czasu liczba zakładów dydaktycznych wzrośnie do 11, przejęte zostaną przez Instytut punkty konsultacyjne Zawodowych Ekonomicznych Studiów Zaocznych innych uczelni działające w województwie bydgoskim.

JERZY TOMALA: Podobnie jak i na innych uczelniach największy odsetek notujemy na I roku studiów, na którym w ubiegłym roku akademickim 1969/70 odpadło 28 procent studentów, przy czym 20 procent podczas letniej sesji egzaminacyjnej. Najwięcej ocen niedostatecznych otrzymali studenci z matematyki. Natomiast na drugim roku studiów odsetek wyniósł zaledwie 1,7 procent.

Sprawy bytowe studentów rozwiązane zostały bardzo pomyślnie. Ilość przyznanych stypendiów całkowicie pokrywa zapotrzebowanie zgłaszane przez studentów i mieszczące się w granicach dochodowych ustalonych przepisami ministerialnymi. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że aż 15 osób, tj. 71 procent naszych studentów zamieszkuje w domach akademickich.

Mimo tej pomyślnej sytuacji obawiamy się, że w najbliższej przyszłości znaczna część stypendystów, studentów III roku studiów, może zostać pozbawiona zasadniczej pomocy, jaką są stypendia pieniężne. Zgodnie bowiem z obowiązującymi przepisami, począwszy od 1 stycznia 1971 r., stypendia państwowe dla III roku powinny być zastąpione stypendiami fundowanymi. Szkopuł jednak w tym, że ilość dydaktycznych zgłoszonych ofert stypendialnych przez jednostki gospodarki społecznej pokrywa zaledwie ok. 60 procent naszego zapotrzebowania. Nie jesteśmy w stanie zagwarantować dopływu informacji do wszystkich instytucji i jednostek o tym, że przy UMK w Toruniu prowadzone są od dwóch lat studia ekonomiczne, a odpowiednie władze nie zapewniły właściwymi kanałami „spływu” informacji odgórnej.

REDAKCJA: Obok działalności dydaktycznej Instytut prowadzi prace naukowo-badawcze. Jakże są kierunki tych badań, które z nich są najważniejsze czy najbardziej odpowiadające potrzebom gospodarczym?

JERZY LICZKOWSKI: Nasza działalność naukowo-badawcza jest jeszcze stosunkowo skromna, taka jaką nas stać przy szczupłym gronie kadry naukowej. Z całym jednak naciskiem trzeba podkreślić, że Instytut pragnie służyć w pełni potrzebom regionu, który go powołał do życia. Dlatego też pierwszym naszym pociągającym było zwrócenie się do instytucji państwowych, samorządowych i większych zakładów pracy z prośbą o przesłanie odpowiednich sugestii problemowych i tematycznych (m. in. do instytutów działających w województwie, do dyrekcji wojewódzkiej PGR, do przewodniczących Wojewódzkiej, Miejskiej i Powiatowych Rad Narodowych, do oddziałów Narodowego Banku Polskiego).

Otrzymaliśmy szereg ciekawych propozycji i zamówień, które w dużej mierze wykorzystamy w opracowaniach i badaniach naukowych. Zaplanowane badania realizowane są w Instytucie przez 2 zespoły badawcze, z których pierwszy koncentruje się na badaniu zmian spo-

INSTYTUT EKONOMICZNY UNIWERSYTETU IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA

Potrzeby regionu-dydaktyka-prace naukowe

wiatu toruńskiego. Fakt ten świadczył o dużym zainteresowaniu nowym kierunkiem studiów i potwierdził społeczną potrzebę stworzenia w Toruniu ekonomicznego kierunku studiów stacjonarnych.

Powstanie przy UMK wspomnianego Punktu Konsultacyjnego stanowiło pierwszy krok na drodze systematycznego organizowania i rozwijania własnego Wydziału Ekonomicznego w Toruniu. Warto podkreślić, że już w roku akademickim 1967/68 około 70 procent zajęć dydaktycznych Punktu Konsultacyjnego prowadzili pracownicy naukowo-dydaktyczni UMK.

BOHDAN GODZISZEWSKI: Dodać tu trzeba, że Punkt Konsultacyjny poznańskiej WSE w Bydgoszczy działał nadal i obecnie także kontynuuje swoją działalność.

REDAKCJA: Organizacja toruńskiego Instytutu (czy Wydziału) Ekonomicznego odbywała się zatem w okresie, gdy rozpoczęła się ożywiona, niekiedy i burzliwa, dyskusja dotycząca form organizacyjnych dotychczasowych struktur wydziałów i katedr.

JERZY LICZKOWSKI: Tak. Opracowano w związku z tym dwa warianty planu organizacji Wydziału. W wariantcie pierwszym przyjęto dotychczasową, tradycyjną strukturę wydziału, w skład którego weszły katedry dyscyplin ogólnoeconomicznych i specjalistycznych jako podstawowe jednostki dydaktyczno-naukowe wydziału. W drugim wariantcie uwzględniono bardziej nowoczesną strukturę wydziału, w ramach którego przewidziano zorganizowanie instytutu nauk ogólnoeconomicznych i społecznych oraz dwóch instytutów specjalistycznych. Senat Uniwersytetu M. Kopernika przyjął oba warianty planu organizacji wydziału jako podstawę do rozmów z Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Oba warianty organizacji zostały rozpatrzone przez ekspertów z Ministerstwa. W rezultacie przeprowadzonych rozmów i konsultacji opracowano ostatecznie i przyjęto koncepcję utworzenia nowoczesnej organizacji pod nazwą Instytutu Ekonomicznego.

W ramach Instytutu działa 7 zakładów: — ekonomii politycznej i historii myśli ekonomicznej; — planowania i polityki ekonomicznej; — finansów i rachunkowości; — matematyki, statystyki i ekonometrii; — ekonomiki przemysłu i przedsiębiorstw przemysłowych; ekonomiki rolnictwa i przedsiębiorstw rolnych; — socjologii i teorii organizacji i zarządzania.

Niewykluczone, że w przyszłości ilość zakładów może wzrosnąć w związku z powstaniem nowych kierunków studiów, bądź też na skutek konieczności podziału istniejących bardzo skoncentrowanych zakładów na zakłady odrębne (np. matematyki, statystyki i ekonometrii). W przyszłości, w miarę rozwoju Instytutu, przewiduje się utworzenie kierunkowych sekcji dydaktycznych: sekcji ekonomiki przemysłu i sekcji ekonomiki rolnictwa. Celem wprowadzenia tego elementu organizacyjnego będzie sprawniejsze uporządkowanie i pracę dydaktyczną; w latach przyszłych bowiem limit przyjęty na I rok studiów wynosiłby 120—150 osób.

JERZY TOMALA: Nowa forma pracy dydaktyczno-naukowej jest wyrazem zebranych doświadczeń przez istniejące już instytuty, jest wynikiem licznych dyskusji w środowiskach akademickich i doświadczenia organizacyjnego szkół wyższych za granicą. Ta nowa forma organizacyjna umożliwia podjęmo-

wanie szeroko zakrojonych i zespołowo prowadzonych prac badawczych przy pełnej koncentracji (podkreślając ostatnie słowo) środków finansowych, wyposażenia aparaturowego i zespołu ludzkiego.

Dodać tu trzeba, że Punkt Konsultacyjny poznańskiej WSE w Bydgoszczy działał nadal i obecnie także kontynuuje swoją działalność.

REDAKCJA: Organizacja toruńskiego Instytutu (czy Wydziału) Ekonomicznego odbywała się zatem w okresie, gdy rozpoczęła się ożywiona, niekiedy i burzliwa, dyskusja dotycząca form organizacyjnych dotychczasowych struktur wydziałów i katedr.



Doc. dr hab. Jerzy Tomala

sce, działa na prawach wydziału. Inne natomiast wydziały Uniwersytetu Mikołaja Kopernika pozostały jako wydziały, w ramach których działają instytuty i katedry.

REDAKCJA: Jakie cele przyswaja dydaktycznej działalności Instytutu. Mamy tu na myśli zarówno te na najbliższy okres, jak też i plany wybiegające w przyszłość.

JERZY LICZKOWSKI: W naszym Instytucie utworzono dwa kierunki studiów: ekonomikę przemysłu oraz ekonomikę rolnictwa. Dlaczego właśnie te? Wybór kierunków wynikał z konkretnych potrzeb województwa bydgoskiego, zwanego nie bez racji „zielenym zagłębiem”, gdzie równie dynamicznie rozwija się przemysł. Dajemy więc do „wyprodukowania” wykwalifikowanych ekonomistów dla tych dwóch podstawowych dziedzin gospodarki regionu. Ekonomika rolnictwa jest zresztą prowadzona dotychczas jedynie przez dwie uczelnie (SGPiS oraz Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej). Absolwenci naszej uczelni, mający za sobą tę specjalność, będą mogli łatwo znaleźć zatrudnienie także i na terenie sąsiadujących z nami województw, gdzie specjalizacja ta nie jest reprezentowana (np. w województwie poznańskim, olsztyńskim czy koszalińskim).

Pierwsze dwa lata studiów są jednolite dla wszystkich kierunków, trzeci i czwarty rok studiów poświęcony jest głównie problematyce specjalizacyjnej, odpowiadającej dwóm wymienionym poprzednio kierunkom studiów.

Niezależnie od specjalizacji studia ekonomiczne w Instytucie dzielą się na dwa profile: na profil ekonomiczno-matematyczny (na którym są prowadzone dodatkowe wykłady z matematyki i ekonometrii) oraz profil ekonomiczno-organizacyjny z większym wymiarem zajęć z dziedziny prawa cywilnego oraz teorii organizacji i zarządzania. Po zaliczeniu I roku studiów, student za radą dyrektora Instytutu lub opiekuna grupy studenckiej, wybiera jeden z wymienionych profili.

To jest oczywiście nasz program minimum. W przyszłości jednak widzimy konieczność zorganizowania 2 dalszych kierunków. Myślimy w tym przypadku o ekonomicznych usługach turystycznych i rekreacyjnych (dotychczas istnieje tylko podobna specjalizacja magisterska w SGPiS) oraz o ekonomicznym budownictwie. Zapotrzebowanie na fachowców w obu dziedzinach jest ogromne. Chcielibyśmy bardzo uruchomić nowe kierunki gdzieś za 3 lub 4 lata, ale zdajemy sobie sprawę, że nie będzie to zbyt łatwe. Ostrożnie więc formułujemy swe plany, szacujemy, że nasze ambicje będą mogły być realizowane na początku kolejnej 5-letki, w latach 1976—77.

JERZY TOMALA: Spotkaliśmy się już także z propozycją przejęcia Punktu Konsultacyjnego Uniwersytetu Łódzkiego, o którym była poprzednio mowa. I w zasadzie tylko ilościowy brak kadry naukowo-dydaktycznej powstrzymuje nas przed poszerzeniem działalności Instytutu o studia zaoczne. Przedtem jednak czy później ten skądinąd miły obojętnie nas nie ominie.

REDAKCJA: Wnioś. Sprawy kadrowe są zawsze problemem numer jeden młodych uczelni czy wydziałów. Toruński Instytut Ekonomiczny chyba także w trudzie kompletował swoją kadrę.

JERZY LICZKOWSKI: Korzystamy z nielicznej kadry UMK, która w przypadku Instytutu Ekonomicznego reprezentuje dyscypliny pomocnicze (geografia ekonomiczna, historia, socjologia, matematyka, filozofia), bądź też dyscypliny ogólnoeconomiczne (ekonomia polityczna).

Udało się nam namówić kilka osób do przeniesienia służbowego z innych ośrodków (WSE Poznań, SGPiS), jak również nawiązaliśmy współpracę z niektórymi działaczami gospodarczymi w stopniu doktora. Na dalszych przyszłościach nie możemy jednak liczyć, Toruń nie jest zbyt atrakcyjny dla tych, którzy jako tako zadowolili się w Warszawie, Poznaniu czy Wrocławiu. Liczyć więc możemy przede wszystkim na młodą kadrę.

JERZY TOMALA: Niezależnie jednak od oczekiwań na własnych doktorantów, prowadzimy nadal starania w celu dalszego angażowania specjalistycznych pracowników naukowych z zewnątrz z innych ośrodków. Może właśnie poprzez „Życie Gospodarcze” dojdzie nasz głos do tych, którzy widzieliby siebie w Toruniu. Władze miejskie idą nam na rękę i okres wycofania na mieszkanie jest w Toruniu o wiele krótszy niż w innych ośrodkach (do trzech lat). Może ten fakt będzie dla kogoś swoistą zachętą.

JERZY LICZKOWSKI: W roku 1967 mieliśmy 6 pracowników dydaktyczno-naukowych. W 1968 — 10, w 1969 — 19, a w 1970 już 27. Liczby te i jakościowy wzrost kadry pracowniczej jest zgodny z wielkościami zaplanowanymi, stosownie do których w roku akad. 1975/76 w Instytucie Ekonomicznym pracować będzie 69 pracowników naukowo-dydaktycznych. Przewidywania wskazują, że do tego czasu liczba zakładów dydaktycznych wzrośnie do 11, przejęte zostaną przez Instytut punkty konsultacyjne Zawodowych Ekonomicznych Studiów Zaocznych innych uczelni działające w województwie bydgoskim.

JERZY TOMALA: Podobnie jak i na innych uczelniach największy odsetek notujemy na I roku studiów, na którym w ubiegłym roku akademickim 1969/70 odpadło 28 procent studentów, przy czym 20 procent podczas letniej sesji egzaminacyjnej. Najwięcej ocen niedostatecznych otrzymali studenci z matematyki. Natomiast na drugim roku studiów odsetek wyniósł zaledwie 1,7 procent.

Sprawy bytowe studentów rozwiązane zostały bardzo pomyślnie. Ilość przyznanych stypendiów całkowicie pokrywa zapotrzebowanie zgłaszane przez studentów i mieszczące się w granicach dochodowych ustalonych przepisami ministerialnymi. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że aż 15 osób, tj. 71 procent naszych studentów zamieszkuje w domach akademickich.

Mimo tej pomyślnej sytuacji obawiamy się, że w najbliższej przyszłości znaczna część stypendystów, studentów III roku studiów, może zostać pozbawiona zasadniczej pomocy, jaką są stypendia pieniężne.

Zgodnie bowiem z obowiązującymi przepisami, począwszy od 1 stycznia 1971 r., stypendia państwowe dla III roku powinny być zastąpione stypendiami fundowanymi. Szkopuł jednak w tym, że ilość dydaktycznych zgłoszonych ofert stypendialnych przez jednostki gospodarki społecznej pokrywa zaledwie ok. 60 procent naszego zapotrzebowania.

Nie jesteśmy w stanie zagwarantować dopływu informacji do wszystkich instytucji i jednostek o tym, że przy UMK w Toruniu prowadzone są od dwóch lat studia ekonomiczne, a odpowiednie władze nie zapewniły właściwymi kanałami „spływu” informacji odgórnej.

REDAKCJA: Obok działalności dydaktycznej Instytut prowadzi prace naukowo-badawcze. Jakże są kierunki tych badań, które z nich są najważniejsze czy najbardziej odpowiadające potrzebom gospodarczym?

JERZY LICZKOWSKI: Nasza działalność naukowo-badawcza jest jeszcze stosunkowo skromna, taka jaką nas stać przy szczupłym gronie kadry naukowej. Z całym jednak naciskiem trzeba podkreślić, że Instytut pragnie służyć w pełni potrzebom regionu, który go powołał do życia. Dlatego też pierwszym naszym pociągającym było zwrócenie się do instytucji państwowych, samorządowych i większych zakładów pracy z prośbą o przesłanie odpowiednich sugestii problemowych i tematycznych (m. in. do instytutów działających w województwie, do dyrekcji wojewódzkiej PGR, do przewodniczących Wojewódzkiej, Miejskiej i Powiatowych Rad Narodowych, do oddziałów Narodowego Banku Polskiego).

Otrzymaliśmy szereg ciekawych propozycji i zamówień, które w dużej mierze wykorzystamy w opracowaniach i badaniach naukowych. Zaplanowane badania realizowane są w Instytucie przez 2 zespoły badawcze, z których pierwszy koncentruje się na badaniu zmian spo-

kład ten nie stanowi żadnego problemu, ale pojawiają się tu i ówdzie głosy, że zbytne sfeminizowanie załogi ekonomistów może wywołać w przyszłości pewne perturbacje.

BOHDAN GODZISZEWSKI: Od chwili powstania Instytutu prowadzą działalność 3 organizacje młodzieżowe: ZMS, ZMW i ZSP. W stosunkowo krótkim okresie czasu organizacje te, a zwłaszcza ZSP ożywiając i wielostronną pracą zdobyły uznanie, zarówno ogółu studentów Instytutu, jak i władz uczelniowych.

Warto szczególnie wymienić działalność organizacji młodzieżowych podczas praktyk robotniczych. Praktyki te w zasadzie są organizowane przez władze uczelni, jednakże dla studentów kierunku ekonomiki rolnictwa organizacje młodzieżowe Instytutu we własnym zakresie nawiązały kontakt z PGR województwa bydgoskiego. W wyniku nawiązanego porozumienia podczas ostatnich wakacji studenci roku zerowego i pierwszego ekonomiki rolnictwa odbywali praktyki w kłuczu PGR Bielice w mogińskim powiecie. Zarówno kierownictwo PGR, jak i władze terenowe wysoko oceniły osiągnięcia przez studentów efekty produkcyjne i organizację życia kulturalno-oświatowego. Na podkreślenie zasługuje fakt, że hufiec pracy jako całość systematycznie przekraczał normy wydajności pracy.

REDAKCJA: Mówimy cały czas o osiągnięciach i sukcesach. Ale każda młoda uczelnia ma także swoje bolączki. O jednej już wiemy: szczupłość kadry. Czy na tym kłopoty Instytutu się skończą?

JERZY TOMALA: Obciążenie naszych pracowników jest znacznie większe niż w innych uczelniach. Przy nielicznej kadry, a przy ogromnej ilości funkcji typu organizacyjnego, społecznego, dydaktycznego, wychowawczego na każdego pracownika musi spadać więcej obowiązków, zwłaszcza że trzech naszych samodzielnych pracowników naukowych dojeżdża z Warszawy (nie mogą mieć więc żadnych funkcji).

BOHDAN GODZISZEWSKI: Mamy także poważne trudności lokalowe. Instytut korzysta z pomieszczeń wypożyczonych z budynku Miejskiej Rady Narodowej, dopiero po 1975 roku przewidywane jest przeniesienie Instytutu do nowoczesnego osiedla, budującego się na toruńskich Bielankach, Zrębia, trzeba powiedzieć, że ma to być piękny,

łeczno-ekonomicznych zachodzących w województwie bydgoskim pod wpływem industrializacji, a drugi zespół zajmuje się warunkami określającymi wzrost wydajności pracy i produktywności rolnictwa. Można zatem powiedzieć, że nasze zamierzenia badawcze są związane z kierunkami studiów prowadzonymi obecnie w Instytucie.

Poza pracami zespołowymi prowadzi się szereg prac indywidualnych. Wymienię dla przykładu kilka tematów: „Wpływ industrializacji na integrację gospodarczą mikroregionu”, „Metody badania rozwoju produkcji rolnej w ujęciu przestrzennym”, „Rozwój usług produkcyjnych w rolnictwie oraz ich wpływ na rozwój rolnictwa”, „Analiza wpływu postępu technicznego na wzrost wydajności pracy w przemyśle (na przykładzie woj. bydgoskiego)”. Mamy także prace typu socjologicznego. Ogółem podjęto 34 tematy (na okres 5-letki).

JERZY TOMALA: Rozpoczęliśmy także prace konsultacyjne dla przemysłu, poprzez udzielanie porad, wskazani i uczestnictwo w niektórych konferencjach i komisjach (np. w Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego, w „Elanie”, „Polchemie”).

Mimo szczupłej kadry pracownicy Instytutu świadczą także pomoc wieczorowemu Uniwersytetowi Marksizmu-Leninizmu obsługując 7 punktów w województwie.

REDAKCJA: Mówimy cały czas o osiągnięciach i sukcesach. Ale każda młoda uczelnia ma także swoje bolączki. O jednej już wiemy: szczupłość kadry. Czy na tym kłopoty Instytutu się skończą?

JERZY TOMALA: Obciążenie naszych pracowników jest znacznie większe niż w innych uczelniach. Przy nielicznej kadry, a przy ogromnej ilości funkcji typu organizacyjnego, społecznego, dydaktycznego, wychowawczego na każdego pracownika musi spadać więcej obowiązków, zwłaszcza że trzech naszych samodzielnych pracowników naukowych dojeżdża z Warszawy (nie mogą mieć więc żadnych funkcji).

BOHDAN GODZISZEWSKI: Mamy także poważne trudności lokalowe. Instytut korzysta z pomieszczeń wypożyczonych z budynku Miejskiej Rady Narodowej, dopiero po 1975 roku przewidywane jest przeniesienie Instytutu do nowoczesnego osiedla, budującego się na toruńskich Bielankach, Zrębia, trzeba powiedzieć, że ma to być piękny,

łeczno-ekonomicznych zachodzących w województwie bydgoskim pod wpływem industrializacji, a drugi zespół zajmuje się warunkami określającymi wzrost wydajności pracy i produktywności rolnictwa. Można zatem powiedzieć, że nasze zamierzenia badawcze są związane z kierunkami studiów prowadzonymi obecnie w Instytucie.

Poza pracami zespołowymi prowadzi się szereg prac indywidualnych. Wymienię dla przykładu kilka tematów: „Wpływ industrializacji na integrację gospodarczą mikroregionu”, „Metody badania rozwoju produkcji rolnej w ujęciu przestrzennym”, „Rozwój usług produkcyjnych w rolnictwie oraz ich wpływ na rozwój rolnictwa”, „Analiza wpływu postępu technicznego na wzrost wydajności pracy w przemyśle (na przykładzie woj. bydgoskiego)”. Mamy także prace typu socjologicznego. Ogółem podjęto 34 tematy (na okres 5-letki).

JERZY TOMALA: Rozpoczęliśmy także prace konsultacyjne dla przemysłu, poprzez udzielanie porad, wskazani i uczestnictwo w niektórych konferencjach i komisjach (np. w Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego, w „Elanie”, „Polchemie”).

Mimo szczupłej kadry pracownicy Instytutu świadczą także pomoc wieczorowemu Uniwersytetowi Marksizmu-Leninizmu obsługując 7 punktów w województwie.

REDAKCJA: Mówimy cały czas o osiągnięciach i sukcesach. Ale każda młoda uczelnia ma także swoje bolączki. O jednej już wiemy: szczupłość kadry. Czy na tym kłopoty Instytutu się skończą?

JERZY TOMALA: Obciążenie naszych pracowników jest znacznie większe niż w innych uczelniach. Przy nielicznej kadry, a przy ogromnej ilości funkcji typu organizacyjnego, społecznego, dydaktycznego, wychowawczego na każdego pracownika musi spadać więcej obowiązków, zwłaszcza że trzech naszych samodzielnych pracowników naukowych dojeżdża z Warszawy (nie mogą mieć więc żadnych funkcji).

BOHDAN GODZISZEWSKI: Mamy także poważne trudności lokalowe. Instytut korzysta z pomieszczeń wypożyczonych z budynku Miejskiej Rady Narodowej, dopiero po 1975 roku przewidywane jest przeniesienie Instytutu do nowoczesnego osiedla, budującego się na toruńskich Bielankach, Zrębia, trzeba powiedzieć, że ma to być piękny,

łeczno-ekonomicznych zachodzących w województwie bydgoskim pod wpływem industrializacji, a drugi zespół zajmuje się warunkami określającymi wzrost wydajności pracy i produktywności rolnictwa. Można zatem powiedzieć, że nasze zamierzenia badawcze są związane z kierunkami studiów prowadzonymi obecnie w Instytucie.

Poza pracami zespołowymi prowadzi się szereg prac indywidualnych. Wymienię dla przykładu kilka tematów: „Wpływ industrializacji na integrację gospodarczą mikroregionu”, „Metody badania rozwoju produkcji rolnej w ujęciu przestrzennym”, „Rozwój usług produkcyjnych w rolnictwie oraz ich wpływ na rozwój rolnictwa”, „Analiza wpływu postępu technicznego na wzrost wydajności pracy w przemyśle (na przykładzie woj. bydgoskiego)”. Mamy także prace typu socjologicznego. Ogółem podjęto 34 tematy (na okres 5-letki).

JERZY TOMALA: Rozpoczęliśmy także prace konsultacyjne dla przemysłu, poprzez udzielanie porad, wskazani i uczestnictwo w niektórych konferencjach i komisjach (np. w Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego, w „Elanie”, „Polchemie”).

Mimo szczupłej kadry pracownicy Instytutu świadczą także pomoc wieczorowemu Uniwersytetowi Marksizmu-Leninizmu obsługując 7 punktów w województwie.

REDAKCJA: Mówimy cały czas o osiągnięciach i sukcesach. Ale każda młoda uczelnia ma także swoje bolączki. O jednej już wiemy: szczupłość kadry. Czy na tym kłopoty Instytutu się skończą?

JERZY TOMALA: Obciążenie naszych pracowników jest znacznie większe niż w innych uczelniach. Przy nielicznej kadry, a przy ogromnej ilości funkcji typu organizacyjnego, społecznego, dydaktycznego, wychowawczego na każdego pracownika musi spadać więcej obowiązków, zwłaszcza że trzech naszych samodzielnych pracowników naukowych dojeżdża z Warszawy (nie mogą mieć więc żadnych funkcji).

BOHDAN GODZISZEWSKI: Mamy także poważne trudności lokalowe. Instytut korzysta z pomieszczeń wypożyczonych z budynku Miejskiej Rady Narodowej, dopiero po 1975 roku przewidywane jest przeniesienie Instytutu do nowoczesnego osiedla, budującego się na toruńskich Bielankach, Zrębia, trzeba powiedzieć, że ma to być piękny,

łeczno-ekonomicznych zachodzących w województwie bydgoskim pod wpływem industrializacji, a drugi zespół zajmuje się warunkami określającymi wzrost wydajności pracy i produktywności rolnictwa. Można zatem powiedzieć, że nasze zamierzenia badawcze są związane z kierunkami studiów prowadzonymi obecnie w Instytucie.

Poza pracami zespołowymi prowadzi się szereg prac indywidualnych. Wymienię dla przykładu kilka tematów: „Wpływ industrializacji na integrację gospodarczą mikroregionu”, „Metody badania rozwoju produkcji rolnej w ujęciu przestrzennym”, „Rozwój usług produkcyjnych w rolnictwie oraz ich wpływ na rozwój rolnictwa”, „Analiza wpływu postępu technicznego na wzrost wydajności pracy w przemyśle (na przykładzie woj. bydgoskiego)”. Mamy także prace typu socjologicznego. Ogółem podjęto 34 tematy (na okres 5-letki).

JERZY TOMALA: Rozpoczęliśmy także prace konsultacyjne dla przemysłu, poprzez udzielanie porad, wskazani i uczestnictwo w niektórych konferencjach i komisjach (np. w Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego, w „Elanie”, „Polchemie”).

Mimo szczupłej kadry pracownicy Instytutu świadczą także pomoc wieczorowemu Uniwersytetowi Marksizmu-Leninizmu obsługując 7 punktów w województwie.

REDAKCJA: Mówimy cały czas o osiągnięciach i sukcesach. Ale każda młoda uczelnia ma także swoje bolączki. O jednej już wiemy: szczupłość kadry. Czy na tym kłopoty Instytutu się skończą?

JERZY TOMALA: Obciążenie naszych pracowników jest znacznie większe niż w innych uczelniach. Przy nielicznej kadry, a przy ogromnej ilości funkcji typu organizacyjnego, społecznego, dydaktycznego, wychowawczego na każdego pracownika musi spadać więcej obowiązków, zwłaszcza że trzech naszych samodzielnych pracowników naukowych dojeżdża z Warszawy (nie mogą mieć więc żadnych funkcji).

BOHDAN GODZISZEWSKI: Mamy także poważne trudności lokalowe. Instytut korzysta z pomieszczeń wypożyczonych z budynku Miejskiej Rady Narodowej, dopiero po 1975 roku przewidywane jest przeniesienie Instytutu do nowoczesnego osiedla, budującego się na toruńskich Bielankach, Zrębia, trzeba powiedzieć, że ma to być piękny,

łeczno-ekonomicznych zachodzących w województwie bydgoskim pod wpływem industrializacji, a drugi zespół zajmuje się warunkami określającymi wzrost wydajności pracy i produktywności rolnictwa. Można zatem powiedzieć, że nasze zamierzenia badawcze są związane z kierunkami studiów prowadzonymi obecnie w Instytucie.

Poza pracami zespołowymi prowadzi się szereg prac indywidualnych. Wymienię dla przykładu kilka tematów: „Wpływ industrializacji na integrację gospodarczą mikroregionu”, „Metody badania rozwoju produkcji rolnej w ujęciu przestrzennym”, „Rozwój usług produkcyjnych w rolnictwie oraz ich wpływ na rozwój rolnictwa”, „Analiza wpływu postępu technicznego na wzrost wydajności pracy w przemyśle (na przykładzie woj. bydgoskiego)”. Mamy także prace typu socjologicznego. Ogółem podjęto 34 tematy (na okres 5-letki).

JERZY TOMALA: Rozpoczęliśmy także prace konsultacyjne dla przemysłu, poprzez udzielanie

N A początku swego obszernego studium polemiki, skierowanego przeciw mnie *) Jan Głowczyk napisał:

„Ostatecznym weryfikatorem poglądów jest praktyka i należy ona do kryteriów naukowych. To kryterium praktyki powinno być, w moim przekonaniu, decydujące w stosunku do poglądów tych polskich ekonomistów niemarksiowskich, którzy, przyjmując za punkt wyjścia realną rzeczywistość, społeczno-gospodarczą, a równocześnie obserwując występujące niedomagania w praktyce gospodarowania, proponują środki zaradcze wywodzące się z ich własnych pojęć metodologicznych i światopoglądowych. Takie postawy są oczywiście godne szacunku, niezależnie od tego czy w naukowej dyskusji i polemice postulaty zostaną uznane za w pełni trafne czy nie”.

Cytat ten mogę przyjąć do siebie, gdyż przecież tematem całego artykułu jest dyskusja i polemika z moimi poglądami i postulatami. Przyjmuję więc i czytam dalej.

Na końcu drugiej części swojego opracowania red. Głowczyk znów podejmuje ten sam ton i pisze:

można i mój dorobek publicystyczny poddać takiemu egzaminowi, chociaż ważną osobą nie jestem. Ale jeśli to ma być zrobione poprawnie i uczciwie, to trzeba to zrobić inaczej. Punktem wyjścia muszą być poglądy obecne, gdyż one są rzeczywistością. Obecne poglądy muszą być przedmiotem analizy i układem odniesienia, z którym porównuje się to, co było napisane w bliższej lub dalszej przeszłości. Głowczyk zaś robi odwrotnie: cytuję i analizuję to, co ja napisałem w 1956 i 1957 roku, na tej podstawie kreśli czarną sylwetkę Kurowskiego i dopiero do tego doczepia wyrwane z kontekstu zdania z 1970 r., które tak interpretuje, aby to pasowało do jego tezy naczelnej, którą sobie założył: że Kurowski zawsze walczył z socjalizmem. Teza może efektywna, ale nieprawdziwa...

Ta metoda „polemiki” występuje na wszystkich kilkudziesięciu spaltach wielkiego elaboratu. Precyzuję więc „przedmiot sporu”, ale nie na podstawie artykułu z 1970, gdzie żadnego sporu nie prowadzi, lecz wyrzucuje w tym celu publikację sprzed 14 lat i przytacza z niej długi cytat, który ma wykazać, że ja prowadzę walkę ideologiczną. Potem już na przemian cytuję raz

interesie społeczeństwa leży, aby między planem i rynkiem (to znaczy między preferencjami planu i rynku) istniały różnice, jeśli gospodarka socjalistyczna ma się rozwijać dynamicznie i zabezpieczać interesy ogólnospołeczne”. Z tego wynika zupełnie jasno mój stosunek do zasady nadrzędności planu nad rynkiem.

Mój polemista nie mógł sobie również odmówić przyjemności zacytowania jednej tezy z mojej książki „Historyczny proces wzrostu gospodarczego”. Od napisania tej tezy minęło 9 lat. Jeśli przyjmujemy, że praktyka jest kryterium prawdy, to okres 9 lat jest dostatecznie długi, aby zarzucić przynajmniej kierunek, w jakim potoczy się jej weryfikacja. Otóż co do mnie, to każdy wskaźnik świadczący o rozwoju gospodarczym naszego obozu obserwuję z rosnącą nadzieją — co mówię — z rosnącą pewnością, iż się pomyliłem w mej pesymistycznej prognozie. No cóż, errare humanum est. Za tę pomyłkę już zapłaciłem...

niającą treść naszego ustroju w „opozycji” do efektywności nie ma już wydziału antysocjalistycznego, czy nie zmierzają do dyskredytacji niepodważalnych wartości socjalizmu? Otóż nie, a tego typu znaki zapytania lub nawet wnioski bez znaków zapytania mogą wynikać jedynie z niezrozumienia sensu sformalizowanego zapisu programu reformy.

Jak wiadomo, zapis ten składa się z trzech elementów: funkcji celu, zmiennych decyzyjnych i ograniczeń. Ale z tego, że poszczególne wartości, czy formy instytucjonalne zajmują takie czy inne miejsce w zapisie absolutnie nie wynika jak my je wartościujemy. Podkreślam to z całym naciskiem, gdyż z tego faktu, że elementy ustrojowe wprowadzam do zapisu jako ograniczenia red. Głowczyk czyni koronny zarzut w swojej polemice przeciwko mnie. Jak jest naprawdę pokazujemy to na przykładzie. Weźmy program, jaki moglibyśmy zrobić w toku naszych codziennych działań.

tywnością, choć niewątpliwie problem racjonalnego wykorzystania nakładów pracy ludzkiej i postępu istnieją nadal. Ale i ten problem ma wymiar historyczny i w miarę wzrostu społecznej wydajności pracy będzie tracił na ostrości.

Obecnie jednak, w historycznej fazie współzawodnictwa z kapitalizmem uzyskanie wyższej efektywności jest absolutnie niezbędne. Ale nie może się to stać kosztem istotnych wartości ustroju. I dlatego właśnie wprowadziłem ograniczenia C, W, K. A więc nie reforma bez granic, jak to sugeruje Głowczyk, ale reforma w granicach! Abyśmy nie byli, jak ów człowiek, który w pogoni za pieniędzmi straci zdrowie i rodzinę...

Dobrze, mógłby ktoś powiedzieć, zrozumieliśmy już, że samo wprowadzenie wartości C, W, K jako ograniczeń w programie reformy nie oznacza bynajmniej deprecjonowania tych wartości. Dlaczego jednak w ogóle wprowadzać je jako ograniczenia? Czyż nie mówiliśmy dotychczas, że centralne planowanie, społeczna własność środków produkcji, czy inne elementy ustrojowe oraz wysoka stopa wzrostu (sprzyjająca np. szybkiej amortyzacji) właśnie podnoszą efektywność gospodarowania, likwidują marnotrawstwo właściwe bezplanowej gospodarce prywatnych producentów? Oczywiście, mówiliśmy i to jest prawda. Ale również i to twierdzenie trzeba traktować w sposób historyczny. Na pewnym etapie samo wprowadzenie C, W, K, czyli uspołecznienie środków produkcji, zbudowanie centralnego planu i przyspieszenie tempa wzrostu powoduje wzrost efektywności całej gospodarki. Ale zgodnie z zasadami dialektyki zależności między rzeczami nie rozwijają się w nieskończoność po linii prostej i w pewnym momencie przechodzą w swoje zaprzeczenie. Zostało empirycznie stwierdzone, że zwiększenie szczegółowości i adresowości planu centralnego, stawianie celów społecznych przekraczających aktualne możliwości gospodarki, czy też zwiększenie tempa wzrostu ponad pewną miarę już nie działa stymulująco na efektywność ale przeciwnie ją zmniejsza. Oczywiście to-zjawisko też ma tylko wymiar historyczny i związane jest ogólnie biorąc z poziomem sił wytwórczych. Ale ono właśnie zostało dostrzeżone przez tocząca się u nas dyskusja. I dlatego napisałem: „w przedziale objętym dotychczasową dyskusją”. Nie jest to żaden eufemizm, jak chce Głowczyk, tylko relatywizacja opisywanych zależności do pewnego etapu historycznego.

Podajmy kilka przykładów, które pokażą, jak „w przedziale objętej dyskusją” wartości C, W, K stoją „opozycji” do efektywności. Weźmy więc najpierw sprawę planu centralnego. Wielokrotnie zostało stwierdzone, że na obecnym etapie musimy przejść do gospodarowania intensywnego, co wymaga prowadzenia prawdziwego rachunku gospodarczego na szczeblu przedsiębiorstw. To zaś jest niemożliwe bez zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw co jest jednocześnie z ograniczeniem dotychczasowej zbytniej szczegółowości i adresowości (co, jak, kto) dyktów planu centralnego.

Sprawa tempa wzrostu. Jest oczywiście i wielokrotnie na to wskazano, że zbyt wysokie tempo wzrostu powoduje tworzenie wąskich gardeł, pojawianie się napięć i ogólnie biorąc prowadzi do marnotrawstwa i zmniejszenia efektywności systemu. Wreszcie sprawa „podstawowych zasad socjalizmu”. Weźmy tutaj dla przykładu sprawę zasad podziału dochodu narodowego. Jest oczywiście, że pełny ideał socjalistyczny w tej dziedzinie to podział według potrzeb, który jednocześnie jest realizacją postulatów egalitaryzmu. Praktyka gospodarcza jednak nie może realizować tego ideału i wzdględy na efektywność każą podział dochodu narodowego wykorzystywać do stymulacji produkcji (każdemu wg pracy), a więc podtrzymywać czy nawet wzmacniać różnicę między produkcją a podziałem i dopuszczać do nierówności podziału, czyli w mniejszym czy większym stopniu odchodzić od pełnej realizacji postulatów socjalizmu w tej dziedzinie.

Podsumowując tę część odpowiedzi, chcę zwrócić uwagę, że mój sformalizowany zapis programu reformy jest przykładem rachunku programowania liniowego. Nie jest to bynajmniej metoda starszowiecka, jak chce Głowczyk, lecz przeciwnie — zupełnie nowa. Nowszej w praktycznym zastosowaniu nie ma.

Oczywiście i ten rachunek ma ograniczone możliwości, które występują w przypadku gdy mamy wielość celów. A tak jest właśnie w sytuacji reformy. Wtedy musimy się zdecydować i niektóre cele przeznaczyć do ograniczeń, a w funkcji kryterium pozostawić jeden cel. Powtarzam, jest to zabieg czysto metodologiczny. Tyle w sprawie formalistycznego zapisu programu reformy.

Przejdźmy teraz do sprawy konkurencji. Zagadnienie to zajmuje większość studium red. Głowczyka, a nawet człon drugi tego studium nosi tytuł poświęcony tej sprawie. Obszerne wywody Głowczyka na ten temat, rozważania o teorii użyteczności krańcowej, o wpływie różnic w dochodach na strukturę popytu, o roli zysku są może ciekawe i wskazują na erudycję autora, ale nie mają wiele wspólnego z moim artykułem w „Gospodarcze Planowej”. Ja wprawdzie mówię tam coś o konkurencji, ale jest to u mnie sprawa zupełnie marginesowa i absolutnie nie podnoszę jej do rangi głównego postulat reformy. O co chodzi w moim artykule?

Otóż ja piszę o konkurencji w związku tylko z jedną incydentalną jak się okazało — propozycją wysuwaną w 1968 roku. Wtedy miano wzięcie rozważało się, czy dla zapewnienia elastyczności cen należy udzielić zjednoczonym prawu ustalania cen na produkty wytwarzane przez podległe im przedsiębiorstwa. Jestem oczywiście zwolennikiem cen elastycznych, ale propozycja ta zaniepokoiła mnie dlatego, że w obecnej sytuacji mogłaby prowadzić do cen quasimonopolistycznych i do przechwytywania części dochodu społecznego przez te przedsiębiorstwa i zjednoczenia. Całą tę dygresję o konkurencji biorę jednak w wielki nawias i opatruję ten nawias znakiem ujemnym. Zapytuję się bowiem czy konkurencja, choć możliwa — jest pożądana. Odpowiadając sam na to pytanie wskazuję na okoliczności, które skłaniają do odpowiedzi negatywnej. Główną z tych okoliczności jest możliwość sterowania gospodarką przez plan centralny i to właśnie w dziedzinie długookresowych procesów alokacji kapitału, które to procesy w stanie konkurencji byłyby zastąpione przez przepływ wolnych kapitałów. A więc nie tylko nie zalecam konkurencji jako głównego elementu reformy, ale wskazuję na płynące z takiego rozwiązania niekorzyści.

Nie zalecam zaś konkurencji również i dlatego, że dla skuteczności reformy postulat ten nie jest potrzebny. Jeśli zapewnimy parametryczność cen oraz wprowadzimy pośredni sposób kierowania przedsiębiorstwami prowadzącymi w dostatecznie szerokim zakresie rachunek gospodarczy nakierowany na maksymalizację zysku, to reforma będzie wygrana. Nie zalecam więc konkurencji, natomiast gorąco zalecam reformę. Dlatego też największym przeznaczeniem moich myśli, jakiego dopuszcza się Głowczyk, jest to, gdy pisze: „Kurowski podważa po prostu wszelkie metody pośrednio kreowane w sposób świadomy przez centrum gospodarcze, czyli sterowanie gospodarką przy pomocy środków ekonomicznych”. Jeżeli cokolwiek znaczą słowa, które napisałem w „Gospodarcze Planowej” to znaczą one, że jest to po prostu nieprawda.

*

Artykuł „Granice reformy systemu planowania i zarządzania” spotkał się z taką polemiką, że warto oderwać się od poszczególnych jego sformułowań i spojrzeć na całość tego opracowania. Otóż artykuł ten napisałem w październiku 1968 roku. W atmosferze dyskusji wywołanej Tezami Przedzjazdowymi. Tekst nie był bynajmniej przeznaczony do druku, lecz do przeczytania przez kilka poważnych osób. Nie przeznaczyłem go do druku nie dlatego, bym widział w nim coś złego, lecz dlatego po prostu, że uważałem, iż poglądy wypowiedziane w nim powinny być najpierw przedyskutowane w szerszym gronie ekonomistów-teoretyków zanim zostaną poddane szerszej weryfikacji.

Dyskusja taka odbyła się w poważnej instytucji naukowej, i przy tej okazji z tekstem zapoznali się niektórzy członkowie redakcji „Gospodarki Planowej” uznając, że byłoby dobrze, gdyby można go było wydrukować w tym miesięczniku. Na propozycję redakcji „G.P.”, by artykuł drukować, zgodziłem się z dużymi wahaniem. Nie piszę tego, by przetrzącać na kogoś odpowiedzialności. Za tekst ja odpowiadam od

W ODPOWIEDZI RED. JANOWI GŁÓWCZYKOWI

STEFAN KUROWSKI

„...w dyskusji można się ustosunkować tylko do publicznie przedstawianych poglądów, nie można zaś do intencji. Do poglądów ustosunkowałem się jednoznacznie, ponieważ poglądy wygłaszane publicznie są dobrem społecznym. Intencje zaś są dobrem indywidualnym i nie mierząc do tego, aby je deprecjonować (podkr. S. K.)”.

W ten sposób red. Głowczyk oprawił swoją polemikę w szacowne ramy obiektywizmu i naukowej bezstronności. Ale ramy to przecież nie wszystko. Spójrzmy na środek obrazu.

A środek, czyli rozwlekłe, trzyarkuszowe wywody są zupełnie zaprzeczeniem zarówno wstępnej deklaracji o szacunku do postaw, jak i końcowego zapewnienia o niedeprecjonowaniu intencji. Albowiem naczelny redaktor „Życia Gospodarczego” nie tylko nie żywi — jak widać to z jego tekstu — szacunku do moich postulatów i propozycji. Ten fakt ostatecznie mógłbym pominąć milczeniem. Ale nie zrywając sam tego szacunku usiłuję zrobić wszystko, aby pozabawić moje postulat i propozycje, a także i moją osobę szacunku tych kilku tysięcy ludzi, którzy czytają dłuższe artykuły ekonomiczne, jak również tych kilkuset tysięcy, którzy nigdy takich artykułów nie czytają i dla których nazwisko moje ma stać się teraz synonimem „czarnego ludu”. A czyni to Jan Głowczyk właśnie przy pomocy deprecjonowania moich intencji i przeinaczaniu moich poglądów.

A jak to czyni — opowiem.

Przedmiotem polemiki jest mój artykuł z kwietniowego zeszytu „Gospodarki Planowej” pt. „Granice reformy systemu planowania i zarządzania gospodarką”. Już w tytule, który daje red. Głowczyk swojej polemice, mamy próbkę jego metody: Granice reformy, czy reforma bez granic? — zapytuje mój polemista sugerując, że ja proponuję właśnie reformy „bezgraniczne”. Po tej linii idzie cały dalszy tok wywodów.

Na wstępie więc red. Głowczyk informuje, że ja próbuję wykazać, iż „gospodarka socjalistyczna nie może być efektywna ex definitione”. Ale gdzie to wyczytał? W moim artykule w „Gospodarcze Planowej” takiej tezy nie ma, jak również i pośrednio nie można tego tam wyczytać. Jeśli trzymamy się tego, co tam jest napisane, a to jest przecież minimalnym warunkiem rzetelności w „ustosunkowaniu się do poglądów”. Niestety tego warunku właśnie Głowczyk nie spełnia. Artykuł mój jest dla niego tylko pretekstem, by dokonać generalnej ze rnną rozprawy. Po pierwszej więc wzmiance o artykule z 1970 r. przystępuje do charakterystyki mojej postaci, sięgając w tym celu aż do lat 50-tych. Dowiadujemy się więc, że Kurowski zawsze walczył, że jest wszędzie, gdzie się toczą dyskusje, że zmienia argumenty, ale wnioski formułuje zawsze te same itd. itp. O co to chodzi? Otóż chodzi o to, aby pokazać ciągłość i tożsamość poglądów Kurowskiego na przestrzeni ostatnich 15 lat. Oczywiście takie rzeczy czasem się robi, zwłaszcza w odniesieniu do ważnych osób. Jeśli ktoś bardzo chce,

jakieś teksty z lat pięćdziesiątych, to znów artykuł z 1970 r., ale czyni to w ten sposób, aby technicyzmem i abstrakcyjnymi ustępami z 1970 r. podmalować tłem politycznym i emocjonalnie brzmiących słów z 1956 r. i 1957 roku. Ta przepłatanka jest tak misternie ułożona, aby co mniej uważny czytelnik stracił orientację, co Kurowski pisze teraz, a co pisał przed laty i aby wszystko zlało się w jeden czarny obraz. Przy tym cytaty z okresu lat pięćdziesiątych wyraźnie przeważają. Możemy się zabawić w małą statystykę i wówczas policzymy, że w samej tylko pierwszej części studium Głowczyka artykuł z 1970 r. cytowany jest tylko pięć razy, natomiast rozmaite moje teksty sprzed 14, 13 czy 8 lat są cytowane dziesięć razy. Z czym więc polemizuje J. Głowczyk?

Cóż można powiedzieć o takiej metodzie doboru tekstów? Z pewnością nie jest ona wynalazkiem redaktora Głowczyka. Jednak może okazać się obceszną. Nie tylko moje teksty z różnych lat można by w ten sposób zestawiać, ale wypowiedzi znacznie ważniejszych ludzi. A nawet — co tu daleko szukać — taką układankę można by zrobić z tekstów samego Głowczyka. Właśnie zwrócić moją uwagę (sam bym na to nie wpadł, gdyż nie gromadzę pod tym kątem wyników prasowych) na artykuł Jana Głowczyka z 1962 r. (Z.G. nr 2/1962), w którym autor gorąco wychwala pewną książkę o funkcjonowaniu gospodarki socjalistycznej, a nawet usiłuje jej autora przeliczować w teoretycznych interpretacjach rynkowo-towarowego podłoża tejże gospodarki. Ileż to cytatów można by dobrać z tego artykułu i jak efektywnie połączyć z obecnymi artykułami mego polemisty przy pomocy znanych „ozdobników”. Jeśli tego nie czynię, to nie tylko dlatego, że nie mam do dyspozycji czasopisma, które by mi jako naczelnemu redaktorowi drukowało tasemcowe cytaty i nie mniej tasemcowe do nich komentarze, ale głównie dlatego, że uważam tę metodę polemiki za nielojalną. Człowieka należy ocenić według tego, co myśli i czyni dzisiaj, w obecnych warunkach.

A teraz co do meritum przytoczonych tekstów z moich artykułów z „tamtych lat”. Jeśli chodzi o artykuł „Model a cele gospodarki narodowej”, to został on napisany na początku 1957 r. i był skierowany przeciwko znanym wypaczeniom gospodarczym i nie tylko gospodarczym, jakie miały miejsce przed październikiem 1956 r. Obecnie sytuacja gospodarcza i społeczna kraju jest tak dalece inna, że jest raczej anachronizmem (jeśli pominiemy złą wolę) przykładania do obecnej rzeczywistości ówczesnej walki o „cele”. Dzisiaj odczuwamy wiele braków (zresztą na zupełnie innym poziomie, niż przed 14 laty) nie dlatego, że cele są złe, ale głównie dlatego, że metody planowania i zarządzania są niedość efektywne. Dzisiaj więc jest to rzeczywistość problem głównie „techniczny” i w tych jego technicznych ramach zabieram głos, mimo że Głowczyk usiłuje ciągle przedstawić mnie w roli herolda ideologicznego.

Na tym tle można również prawidłowo odczytać moją metaforę o wodach rzeki i pompach. Red. Głowczyk ucieślił się, że znalazł podobną metaforę w tekście z 1957 roku. Nic dziwnego. Metafora (czyli skrócony opis przenośny) jest ta sama, gdyż przedmiot opisu, tzn. mechanizm działania, jest ten sam. Natomiast co jest inne? Inna jest sytuacja, a zatem inna jest również moja ocena tego mechanizmu. Stwierdzam to wyraźnie pisząc w „Gospodarcze Planowej”: „Zresztą w

Przekładaniec chronologiczny jednak nie wystarcza redaktorowi Głowczykowi. Ponieważ mój tekst z 1970 r. w wielu miejscach nie daje się mimo wszystko nagiąć do jego modelu Kurowskiego — wroga socjalizmu, więc w tych ustępach, w których obecny artykuł dzwici z zdaniem Głowczyka zbyt pozytywnie odziera on ten tekst z „pozorów”, „demaskuje” jego prawdziwy sens. A więc ja tylko na pozór zajmuję się metodami planowania i zarządzania, a faktycznie chodzi mi o ideologię, ja i dzisiaj wbrew pozorom domagam się prowadzenia sporu na płaszczyźnie ideologii; jeśli stwierdzam, że system socjalistyczny funkcjonuje kilkadziesiąt lat, to tylko przynajmniej to łaskawie. A nawet jeśli podkreślam niezbędność centralnego planowania, to czynię to werbalnie (w ramach elastycznej taktyki). Można zapytać, skąd on to wszystko wie, mimo, że ja zachowuję takie odmienne „pozory”. Odpowiedź jest prosta: red. Głowczyk nie tylko poglądy odczytuje z mojego artykułu, on odczytuje także intencje, oczywiście takie intencje, jakie sam wymyślił i jakie mu są potrzebne, aby „polemika” przebiegała gładko i według z góry przyjętych założeń.

Właściwie na tym mógłbym zakończyć moją odpowiedź. Bowiem każdy, nieuprzedzony czytelnik widzi, że redaktor naczelny „Życia Gospodarczego” ustawia sobie przeciwnika w sposób wygodny do bicia i nie dba wcale o tzw. prawdę materialną, to znaczy o literę i treść poglądów, które są rzekomo przedmiotem jego „ustosunkowania”. W tej sytuacji, cokolwiek bym napisał pozytywnego, konstruktywnego, prosocjalistycznego, Głowczyk zawsze odczyta to inaczej, powie, że to pozory, że to tylko słowa, że to łaskawe przyznanie. Jeśli jednak mimo to będę kontynuował moje wywody, to tylko dlatego, że oprócz Jana Głowczyka są jeszcze tysiacy czytelników, którzy nie mogli dotrzeć do artykułu z „Gospodarki Planowej” i im trzeba dać wyjaśnienie. Redaktorowi Głowczykowi jest ono niepotrzebne, gdyż ma on zapewne już gotową odpowiedź na moją „Odpowiedź”, w której jeszcze mocniej i w sposób jeszcze bardziej „udokumentowany” wykaże to, co sobie zaplanował „ex ante”.

W merytorycznej warstwie swej polemiki Jan Głowczyk omawia dwie sprawy z mego artykułu z „Gospodarki Planowej”. Pierwsza to zapis sformalizowany programu reformy, druga to sprawa konkurencji. Zanalizujemy je po kolei.

Jeśli chodzi o sformalizowany zapis programu reformy, to polemista zarzuca mi, że postawiłem alternatywę: socjalizm versus efektywność. Takie sformułowanie jest niedopuszczalnym uproszczeniem: nie socjalizm, tylko pewne instytucjonalno-organizacyjne rozwiązania. No dobrze, powiada mój oponent, ale czy sam fakt, że stawiamy owe instytucjonalno-organizacyjne formy niewątpliwie w dużym stopniu wypel-

*) Jan Głowczyk: „Granice reformy, czy reforma bez granic”, Życie Gospodarcze Nr 39/70 — oraz „Raj utracony — doskonałość konkurencji” Życie Gospodarcze Nr 40/70.

początku do końca. Ale ważne są również okoliczności, które nadają mu taki społeczny rezonans. Oczywiście z punktu widzenia czytelnika sprawy te nie mają żadnego znaczenia, a istotne są tylko wydrukowane poglądy. Ale red. Głowczyk informuje nie tylko o moich poglądach, ale i o tym, jaki ja jestem w ogóle: że walczący i atakujący, że usiłuję być zawsze we wszystkich żywszych nurtach dyskusyjnych. Jak widać z przedstawionej tu historii nie jestem aż takim walczącym i atakującym. Nie walka jest moim zawodem, lecz badaniem.

Często tak bywa, że tekst drukowany różni się od tekstu pierwotnego. Ci, którzy umieszczają swoje artykuły w czasopiśmie, wiedzą dobrze, że ich redaktorzy mają ostre rygory objętościowe i że artykuły przynoszone przez autorów są prawie zawsze za długie. Tak było i tym razem. Z wersji drukowanej artykułu wypadło zakończenie. Ot, szczegół techniczny, bez znaczenia — można by powiedzieć. Jednak wobec tych niewiarygodnych insynuacji, które zarzuca mi Głowczyk, dobrze będzie przytoczyć to zakończenie, które stanowi podsumowanie wszystkich wywodów w artykule i zawiera wnioski logiczne wynikające z tych wywodów.

W tym zakończeniu, którego tu nie będę cytował w całości, żeby nie nadużywać gościnnym łamom „Życia Gospodarczego” piśmie, że należy zachować narzędzie dyrektyw i limitów, ale stosując je selektywnie w tych dziedzinach gospodarki, w których różnice preferencji między planem i rynkiem wymagają bezpośredniego działania planu. W pozostałych dziedzinach — stwierdzam — plan może działać metodami pośrednimi lub nawet w skali krótkookresowej, zadanie stymulacji i koordynacji gospodarczej pozostawiać rynkowi i wówczas pewne elementy konkurencji na tym rynku trzeba uznać za pożądane, bacząc pilnie, by nie weszły one w kolizję z przyjemnymi ograniczeniami.

Powwyższy sens zakończenia artykułu można sprawdzić, gdyż egzemplarz powielany opracowania w nieskróconej wersji istnieje m. in. w redakcji „Gospodarki Planowej”.

Z zakończeniem czy bez artykułu mógł odczytać w sposób pozbawiony swoistej interpretacji nie zawiera żadnych propozycji „zmiany treści gospodarowania”. Jest zrozumiałe, że w okresie, kiedy dyskutuję się i przygotowuje, dosąd zasadnicze zmiany form gospodarowania publicystyka, która omawia ten temat musi zawierać szereg propozycji czy sformułowań dyskusyjnych, czy nawet kontrowersyjnych. Zawiera je również i mój artykuł, ale ani mniej ani więcej niż inne publikacje tego typu. Co więcej można stwierdzić na ile występującego w ostatnich miesiącach ożywienia w problematyce społeczno-gospodarczej, że od kwietnia do września br. ukazało się co najmniej dziesięć artykułów, które operują bardziej śmiało i kontrowersyjnymi ujęciami niż moje opracowanie. Oczywiście ożwienie publicystyki odnotowuje tak jak każdy czytelnik ze zrozumiałym zadowoleniem. Ale nie mogę również nie zauważyć (też z zadowoleniem), że żaden z autorów tych artykułów nie stał się nawet w przybliżeniu przedmiotem takich ataków, jakie są moim udziałem. Właśnie w polemice z moim artykułem zwraca uwagę ogromna dysproporcjonalność ataku w stosunku do przyczyny, która go jakoby wywołała. Bo pomyślemy tylko. Artykuł mój ukazał się w miesięczniku „Gospodarka Planowa”, który ma nakład 7 700 egzemplarzy. Jest to pismo fachowe, niedostępne w kioskach „Ruchu”, nudne dla ludzi nie interesujących się przedmiotem zawodowym. A pięć miesięcy po jego wydrukowaniu, gdy już wszyscy o nim zapomnieli, nagle ukazuje się polemika Głowczyka, idzie przez dwa numery w tygodniku o nakładzie kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy, które każdy może kupić w kiosku, jednym słowem cała Polska dowiaduje się, że gdzieś istnieje jakiś Kurowski co to stałe „walczy i atakuje”. Po co to się robi, cui bono? Ja naprawdę nie potrzebuję tej reklamy...

Być może, że potrzebuję jej red. Głowczyk. Ale w takim razie popelniał grubą błąd. Gdyby ogromna większość czytelników i słuchaczy nie będzie wchodziła w meritum skomplikowanych wywodów Głowczyka o konkurencji i programie optymalizacyjnym, natomiast wszyscy zauważa, że metody, których on używa, zmierzają do jednego: do niszczenia człowieka. A to zbyt dobrze przypomina niedobre historie z minionego okresu, o którym chcielibyśmy zapomnieć. Niezależnie od moralnej oceny takiego działania trzeba zapytać, czy to jest najlepszy sposób na mobilizację środowiska przed Krajowym Zjazdem Ekonomistów?

Ja jeszcze jedno. Głowczyk nazywa mnie przemalowanym antykiem i nawpylem (kogo?), by się Kurowski pomieszał z odwieczną ciemnością. Mogę zrozumieć osobistą pasję mego polemisty i rozpoznać nawet świeże źródła, z których ona pochodzi, ale nie miałoby zaważyć, że rzucając inwektywy i operowanie magicznymi zaklęciami nie licuje z godnością czasopiśmnia, w którym to zostało wydrukowane.

Warszawa, 14 października 1970 r.

STEFAN KUROWSKI wydrukował w dwóch kolejnych numerach „Gospodarki Planowej” (Nr 4 i 5/1970) dwa powiązane ze sobą artykuły o objętości ok. 43 strony. Jest wyraźnie zdziwiony, że ktoś ośmielił się tezy wyrażone w jednym z tych artykułów poddać w wątpliwość również w dwóch artykułach, o objętości ok. 38 stron. Daje przy tym wyraźnie co zrozumienia, że — choć bronił panie Boże nie przerzuca na nikogo odpowiedzialności — niemal błagany był o zgodę na wydrukowanie artykułu pt. „Granice reformy planowania i zarządzania gospodarką”.

W moim przekonaniu dobrze się stało, że Stefanowi Kurowskiemu umożliwiono obszernie wypowiedzenie się Anno Domini 1970 w słowie drukowanym. Żadne bowiem poglądy ekonomiczne nie powstają w próżni społecznej, jak również nie są wygłaszane sobie a muzom. Nawet jeśli się tego nie zamierza, a tym bardziej jeśli się to zamierza — pełnią określone funkcje w świadomości społecznej, w jej kształtowaniu. Najlepiej więc poddawać je publicznej weryfikacji.

Poglądy Stefana Kurowskiego, są w środowisku ekonomicznym znane, ponieważ ich bynajmniej nie ukry-

przepraszam „Granice reformy”... nie było dla mnie w kontekście całego rozumowania w pełni jasne, co w pewnym stopniu usprawiedliwia opóźnienie polemiki w czasie. Brzmie ono następująco: „Jedną z podstawowych decyzji planu centralnego jest więc dokonywany, ex ante podział przyszłego dochodu narodowego na konsumpcję i akumulację...”. W tej sprawie otrzymałem instrukcje od samej osoby Stefana Kurowskiego, w dniu 27.5.1970 roku, na publicznym seminarium naukowym Zakładu Nauk Ekonomicznych PAN, które zagajal, na którym następnie występował jako pierwszy dyskutant i które wreszcie podsumował Stefan Kurowski.

Docent Kurowski był uprzejmy wyjaśnić, że powyżej przytoczone zdanie jest zwykłą konstatacją faktów, dotychczas zachodzącego w praktyce planowania, co nie oznacza, iż zasłasko tego rodzaju należy wartościować pozytywnie. Stwierdził następnie, że wszelkie metody planowania, polegające na bilansowaniu ex ante, to znaczy, nie podające się uzasadnieniu weryfikacji rynku, nie mają sensu, a w dodatku wywołują się ze zbankrutowanej teorii wartości, opartej na pracy. Podsumował to obszernym wy-

czym społeczno-instytucjonalnych równomiernym źródłem zastój w ekonomii jest określenie jej przedmiotu. Ze swego poglądu na przedmiot ekonomii politycznej ob. Kurowski nie omieszczał z cechującą umiętnością wyciągnąć logicznych konsekwencji. Jeżeli ekonomia zajmuje się stosunkiem człowieka do rzeczy, nie ma potrzeby — twierdził on — rozróżniać ekonomii kapitalizmu, socjalizmu itd.; nie ma także ekonomii marksistowskiej i burżuazyjnej, a jest tylko jedna nauka, właśnie nauka o stosunku człowieka do rzeczy”. („Nowe Drogi” Nr 6/1956 str. 95).

Wspominam o tym również dlatego, aby Stefan Kurowski nie sądził, iż zapomniałem to co pisałem zarówno w roku 1962, jak i to, co pisałem w roku 1956. Różnie można oceniać metody polemiki i sposób dokumentacji polemiki. Można nawet uważać wszelką polemikę za nieoljalną. Najbardziej jednak nienaukową metodą jest insynuacja. Na insynuację ani przy tej, ani przy innej okazji nie nam, zamiaru odpowiadać. Zainteresowanych porównaniem odsyłam do artykułu „Funkcjonowanie gospodarki socjalistycznej” (o kłaskie prof. W. Brusa), „Z.G.” Nr 2/1962 oraz do kontynuacji zawartych tam rozważań w artykułach pt.

czone, że sposób taki istnieje. Rozciąga się więc szerokie „pole do popisu” dla wszystkich specjalistów od doskonałości planowania i zarządzania.

Teoretycznie rzecz biorąc, metody pośredniego sterowania aparatem produkcji nie stoją w sprzeczności z nadrzędną rolą planu.

„System ten jest jednak możliwy pod warunkiem, że przedsiębiorstwa będą dążyły do zysku i precyzyjnie reagowały na zmianę cen”.

„Tak więc system precyzyjnego kierowania przedsiębiorstwami wyłącznie przy pomocy cen, jakkolwiek teoretycznie możliwy i niesprzeczny z prymatem planu centralnego, musimy uznać za utopię. Pozostaje sprawa rynku”.

„Jaka szansa może mieć zachowanie roli planu przy posługiwaniu się pośrednimi metodami zarządzania, jeśli rynek ma być ukłonywny? Odtóż to zależy od stopnia, w jakim będą odbiegać od siebie preferencje planu i rynku”.

Takie wnioski wyprowadza Stefan Kurowski z całości swoich rozważań, nie dodając do tego — łącznie z końcową metaforą, o której już wspominałem — nic konstruktywnego.

SKUTKI ZWOLNIENIA OD OBOWIĄZKU UISZCZENIA WKŁADU MIESZKANIOWEGO

Czesalnia Welny w Z. przydzielili Karolowi L., zatrudnionemu w tym przedsiębiorstwie na stanowisku kierownika farbiarni, mieszkanie służbowe w zakładowym domu mieszkalnym i zawarła z nim umowę najmu. Najemca ze względu na charakter swej pracy, zwolniony był od obowiązku wpłacenia wkładu mieszkaniowego, którego uiszczenie z reguły stanowi warunek przydziału lokalu w zakładowym domu mieszkalnym.

W kilka lat później Czesalnia Welny wyraziła zgodę na propozycję innego przedsiębiorstwa państwowego w sprawie przekazania Karolowi L. z dniem 1 maja 1969 r. do dyspozycji tego przedsiębiorstwa, prosząc o przydzielenie mu w najbliższym czasie mieszkania służbowego.

Gdy to nie nastąpiło, Czesalnia Welny wystąpiła w pozwie wniesionym dnia 25 sierpnia 1969 r. o zasądzenie od Karola L. nie uiszczonego uprzednio wkładu mieszkaniowego oraz sumy odpowiadającej urządzeniom sanitarnym, znajdującym się w zajmowanym przez niego mieszkaniu.

Sąd Powiatowy powództwo Czesalnia Welny oddalił. Sąd ten ustalił, że pozwany w zamian za otrzymane mieszkanie służbowe na terenie zakładu powódki oddał do jej dyspozycji dla pracowników zakładu mieszkanie swoje w Z. Powódka przy zawieraniu umowy najmu nie zastrzegła sobie zapłaty wkładu mieszkaniowego i należności za urządzenia sanitarne, a z daniem w tym przedmiocie wystąpiła dopiero po upływie 8 lat. Pozwany zaś nie był obowiązany do zmiany mieszkania i miał prawo nie zgodzić się na tego rodzaju warunki, gdyby mu zostały postawione.

Poza tym pozwany był zwolniony od wkładu mieszkaniowego na podstawie zarządzenia Ministra Przemysłu Lekkiego, zatem żądanie zapłaty tego wkładu jest niezrozumiałe, gdyż przepis powyższy nie uprawnia pracodawcy do żądania zapłaty wkładu mieszkaniowego po zakończeniu stosunku pracy.

Na skutek rewizji Czesalnia Welny sprawa przeszła do Sądu Wojewódzkiego, który z kolei przedstawił ją Sądowi Najwyższemu wobec budzącej poważne wątpliwości kwestii prawnej.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę i przedstawione mu pytanie prawne, uchwał z dnia 5 maja 1970 roku nr III CZP 21/70 udzielił następującego wyjaśnienia:

Osoba, która na podstawie obowiązujących przepisów zwolniona była od obowiązku uiszczenia wkładu mieszkaniowego przy przydzielaniu jej lokalu w zakładowym domu mieszkalnym, nie ma obowiązku zapłaty tego wkładu z tego tylko powodu, że zajmuje nadal to mieszkanie po ustaniu warunków uprawniających do takiego zwolnienia, w szczególności po rozwiązaniu stosunku pracy.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył:

W myśl § 11 uchwały nr 64 Rady Ministrów z dnia 15.3.1958 r. w sprawie budownictwa zakładowych domów mieszkalnych (Monitor Polski nr 26, poz. 135), podobnie zresztą jak na podstawie § 8 obecnie obowiązującej uchwały nr 127 Rady Ministrów z 22.V.1965 r. (Monitor Polski nr 27, poz. 138) wpłata wkładu mieszkaniowego jest warunkiem przydziału lokalu w mieszkalnym.

Przepis ten oznacza, że w wypadku, gdy przysłył najemca obowiązany jest zapłacić wkład mieszkaniowy, przed wykonaniem tego obowiązku ani lokal w zakładowym domu mieszkalnym nie powinien mu być przydzielony, ani też umowa najmu takiego lokalu nie powinna być zawarta. Jak to przy tym wyjaśnił Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 22.III.1967 r. Sygn. III. CR (OSNCP nr 10, poz. 183), w razie niezabudowania lokalu mieszkaniowego przed przydzieleniem mieszkania, zakład może domagać się jego uiszczenia także w terminie późniejszym.

Z tego, co powiedziano poprzednio, wynika, że obowiązek zapłaty wkładu mieszkaniowego zależy od okoliczności istniejących w chwili przydziału lokalu w zakładowym domu mieszkalnym i że jeśli obowiązek w tym czasie powstał, trwa on przez cały okres stosunku najmu, zawiązanego z mocy tego przydziału wzgl. zawartej przez strony umowy.

Jeśli natomiast, jak to zakłada pytanie, przedstawione do rozstrzygnięcia przez Sąd Wojewódzki, osoba obejmująca mieszkanie w zakładowym domu mieszkalnym, była na podstawie obowiązujących przepisów zwolniona od obowiązku uiszczenia wkładu mieszkaniowego, późniejsza utrata warunków, uprawniających do takiego zwolnienia, a w szczególności także rozwiązanie umowy o pracę, nie usprawiedliwia żądania zapłaty wkładu mieszkaniowego.

Obowiązek bowiem uiszczenia tego wkładu nie wynika z umowy najmu, lecz jak to już podkreślono, jest jego rodzajem „warunkiem” przydziału lokalu w odniesieniu do osób od obowiązku tego nie zwolnionych. Gdy zatem warunki taki w świetle obowiązujących przepisów w stosunku do danego

RAJU UTRACONEGO — KONTYNUACJA

JAN GŁOWCZYK

Teoretycznie prezentuje Kurowski nurt, a raczej nurcik poglądów równie anachronicznych, co wyraźnie tracący grunt pod nogami. Bynajmniej nie dlatego, że — jak to usiłuje zasugerować — jest męczeństwem swoich poglądów, ciężko płacącym za swoje — jak to nazywa — pomyłki... Odwrotnie, wydaje książkę, publikuje w piśmie o masowym nakładzie, występuje w telewizji. Nurt, który prezentuje, traci grunt pod nogami po prostu dlatego, że w ciągu kilkunastu lat polska marksistowska nauka ekonomiczna znalazła się na jakościowo wyższym poziomie, wchodzi, zwłaszcza w ostatnich latach, szerokim frontem w nowe, wymagające analizy i przewidywań problemy, a Stefan Kurowski systematycznie opóźniony jest w swoich poglądach o całą fazę rozwojową.

Można by więc zapytać, czy jest sens wdawać się w polemikę ze Stefanem Kurowskim, co nasuwa się na myśl szczególnie natężyć, w kontekście formy i treści zamieszczonej obok odpowiedzi. Odtóż nie o osobę Stefana Kurowskiego tutaj chodzi, ani też o to, jak się osoba Stefana Kurowskiego — pesymistycznie, czy z rosnącą nadzieją — zdekларуje w sprawie sekularnych losów socjalizmu.

Rzecz w tym, że obecnie, kiedy nauka ekonomiczna tak wiele nowych obszarów musi objąć badaniami, a praktyka świadomym działaniem, kiedy polityka strukturalna i intensywnego rozwoju wymaga zarówno rozszerzenia zasobu narzędzi ekonomicznych, jak i rosnącej skuteczności planu w sterowaniu rozwojem gospodarki, destrukcyjne działania poglądy, według których prostą recepturą konkurencji i automatyzmu procesów rynkowych ma rozwiązać to, co się najgorzej przedstawia jako nierozwiązalny przy pomocy metod odpowiadających treści gospodarki planowej.

Destrukcyjnie działa również usilowanie przedstawiania za wszelką cenę naszych reform ekonomicznych — w oderwaniu od analizy ich rzeczywistych treści — jako skutecznych o tyle, o ile uruchamiają „drugie mocarstwo” — rynek i konkurencję. Tak w artykule, jak i w replice Stefan Kurowski przedstawia najpierw własną, całkowicie dowolną i nie odpowiadającą rzeczywistości interpretację przeprowadzanych u nas zmian w mechanizmie gospodarowania, następnie „gorąco zaleca” taką reformę i w odpowiedzi na krytykę stwierdza spokojnie w świecie, że nie proponował nic innego niż to, co się w praktyce robi.

Skarży się Stefan Kurowski na brak szacunku do Jego poglądów, ba, na brak szacunku do Jego osoby, na to, że określano niektóre z Jego sformułowań jako werbalne, pozorne (dla jasności — nie użyłem nigdzie słów: „wzróg socjalizmu”, „demaskuje” — to już należy do zakresu własnej twórczości Stefana Kurowskiego). Następnie zaś pisze: „Można zapytać, skąd on (to znaczy ja — uwaga moja J.G.) to wszystko wie... Odtóż przede wszystkim wiem to jako uważny czytelnik artykułu Stefana Kurowskiego z „Gospodarki Planowej” nr 5/1970. Wszystko, co twierdziłem w polemice, jest tam wyraźnie, po polsku napisane, nawet sens końcowej metafory (tej o rzecze, to znaczy o rynku, który wód zgodnie z prawami obiektywnymi powinny płynąć w dół, a plan wykonuje szczytowa praca pomagania tej wody w górę) jest w pełni oczywisty i stanowi również zgrabne, co wierne podsumowanie całości wywodów. Analogiczna metafora z wcześniejszej publikacji przytaczana nie po to, aby odziać cokolwiek z pozorów, bo tu i pozorów brak, lecz dla zaznaczenia, że nawet w metaforach Stefan Kurowski od lat powtarza to samo.

Jedno jedynie sformułowanie w artykule „Reforma bez granic...” —

wodem o silech społecznych, kreujących decyzje gospodarcze oraz o potrzebie działania na rzecz samokreowania się decyzji ekonomicznych.

Ta całkowicie ode mnie niezależna okoliczność upoważnia mnie, a zarazem umożliwia powołanie na świadka obrony solidności wykładni poglądów Stefana Kurowskiego.

Nie nawiązywałbym do niepublikowanych poglądów, gdyby nie zmusił mnie do tego metodą odpowiedzi Stefan Kurowski i nie odwoływał się równocześnie do nieznanego mi laboratu dyskusowanego „przez kilka poważnych osób”.

„W poważnej instytucji naukowej”, „w poważnej instytucji naukowej”. Aby nie było żadnych nieporozumień, chciałbym jednocześnie wyraźnie stwierdzić, iż można, i moim zdaniem, należy szanować poglądy cudze, nawet błędne, nawet jeśli się je z przekonaniem zwalcza, jeśli zawarty jest w nich element chociażby subiektywnej pryncypialności. Przenosi się to oczywiście w pełni na człowieka, prezentującego określone poglądy, chociaż nie ulega wątpliwości, iż poglądy i skutków poglądów nie da się oddzielić od człowieka w takim stopniu, w jakim w ogóle żadna jednostka mająca ambicje uczestniczenia w życiu społecznym, nie jest od społeczeństwa izolowana. Nie można jednak domagać się szacunku w stosunku do swoich poglądów, jeśli się ich samemu nie szanuje. Można próbować wykipić się przed opinią publiczną, ale czy można wykipić się przed samym sobą?

Twierdzi teraz Kurowski, iż pomylił się, wyprowadzając przed 9 laty sumaryczny wniosek z obszernego studium pt. „Historyczny proces wzrostu gospodarczego” o tym, iż „na płaszczyźnie gospodarczej socjalizm nie może uzyskać zwycięstwa”. Metoda, którą zastosował w książce dla wyprowadzenia tej tezy nazywał „czymś w rodzaju zegara sekularnego”, który — według słów docenta Kurowskiego — miał nas wydobyc z sytuacji „człowieka obudzonego o zmroku, który widząc światło pomieszczenia z ciemnością nie wie, czy to jest rano, czy wieczór”. Odtóż posługując się tą przesłanką twierdziłem, iż taka metoda — „zegar sekularny”, to przemalowany antyk, metoda zapożyczona z antykwarium doktryn ekonomicznych.

Ten „zegar sekularny” (a nie o sobie Stefana Kurowskiego) proponowałem odstawić co szybciej do najbliższego kąta muzeum doktryn ekonomicznych ubiegłego stulecia, aby się tam pomieszał z ciemnością. Twierdzenie, iż odnosiłem to do Kurowskiego, jest zwykłym pomówieniem.

Przy okazji chciałbym jeszcze raz, po 15 latach, wyjaśnić Stefanowi Kurowskiemu, że zależność między społeczeństwem i tempem wzrostu to nie — jak w odpowiedzi pisze — „zgodnie z zasadami dialektyki zależności między rzeczami”, lecz zależność między ludźmi. Po 15 latach dlatego, że w sprawozdaniu z o. brad II Zjazdu Ekonomistów Polskich pisałem między innymi:

„W dyskusji wiele miejsca poświęcono także rozważaniom na temat przedmiotu ekonomii politycznej. Niektórzy dyskutanci skłaniali się do poglądu, iż jedną z istotnych przyczyn zastój w naukach ekonomicznych było niewłaściwe podejście do przedmiotu ich badania. Najdalej szefł tutaj znowu pogląd ob. Kurowskiego. Zdaniem jego, przedmiotem ekonomii jest stosunek człowieka do przynajmniej dwóch elementów: do człowieka i do społeczeństwa. Stosunek ten jest oczywiście warunkiem społecznym, ale jego podstawowym elementem jest właśnie nie społeczne uwolnienie, lecz związek między człowiekiem a przyrodą. W związku z tym ob. Kurowski wyraził pogląd, że obok przy-

„Ewolucja poglądów na temat systemu planowania i zarządzania w Polsce” (część I i II), „Z.G.” Nr 14 i 15/1968. Artykuły te zostały wydane w zbiorze pt. „Dyskusja o funkcjonowaniu gospodarki socjalistycznej” PWE, Warszawa 1969, str. 193—221.

Występując przeciw wszelkiemu cytowaniu tekstów ubolewa jednocześnie Stefan Kurowski, iż naruszyłbym proporcję między ilością fragmentów ze starych publikacji i z ostatniego artykułu. Aby przywrócić tę proporcję i aby było w pełni jasne, co Stefan Kurowski gorąco zaleca — reformę czy konkurencję — zmuszony zostałem jednak do cytowania. Komentarza nie będzie w celu uniknięcia rozwlekłości.

„Mówi się więc, że ceny powinny być elastyczne. Rynek nawet jako „tak” konkurencyjny „dawał sobie w tym radę”, istnieje natomiast przekonanie, że aparat administracyjny nie nadaje za zmianami relacji przestawiać”.

„Obiektywną koniecznością jest taki rozwój sytuacji, że wraz ze zwiększeniem swobody działania przedsiębiorstw i udzieleniem im prawa ustalania cen swych produktów, trzeba uruchomić mechanizm konkurencji, jeżeli chce się uniknąć monopolistycznej degeneracji całego systemu”.

„Można by powiedzieć, że każde zwiększenie zakresu swobody działania przedsiębiorstwa powinno odpowiadać zwiększeniu zakresu autentycznej konkurencji. Tam, gdzie niemożliwe jest to drugie — nie jest wskazane i to pierwsze. Czyli: o tyle wolność, o ile konkurencja i o tyle dyrektywa — o ile sytuacja potencjalnie monopolistyczna”.

Przeciwko postulatowi konkurencji wysuwa się zawsze pewne stałe argumenty. Jednym z nich jest zarzut, iż konkurencja kosztuje. To oczywiście prawda, ale każdy system dostosowania produkcji do potrzeb i zbliżania się do rozwiązań optymalnych metodą prób i błędów, który stosowany jest ex post, i to w rzeczywistości, a nie na modelu — kosztuje. W systemie centralnego planowania próbowano dostosowywać produkcję do potrzeb ex ante, a w planach optymalizacyjnych próbuje się stosować metodę prób i błędów jedynie na papierze. Jak dotychczas, w realnym procesie gospodarczym nie daje to pożądanych wyników.

Drugi argument polega na tym, iż konkurencja pozostaje w sprzeczności z tendencją do technicznej koncentracji produkcji.”

„Gdyby jednak koncentracja produkcji posunęła się znacznie dalej niż obecnie, to konkurencja też jest możliwa — w swej formie potencjalnej”.

„Powwyższa dygresja na temat konkurencji miała na celu wykazanie, że konkurencja jest możliwa, a fakt, iż kosztuje, nie może przemawiać przeciw temu rozwiązaniu. Wciąż aktualne pozostaje jednak pytanie — czy owa możliwa konkurencja jest pożądana”.

„Gospodarka poddana konkurencji jest mniej „sterowalna” niż gospodarka tylko stymulowana metodami pośrednimi. Różnica między obiema metodami polega na tym, że w gospodarce konkurencyjnej muszą istnieć owe anachroniczne „wolne kapitały”, które ex post przepływają z galezi do galezi, natomiast w gospodarce tylko stymulowanej metodami pośrednimi międzygaleziowej redystrybucji kapitałów dokonuje ex ante plan centralny, niekoniecznie kierujący te kapitały do galezi „konkurencyjnych”. Dlatego wobec tego tak dużo mówimy o konkurencji? Dlatego, że konkurencja może w zastępstwie dyrektyw i limitów stworzyć te twarde obiektywne warunki działania przedsiębiorstw, które mogą uchronić system przed monopolistyczną degeneracją. Trzeciego sposobu dotychczas nikt nie wymyślił, choć nie jest wykluc-

METODY MATEMATYCZNE W KIEROWANIU PGR

JANUSZ BUGA, ROMAN STACHURKA

ZAKRES problemowy, jak również praktyczna przydatność metod programowania matematycznego, wskazują na celowość szerokiego ich zastosowania do różnych dziedzin działalności rolniczej, a przede wszystkim do działalności PGR oraz tych jednostek, które pracują na rzecz gospodarstw państwowych. Czynniki w tym zakresie próby mają mały zasięg problemowy i ograniczają się w większości wypadków do prac typu ex post, a więc bardziej o charakterze rozpoznawczym niż wytyczającym kierunki działania. Ten stan rzeczy należy stopniowo zmieniać, obejmując większą niż dotychczas grupę problemów rozwiązywanych przy pomocy metod matematycznych, a zarazem zapewniając przydatność rozwiązań do bieżących i długofalowych potrzeb planowania i zarządzania.

Jedną z istotnych trudności w realizacji tych postulatów jest niedostateczna znajomość współczesnych metod programowania matematycznego wśród kierowniczych zespołów ludzi pracujących w różnych jednostkach gospodarczych związanych z rolnictwem. Po to, aby ten rodzaj narzędzi można było szeroko upowszechnić w praktyce, niezbędna jest szeroka praca szkoleniowa.

Człowiek z reguły podejrzliwie patrzy na wszelkie nowości, które mają zastąpić rutynizowane formy jego działania, wykształcone w toku wieloletniej pracy, potrafi jednakże po pewnym czasie nie tylko przystosować się do nich, ale również aktywnie je propagować i wprowadzać w życie. Trzeba tylko w przystępny sposób zapoznać go z nowymi metodami i udowodnić w praktyce na konkretnych przykładach ich wyższość w stosunku do starzych, tradycyjnych sposobów planowania.

Należy oczywiście zdawać sobie sprawę z tego, że nie wszystkie działy planowania gospodarczego są i być może nie będą w przyszłości wykonalne. Istnieje bowiem zagrożenie, że złozone w sensie matematycznym, że do ich zrozumienia niezbędny jest duży zasób wiedzy matematycznej.

Wprowadzenie do praktyki nowych metod kierowania i zarządzania stawia w zupełnie innym świetle szereg wymagań natury informacyjno-organizacyjnej. Jeżeli przy dotychczasowym systemie pracy „wystarcza-

ła” informacja ogólna, często dość spójna, w czasie i, powiedzmy szczerze, mało dokładna, o tyle naturalną konsekwencją tych metod mających spełnić rolę narzędzia planistycznego są bardzo zastrzeżone wymogi w stosunku do wiarygodności danych źródłowych, ich układu rzeczowego i ujęcia statystycznego, terminowości itp. Można powiedzieć, że jeżeli te warunki nie zostaną spełnione, nie powinno się stosować metod matematycznych.

Aktualny stan rzeczy w tym zakresie musi być zasadniczo zmieniony. Należy dostosować go do nowych potrzeb i wymagań, a to zakłada konieczność dokonania poważnych zmian w całym systemie informacji ekonomicznej.

Jakie są kierunki zastosowania metod matematycznych dla potrzeb kierowania działalnością PGR i jednostek dla nich pracujących? Programowanie matematyczne jest zespołem metod optymalizacyjnych, to znaczy takich, w których chodzi o wybór najlepszego kierunku realizacji celu przy uwzględnieniu wszelkich ograniczeń, w których cel ten będzie realizowany. Jeżeli prawidłowo sformułujemy cel przedsięwzięcia, właściwie określimy wszystkie warunki ograniczające, to przy założeniu, że model matematyczny jest formalnie poprawny i jest rozwiązalny, otrzymujemy rozwiązanie w danych warunkach najlepsze. Zacznie inne sposoby i zabiegi nie są w stanie poprawić otrzymanego wyniku.

Mając podjętą określoną decyzję gospodarczą w oparciu o wykorzystanie dla tego celu metod matematycznych, ekonomista jest zobowiązany do dokładnego speцыrowania celu zadania, którym może być maksimum produkcji globalnej lub towarowej, maksimum zysku, minimum kosztów itp. Nie może być tu mowy o dowolności, czy ogólnikowości celu nie tyle w sensie językowym (to również przy tradycyjnych metodach planowania trzeba było określić), lecz w sensie formalnym matematycznym. Cel zostanie wyrażony za pomocą określonej postaci funkcji, a fakt ten ma ścisłe konsekwencje także natury praktycznej. Dokładnie trzeba także określić zespół warunków ograniczających. W tym zakresie wiedza ekonomisty może okazać się

niewystarczająca. Do pomocy trzeba wówczas poprosić specjalistę z dziedziny będącej przedmiotem badań. Każda niedokładność, jaka się tutaj może wyrazić, będzie miała swoje negatywne odbicie w końcowym rozwiązaniu. W krótkowym przypadku można na skutek tego przekreślić przydatność całej pracy.

Wykorzystywanie metod matematycznych do optymalizacji celów gospodarczych ma pewną dodatkową wartość, o której rzadko albo w ogóle się nie wspomina. Uczy mianowicie dokładnego i konkretnego formułowania założeń, co nie jest przecież siłą bronią wielu ekonomistów. Dzięki tym metodom uczą się oni umiejętności rozróżniania czynników ważnych, istotnych i nieistotnych dla danego przedsięwzięcia. Ponadto należy podkreślić, że metody te uczą selektywnego wyboru decyzji. Wszelka niedokładność w tym przedmiocie ujawnia się stosunkowo szybko. W ten sposób można niekiedy uniknąć daleko idących negatywnych skutków.

W skład metod programowania matematycznego wchodzi metoda programowania liniowego i nieliniowego. Najbardziej rozwiniętym obecnie działem ze względu na stronę matematyczną i użytkową (zastosowawczą) jest programowanie liniowe. Można je zastosować i wykorzystywać we wszystkich tego rodzaju sytuacjach, gdzie chodzi o znalezienie ekstremalnej wartości funkcji poddanej pewnym ograniczeniom, przy czym zarówno sama funkcja, jak i warunki ograniczające mają charakter liniowy (tzn. zmienne $x_1, x_2, \dots, x_n$ występują w pierwszej potęgze). Jeżeli to sformułowanie odniesiemy do interesującej nas rzeczywistości, to okaże się, że ogromna większość przedsięwzięć, które musimy podejmować, daje się sprowadzić do takich zadań, których celem jest osiągnięcie najkorzystniejszego w danych warunkach rezultatu, przy czym przez najkorzystniejszy rozumieć należy taki, który maksymalizuje, lub minimalizuje cel działania.

Może to być na przykład problem uproszczenia struktury produkcji roślinnej i zwierzęcej lub także optymalizacji struktury zasiewów, która zgodnie z zaleceniami agrotechniki może zapewnić uzyskanie możliwie największej ilości zboża, w tym zboża towarowego, mięsa oraz mleka, przy zachowaniu zasad rentowności.

Podobnie można szukać optymalnej ilości i struktury zwierząt hodowlanych w ramach istniejących możliwości. Ciekawą grupę problemów stanowią sprawy rozmieszczenia zakładów produkcyjnych (np. materiałów budowlanych). W tym przypadku chodzi najczęściej o wybór takiej lokalizacji, przy której koszty produkcji i transportu będą w danych warunkach osiągać wartość minimalną.

Bardzo ciekawa, o dużym znaczeniu gospodarczym, jest kwestia reorganizacji produkcji roślinnej i zwierzęcej, lub jednej z nich. W tym przedmiocie celem może być maksymalizacja produkcji globalnej (lub towarowej), minimalizacja kosztów dostawy, oczywiście przy spełnieniu warunków ograniczających, związanych np. z ilością gleby i ich wydajnością, stopniem mechanizacji czynności produkcyjnych i zapasów, zasobami siły roboczej itd. Już z tego krótkiego przeglądu zagadnień łatwo można się zorientować, jak ważną rolę przy ich formułowaniu i rozwiązywaniu odgrywa wiarygodna i wyczerpująca informacja statystyczno-ekonomiczna.

Coraz większego znaczenia nabierać będzie zorganizowany transport wielki, odbierający produkcję rolniczą wprost z gospodarstw. Wyłania się zatem kwestia właściwego jego zorganizowania, minimalizowania nakładów na przewóz towarów. Metody matematyczne dostarczają tu wyjątkowo efektywne metody rozwiązywania ten typ zagadnień. Ostatnio mamy do zanalizowania ciekawe wyniki w zakresie tzw. transportu marszrutowego. Istniejące metody pozwalające wyznaczyć trasy przewozowe w taki sposób, aby osiągnąć najniższe koszty zarówno przewozów z ładunkiem, jak również przebiegów pustych (po towar). Szerokie zastosowanie mogą mieć tzw. zadania rozdzielcze, które odnoszą się do różnych sytuacji gospodarczych. Mogą one dotyczyć kwestii rozdysponowania określonych środków produkcji pomiędzy poszczególnymi gospodarstwami tak, aby minimalizować ich przebiegi, czy też zmniejszać ogólne nakłady na wyznaczenie siły roboczej itp.

Omówione przykładowo kierunki zastosowania metod matematycznych nie wymagają konstruowania bardzo skomplikowanych modeli. Zagadnienia te, a przynajmniej większość z nich, dają się rozwiązywać za pomocą metod programowania liniowego, względnie można je sprowadzić do takiej postaci, która pozwala zastosować metody programowania liniowego.

Ze względu na to, że metody matematyczne jak i możliwości ich zastosowania w gospodarstwie są stosunkowo mało znane, a wśród wielu działaczy gospodarczych rolnictwa panuje nieśluszenie, nieczym nie uzasadnione uprzedzenia i opinie, że metody te są mało przydatne, będąc jedynie modą, która z czasem bezpowrotnie minie — nieodzowne jest właściwe naświetlenie tego zagadnienia.

W dalszym ciągu zostaną przedstawione niektóre wyniki opracowań oparte na rachunku optymalizacyjnym, a odnoszące się do danych praktycznych problemów działalności Państwowych Gospodarstw Rolnych po IX Plenum KC PZPR.

Jak wiadomo, IX Plenum KC PZPR postawiło przed Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi nowe i wiele bardziej złożone zadania znacznego zakresu, które miały być realizowane w gospodarstwach nierentownych. Jednym z ważnych elementów pozwalających na realizowanie tych zadań było zalecenie uproszczenia produkcji, rozszerzenia zasiedlenia, usprawnienia kooperacji między przedsiębiorstwami itp. Do przedsiębiorstw nierentownych skierowane zostały ekipy specjalistów, aby w drodze szczegółowej analizy przygotować nowe efektywniejsze programy pracy, ewentualnie zwiększyć wzrost produkcji przy zachowaniu zasad rentowności.

Wydział Rolny KC PZPR wspólnie z Instytutem Ekonomiki Rolnej przeprowadził weryfikację opracowań wykonanych dla kilku Państwowych Gospodarstw Rolnych w trzech województwach (olsztyńskim, bydgoskim i szczecińskim) polegającą na tym, że te same zagadnienia rozwiązane sposobami tradycyjnymi przez powołane do tego celu grupy fachowców, zostały następnie rozwiązane przy pomocy programowania liniowego. Tego rodzaju konfrontacja pozwalała na obiektywny sposób ocenić stopień efektywności nowych i tradycyjnych metod badawczych.

Wspólną cechą tych opracowań jest identyczny układ przedmiotowy, jak również cel badania sprowadzający do maksymalizacji zysku netto w poszczególnych gospodarstwach. W każdym z trzech województw wzięto pod uwagę 7–10 gospodarstw, z tym, że część z nich znajduje się na glebach słabszych (wskaźnik bonitacji do 1,8) pozostałe pracują na glebach mocniejszych (wskaźnik bonitacji powyżej 1,8).

Szczegółowym przedmiotem badań była struktura produkcji roślinnej, obsada inwentarza żywego oraz wyniki finansowe uzyskiwane z hektara użytków rolnych. Ze względu na ramy artykułu nie jesteśmy w stanie omówić wyników odnoszących się do wszystkich trzech członów działalności gospodarstw. Skoncentrujemy zatem uwagę na dokładniejszym scharakteryzowaniu efektów finansowych uzyskiwanych przez poszczególne gospodarstwa. Stanowią one syntetyczny obraz działalności i dlatego ich przedstawienie pozwoli wyrobić sobie pogląd o wartości metod matematycznych służących do podejmowania optymalnych decyzji.

Spójrzmy na wyniki działalności poszczególnych PGR, jakie uzyskano za okres trzech lat, jakie spodziewano się uzyskać według planów skonstruowanych w sposób tradycyjny oraz jakie można by uzyskać, gdyby plany sporządzono przy pomocy metod programowania liniowego. (Przytaczamy tylko wyniki z woj. szczecińskiego i bydgoskiego).

Porównanie wyników uzyskiwanych dotychczas z wynikami, które można by uzyskać w drodze zmiany metod planowania przez włączenie do nich programowania liniowego, nie wymaga właściwie komentarza. Jeszcze raz pragniemy mocno podkreślić, że podane w tablicy wyniki stonowią efekt nowoczesnych metod podejmowania decyzji. Wszystkie bowiem elementy wyjściowe pozostały niezmienione w stosunku do tych, które przyjmowano przy konstruowaniu planów rozwoju sposobami tradycyjnymi.

Godnymi podkreślenia są dwa fakty: pierwszy dotyczy zysku netto w badanych gospodarstwach, drugi

nych I.H.A.R. opracowane przez Z. Kolomyjskiego.

Na tle nowych metod planowania, które trzeba systematycznie wprowadzać do praktyki rolnictwa, warto zwrócić uwagę na pewną stronę zagadnienia, najczęściej pomijaną w tego rodzaju opracowaniach. Nieodłącznym warunkiem efektywnego wykorzystania metod optymalizacyjnych w planowaniu działalności PGR oraz jednostek pracujących i współpracujących z gospodarstwami państwowymi jest właściwa organizacja pracy. Już same metody optymalizacyjne nakładają określone wymagania w stosunku do systemu organizacyjnego zarówno wewnątrz jednostek gospodarczych, jak również między nimi.

Dzięki zasadniczym zmianom w sposobach przygotowywania planów, polegających na zwiększeniu stopnia ich konkretności i precyzji, musi istnieć bardzo ścisła współpraca pomiędzy poszczególnymi komórkami wewnątrz danych jednostek, z których każda opracowuje odpowiedni zakres informacji. Powinny one jednak być opracowane w taki sposób, aby pełna informacja dotycząca poszczególnych zjawisk stanowiła zwały, wewnętrznie zgodny system danych wyjściowych. Rzeczona struktura informacji określi charakter problemów stających przedmiotem optymalizacji. Dane wyjściowe muszą być dokładne, stonowiąc wiernie odbicie rzeczywistości. Wymaga to zasadniczych zmian w dotychczasowych sposobach jej gromadzenia i opracowania w wszystkich szczeblach organizacyjnych wchodzących w skład danego zespołu jednostek gospodarczych.

Inna strona organizacji sprawozdań z konieczności zbadania celowości większej koncentracji jednostek tak, aby obejmowały one swym zakresem cały cykl prac składających się na kompleksową realizację celu. Dzisiaj spotykamy się z dość dużym rozproszaniem tematów realizowanych w wąskim zakresie przez wiele jednostek.

Wyniki finansowe uzyskiwane z hektara uł.rol. w złotych										
Lp.	Nazwa gospodarstwa	Przebiegi 3 lat			Przebiegi 3 lat			Przebiegi 3 lat		
		średnio z 3 lat	W planie rocznym	W realizacji opracowania	średnio z 3 lat	W planie rocznym	W realizacji opracowania	średnio z 3 lat	W planie rocznym	W realizacji opracowania
Woj. pomorskie										
Gospodarstwa na glebach słabszych										
1	Bukowo	15 178	16 827	11 554	-	-	38	2 818	2 882	7 935
2	Łosice	7 008	6 969	10 782	-	-	697	2 716	3 542	8 210
3	Strzeląg	6 267	6 972	10 154	-	-	705	3 682	2 130	7 733
4	Długo	9 023	10 508	7 965	-	-	859	3 448	4 084	6 152
Gospodarstwa na glebach lepszych										
1	Wielgie	8 645	9 756	11 420	181	555	1 850	3 876	4 527	10 992
2	Sieroszy	7 751	9 475	11 512	-	-	359	2 862	2 545	9 068
Woj. bydgoski										
Gospodarstwa na glebach słabszych										
1	Wielgie	13 430	13 644	13 262	-	23	599	7 558	8 555	9 468
2	Jeżewo	7 291	7 943	13 395	-	-	0	4 252	5 746	7 497
3	Wierzbiszewo	10 066	12 589	8 341	-	52	442	4 261	7 009	6 375
4	Olszanka	9 441	11 784	12 850	-	7	1 980	5 634	7 842	12 400
Gospodarstwa na glebach lepszych										
1	Pruszków	15 139	11 581	10 055	915	1 342	1 510	8 112	8 896	10 687
2	Gosławo	6 278	7 564	8 198	-	238	543	4 000	4 366	6 451
3	Łobez	11 438	12 406	15 761	-	-	70	5 973	6 982	10 548

Przebiegi w hektarach określonej grupy gruntów, które nie podlegają w tym roku zmianom.

— produkcji towarowej. Otróż w wyniku optymalizacji działalności gospodarstw tylko jedno z nich (Jajkowo w woj. bydgoskim) nie osiągnie w planowanym okresie zysku; nie będzie miało jednak deficytu.

I tylko jedno gospodarstwo (Januszkowo w woj. olsztyńskim, którego gospodarstwa nie znalazły się w tablicy) będzie jeszcze nadal deficytowe. Zmniejszy jednak wysokość straty z 1 334 zł/ha do 238 zł/ha. Zaznaczamy, że według planów rozwoju opracowywanych przez grupy specjalistów na 23 badane gospodarstwa 15 z nich miało przynieść straty.

Metody programowania liniowego wskazywały również na poważne możliwości wzrostu produkcji towarowej netto. Zjawisko to odnosi się w zasadzie do wszystkich badanych gospodarstw.

Z przeprowadzonych badań, których wyników (z braku miejsca) nie możemy już przytoczyć, wynika ponadto inny jeszcze, niewątpliwie ważny wniosek. Chodzi o potwierdzenie zasady, głoszonej przez wielu teoretyków i praktyków, lecz w masie przypadków nie docenianej, że na obecnym etapie intensyfikacji rolnictwa istotną rolę odgrywa specjalizacja produkcji, zarówno roślinnej, jak i zwierzęcej. Odpowiednie ułożenie struktury zasiewów, ograniczenie produkcji zwierzęcej do niezbędnej, uzasadnionej miejscowymi warunkami grupy zwierząt — przynosi o wiele lepsze efekty niż nadmierne rozproszenie działalności produkcyjnej. Ułatwia to organizację produkcji i system zarządzania gospodarstwem, co ma ważne znaczenie dla kadry kierowniczej, która przy tradycyjnym gospodarowaniu nie może w wielu wypadkach podjąć stawianym im zadaniom.

Optymalizacja struktury upraw, uproszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej może przyczynić się — jak wykazuje doświadczenie — do wyzwolenia poważnych rezerw produkcyjnych w wielu przedsiębiorstwach rolnych. Należy zatem dążyć do coraz śmielszego wprowadzania w życie metod programowania liniowego, które, w początkowym okresie mogą stanowić co najmniej narzędzie weryfikacji planów opracowanych sposobami tradycyjnymi przez zespoły specjalistów.

Zastosowanie tych metod do oceny działalności gospodarstwach przedsiębiorstw rolnych może być wysoce przydatne również dla przedsiębiorstw o wysokiej intensyfikacji produkcji, przynoszących również stosunkowo wysokie zyski. Wskazują na to wymowne obliczenia przeprowadzone w Zakładach Doświadczal-

Pomijając tak zwaną sprawę, jak trudności natury koordynacyjnej, trzeba liczyć się z kłopotami w uzgodnieniu samej koncepcji podjęcia do określonego problemu, wynikających z warunków nie tylko obiektywnych, lecz i subiektywnych. Proces koncentracji — słuszny z innych względów — na pewno z punktu widzenia nowych metod podejmowania decyzji jest celowy, a niekiedy wręcz konieczny. Należy bowiem dążyć do tego, aby jednorodność z swej istoty problematycznej nie była rozczłonkowana pomiędzy odrębne, w sensie formalnym, jednostki planowania i zarządzania. Jest to ważny postulat z punktu widzenia nowych metod podejmowania decyzji gospodarczych.

Niektóre są przykłady zastosowania w praktyce metod matematycznych w naszej gospodarce. Mają one z reguły charakter działań izolowanych odnoszących się do poszczególnych dziedzin działalności.

Najbardziej szerokie zastosowanie znalazły w naszym kraju metody rozwiązywania zadań transportowych. Znaną są też rezultaty uzyskiwane dzięki tym metodom. Otróż nakłady na transport towarów zmieniają się dzięki wykorzystaniu metod programowania liniowego przeciętnie o 10–15 proc. w porównaniu z nakładami, jakie ponoszono przy tradycyjnym systemie planowania. Zdarzają się również takie przypadki, że efekty z tego tytułu przekraczały 20–25 proc. W ujęciu pieniężnym są to oszczędności sięgające kilkuset milionów złotych w skali jednego roku. Ważne przy tym jest to, że „koszty wdrożenia” tych metod są nieznaczne. Sprowadzają się one do odpowiedniego przygotowania fachowego ludzi oraz korzystania z pomocy elektronicznych maszyn cyfrowych. Ze sporadycznych przykładów zastosowania metod programowania liniowego w produkcji wynika, że w tym zakresie efekty są średnio biorąc wyższe od efektów uzyskiwanych dzięki optymalizacji transportu.

Niewymierne są natomiast korzyści, jakie dzięki tym metodom można zanotować w sferze organizacji pracy uporządkowania informacji. Jest to, szczególnie w naszych warunkach, bardzo istotny element działalności gospodarstwach.

ZYCIE 9
GOSPODARSTWA

Nr 48 (1002) – 29.XI.1970 r.

„Gospodarka i Administracja Terenowa“ nr 11/1970

LISTOPADOWY numer „Gospodarki i Administracji Terenowej” jest w całości poświęcony sprawom aktualnego stanu i perspektyw rozwoju naszego rolnictwa. Tak bogatą prezentację problematyki rolniej w różnych przekrojach nie często można spotkać na łamach krajowych czasopism i periodyków. Właściwie można mówić, iż bieżące oceny i opinie zawarte w konkretnych publikacjach stanowią li tylko punkt wyjścia dla przedstawienia czytelnikowi rozległej panoramy planów i zamierzeń, nakierowanych na intensyfikację rolnictwa w nadchodzących latach. Jest to o tyle istotne, że — mimo poważnego postępu w produkcji rolniej, zwłaszcza w ciągu pierwszych trzech lat bieżącej pięcioletki — nie osiągnięliśmy zakładanej pełnej samowystarczalności w zakresie zbóż i pasz.

Sprawę tę omawia w swoim artykule Minister Rolnictwa Józef Okuniewski. Tytuł publikacji — „Główne kierunki intensyfikacji rolnictwa w latach 1971–1975”.

Mimo niepomysłnych warunków w rolnictwie Autor uważa, iż „dobre zbiory pasz objętościowych i ziemniaków stwarzają korzystne warunki dla odbudowy i wzrostu pogłowia bydła i trzody”. Autor proponuje kilka posunięć i zmian, zmierzających do lepszego wykorzystania zasobów paszowych, m. in. nawołuje do poważnego ograniczenia pasienia zwoła i pasz trzciwiciw kółmi, zwłaszcza w okresie zimowym.

N. Okuniewski stwierdza, iż start nowego rolnictwa do nowej pięcioletki jest trudny. Dotyczy to zarówno produkcji roślinnej jak i zwierzęcej. Realizacja zwiększonych zadań w rolnictwie komplikuje się dodatkowo koniecznością stopniowej zmiany struktury produkcji rolniej.

„Na czoło zadań produkcyjnych w latach 1971–1975 wysuwa się, z jeszcze większą ostrością niż w obecnym pięcioletku podniesienie plonów i wzrost produkcji pasz, które muszą stworzyć mocną podstawę do szybkiego powiększania produkcji zwierzęcej”.

Artykuł J. Okuniewskiego uzupełnia inna publikacja p.t. „Kierunki inwestycji w rolnictwie”, autorem której jest Mieczysław Solecki.

Kompleksowe ujęcie problematyki rolniej zostało w kolejnym numerze „GAT” podbudowane cenną publikacją, którą jest artykuł Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu — Stanisława Gucwy p.t. „Zamierzenia resortu przemysłu spożywczego i skupu”.

Z artykułu dowiadujemy się m. in., iż nowe zasady kontraktacji i skupu zbóż, mające pobudzić zwiększoną produkcję roślinną, okazały się skuteczne. Świadczy o tym analiza wzrostu plonów i skupu zbóż w 9 województwach. Jednakże bardziej wnikliwa analiza zmian, jakie zaszły w gospodarce zbożowej, w powiązaniu z dostawą pasz i skupem surowców zwierzęcych, dowodzi, iż w tej dziedzinie istnieją stosunkowo znaczne rezerwy i dysproporcje, zwłaszcza w układzie regionalnym.

„Właściwe wykorzystanie szczególnie dużych rezerw w tej dziedzinie może zasadniczo podnieść efektywność naszej gospodarki rolniej i zwiększyć zasoby żywnościowe kraju. Problem jest tym trudniejszy, że występuje zjawisko, wzrostu zużycia pasz trzciwiciw na kg produkcji zwierzęcej, co wskazywałoby na objawy nieracjonalnej gospodarki, a tym samym — wzrost kosztów z tego tytułu w sferze produkcji zwierzęcej”.

W dalszej części Autor omawia problem usprawnienia, organizacji

skupu surowców rolnych. Na uwagę zasługuje informacja o zamierzonej budowie w latach 1971–1975 znacznej ilości elewatorów zbożowych, co umożliwi zwiększenie dziennej zdolności przyjęcia zbóż. Również tempo przyrostu skupu mleka i żywa rzeźnego stawia wobec aparatu skupu szczególnie odpowiedzialne zadania.

W tym kontekście warto odnotować stwierdzenie Autora artykułu, iż „Tempo rozwoju produkcji przemysłowej będzie się kształtować w sposób zróżnicowany. Do branz o najwyższej dynamice rozwoju należeć będą m. in. przemysły: koncentratów spożywczych, jacyzarsko-drobiarski, piwowarski, chłodniczy i owocowo-warzywny. Wolniejsze tempo rozwoju wykazywać będą przemysły: zbożowo-młynarski, ziemniaczany, cukrowniczy, spirytusowy i tytoniowy”. Jak pisze w konkluzji Stanisław Gucwa, „...generalne kierunki rozwoju przemysłu spożywczego jako całości są skorelowane z poprawą struktury pożywczej i z ogólną polityką żywienia ludności. Dlatego założono w planie znaczny rozwój produkcji nowoczesnych asortymentów i zasadniczy wzrost stopnia przetworstwa surowców rolnych oraz uszlachetnienia produktów gotowych”.

Dalsze pozycje publicystyczne listopadowego numeru „Gospodarki i Administracji Terenowej”, poświęcone są problemom polityki finansowej w rolnictwie; zaopatrzeniu rolnictwa w środki chemiczne i inne.

W dziale „Z prac Komisji Rady Ministrów do Spraw Przewidy Rad Narodowych” omawiane są następujące tematy: zadania kółek rolniczych; zamierzenia spółdzielczości wiejskiej; specjalizacja sadownicza.

Rad.

SPRAWA usług i ich organizacji niejednokrotnie była już poruszana, jednakże nie doprowadziło to do zasadniczych zmian w tej dziedzinie. Sieć usługowa co prawda rośnie powoli, ale to jeszcze nie wszystko, co w tej dziedzinie można zrobić i jest do zrobienia.

Właściwa organizacja usług i ich poziom ma zasadnicze znaczenie dla równowagi pieniężno-towarowej na rynku.

Nie osiągnięliśmy jeszcze w dziedzinie usług dostatecznego poziomu sieci usługowej o strukturze odpowiadającej potrzebom ludności, o nowoczesnym standardzie. Prócz tego nie rozwiązaliśmy jeszcze nadal problem rentowności usług, zwłaszcza na terenie wiejskim. Analizując przyczyny tego stanu rzeczy, należy przede wszystkim nad podstawowym zagadnieniem samej organizacji usług, która warunkuje w sposób zasadniczy dalszy postęp w tej sferze naszej działalności gospodarczej. Trzeba stwierdzić, że dotychczasowe rozwiązania organizacyjne nie gwarantują i nie dają podstaw do szybkiego i prawidłowego jej rozwoju. Generalnie rzecz biorąc, mamy w Polsce zbyt wielu organizatorów usług, dublujących się wzajemnie i rozdrabniających tę działalność, której koordynacja na poszczególnych szczeblach terenowych nie daje mimo wszystko właściwych i pożądaných rezultatów, pochłaniając wiele wysiłku i trudu przy niewspółmiernych efektach. Perspektywiczne i roczne terenowe plany rozwoju usług z reguły nie są w pełni realizowane, co odbiera im rangę dyrektyw, nadając im z góry wartość czeku bez pokrycia.

Problem przedstawia się w zasadzie podobnie zarówno w miastach, jak i na wsi, jednakże ze względu na odmienną sytuację, warunki i potrzeby, należy go rozpatrywać oddzielnie.

A więc usługi w powiecie.

Realnie rzecz biorąc, tradycyjne usługi rzemieślnicze na wsi, świadczące przez rzemieślników wiejskich w wyniku okresowych akcji mniej lub więcej przemysłowych, zostały w latach 50-tych prawie że zlikwidowane. To, co pozostało lub powstało na nowo w wyniku nowych „zielonych światła” dla rzemiosła, nie mogło i nie może już zaspokoić wzrastających potrzeb wsi.

Do organizowania usług na wsi zobowiązane zostały spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu pionu CRS, czyli gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”. GS-y borykały się od początku i borykają nadal z problemem usług, który silną rzeczą wobec wielokierunkowej działalności tych spółdzielni, obejmującej przede wszystkim obsługę handlową wsi, produkcję podstawowych artykułów masowego spożycia, skup oraz zaopatrzenie rolnictwa w artykuły do produkcji rolnej — zajmuje marginalne miejsce w hierarchii problemów spółdzielczości wiejskiej. Odnośnie usług agrotechnicznych jak: zaprawianie i czyszczenie nasion, rozlew wody amoniakalnej, wypóżczanie różnego rodzaju sprzętu, jak również usługi remontowo-budowlane dla wsi itp. nie może być żadnych dyskusji — te usługi pion CRS jest obowiązany świadczyć w ramach swych podstawowych obowiązków i świadczeń na rzecz rolnictwa i rozwoju wsi. Ze strony samych spółdzielni w tym zakresie nie występują żadne opory. Co do pozostałych usług dla ludności wiejskiej to organizowane są one przez gminne spółdzielnie i wyłącznie dlatego, że zgodnie z wyraźnym naciskiem ogólnym muszą być świadczone również przez pion „Samopomoc Chłopskiej”, „przyklejone” do obowiązków spółdzielni w ramach tzw. pełnej obsługi wsi. Efekt jednakże był taki, że działalność ta kulasa od samego początku, a więc, praktycznie biorąc, pozbawiona była usług pozarolniczych, gdyż to co spółdzielczość wiejska zdolna była zorganizować, w ograniczonym tylko stopniu pokrywało stale rosnące potrzeby. Odradzające się powoli rzemiosło indywidualne również nie było w stanie wypełnić luki, gdyż raczej jednostronnie chwytalo się tych rodzajów usług, które nie wymagały większego inwestowania, gdzie własne ręce i stosunkowo mało kosztowne narzędzia pracy wystarczały do podjęcia pracy zarobkowej na własny rachunek i ryzyko. Z biegiem czasu wzrastające aspiracje wsi, jej stopniowa „politechnizacja”, będąca wynikiem elektryfikacji i unowocześnienia potrzeb, stworzyły konieczność ciągłego rozszerzania bazy usługowej, wykraczającej daleko poza tradycyjny zakres usług. Wraz z szerokim wkręceniem na wies radia i telewizji oraz stopniowo wzrastającym korzystaniem z dobrodziejstw zmechanizowanego sprzętu gospodarskiego domowego wystąpił wzrost zapotrzebowania na usługi techniczno-elektryczne, radio-telewizyjne, naprawę artykułów branż gospodarskiego domowego, usługi pralnicze itp. I ten zakres usług m. in. zmuszona była i jest dotychczas organizować spółdzielczość wiejska.

Jak wynika z obserwacji i analizy wyników, cała działalność usługowa gminnych spółdzielni poza sferą usług agrotechnicznych, stwarza dla spółdzielczości „SCH” ogromne dodatkowe obciążenie, któremu nie może ona sprostać przy swojej bardzo zróżnicowanej i wielokierunkowej działalności podstawowej.

Gminne spółdzielnie wcale nie ukrywają faktu, że w hierarchii ich zadań sprawa usług pozarolniczych przez nie same stawiana jest na ostatnim miejscu. Siłą faktu ta sfera ich działalności nie jest więc ani właściwie dopatrzona, ani należycie organizacyjnie postawiona. Mimo że zarządzenia ogólnie starają się wszelkimi sposobami zmobilizować spółdzielnie do podciągnięcia poziomu ich pracy na odcinku usług i nadać im właściwą rangę drogą nacisku, bodźców materialnych (warunki premiowania) i sankcji, działalność ta albo kuleje, albo jest realizowana „dla świętego spokoju” w wyniku dodatkowego zaangażowania operatywnego aparatu gminnych spółdzielni kosztem obniżenia jego koncentracji na innych odcinkach działalności spółdzielni. Należy jeszcze wziąć pod uwagę, że oprócz samych zagadnień organizacyjnych dochodzą jeszcze czynności takie jak planowanie, skomplikowane rozliczenia punktów usługowych, szczegółowa i drobniagowa sprawozdawczość GUS z tego zakresu działalności, prócz tego kłopoty z zaopatrzeniem w środki do realizacji zadań.

Wielkość i wypracowywanie zysków, gdyż tylko z tej działalności „żyje” i prosperuje. W gminnych spółdzielniach nierenowność usług dla ludności przy ich niskim wartościowym udziale w wartości zadań gospodarczych ogółem — nie ma większego wpływu na ogólny zysk spółdzielni. Nie stwarza to siłą rzeczy bodźców do wyeliminowania strat i podciągnięcia działalności usługowej choćby do poziomu gwarantowanego przynajmniej zwrot kosztów własnych. Kwestia argumentów przemawiających szczególnie za ich pełną koncentracją w powiatowych spółdzielniach pracy usług wielobranżowych. Biorąc pod uwagę jeszcze dalsze atuty tych spółdzielni jak znacznie większe możliwości rozwiązań organizacyjnych (np. jedna baza z siecią punktów przyjęć w terenie dla określonego rodzaju usług), kwestię posiadania odpowiedniej kadry kontrolno-instruktorskiej, znacznie większe możliwości w porównaniu do gminnych spółdzielni w rozwiązywaniu problemu fachowej obsady punktów usługowych, koncentrację środków będących w dyspozycji jednego organizatora oraz znacznie łatwiejsze i większe możliwości oddziaływania na sferę usług przez powiatowe władze terenowe i czynniki partyjne w przypadku jednego „specjalistycznego przedsiębiorstwa usługowego”, niż kilku, traktujących w dodatku usługi marginalnie — sprawa słusznego stawiania go/postulatu oddziaływania gminnych spółdzielni od usług pozarolniczych i podziału kompetencji w usługach na terenie powiatów między pion CRS i CZSP nie powinna chyba budzić żadnych wątpliwości czy zastrzeżeń.

Wszystkie wyżej omówione ujemne strony dekoncentracji usług wielobranżowych przemawiają za reorganizacją tych usług w kierunku ich scentralizowania w jednym „kombinacie usługowym” dla danego ośrodka miejskiego. W dużych miastach wojewódzkich mogłyby być to spółdzielnie z oddziałami dzielnicowymi — w pozostałych jedna jednostka organizacyjna dla całego miasta.

Kombinaty usługowe produkcyjne i handlowe

DALSZY szybki rozwój produkcji przemysłowej, usług i handlu uzależniony jest w poważnej mierze od udoskonalenia układu organizacyjnego, usprawnienia wzajemnych powiązań międzyzakładowych oraz powiązań przedsiębiorstw z zapleczem naukowo-technicznym. Nowe formy organizacyjne przemysłu, usług i handlu powinny stwarzać warunki do dalszej koncentracji bazy produkcyjnej i zapleczu naukowo-technicznego, oraz możliwości wykorzystania istniejących rezerw produkcyjnych, usługowych i handlowych. Są to prawdy znane i oczywiste, niemniej warto je czasem przypomnieć.

W ostatnim okresie w ramach realizacji Uchwały II Plenum KC PZPR powołano do życia szereg kombinatów przemysłowych. Formy organizacyjne kombinatów mają charakter eksperymentalny. Powoływane kombinaty zrzeszają tylko jednostki kluczowe.

Jak dotychczas, nie uczyniono jednak ani jednego kroku do przodu w zakresie zmiany form organizacyjnych przemysłu terenowego, usług i handlu.

Sądze, że dotychczasowy system organizacyjny przemysłu terenowego, usług i handlu jest przestarzały i kryje w sobie poważne rezerwy gospodarcze. Powstaje więc pytanie, w jaki sposób przystosować system organizacyjny jednostek terenowych do wymogów współczesnego życia społeczno-gospodarczego?

Należałoby — moim zdaniem — rozważyć kwestię tworzenia kombinatów powiatowych: usługowo-produkcyjnych, produkcyjnych i produkcyjno-handlowych. Propozycję tworzenia kombinatów powiatowych chcę przedstawić na przykładzie działalności gospodarczej powiatu kutnowskiego.

Utworzenie kombinatu usługowo-produkcyjnego powinno nastąpić w ramach scalenia działalności jednostek produkcyjnych i usługowych podległych Wojewódzkiemu Związkowi Spółdzielczości Pracy i Wojewódzkiemu Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Państwowych Przemysłu Terenowego.

Na terenie powiatu kutnowskiego działalność produkcyjną i usługową prowadziły zakłady podległe: Kutnowskiemu Przedsiębiorstwu Przemysłu Terenowego, Spółdzielni Pracy „Diana”, Spółdzielni Pracy „Uranium”, Powiatowej Spółdzielni Pracy Usług Wielobranżowych, Spółdzielni Pracy Usług Nieprzemysłowych.

— skoncentrowanie środków na planowy rozwój i modernizację usług w skali jednej spółdzielni; — obniżka kosztów własnych i podniesienie rentowności usług; — koncentracja zaopatrzenia materiałowego, co wywrze pozytywny wpływ na ogólny stan zaopatrzenia bazy usługowej, przy jednoczesnej obniżce kosztów zaopatrzeniowych w skali wszystkich dotychczasowych wykonawców usług; — uproszczenie rozdzielnictwa materiałowego objętych systemem reglamentowania przez likwidację rozdzielnictwa rozdzelników dla wielu jednostek świadczących usługi; — podniesienie jakości i standardu usług, poziomu sieci i jej wyposażenia, poprawa warunków pracy i w związku z tym wzrost wydajności pracy; — większe możliwości lepszego zagospodarowania etatowego sieci usług w zakresie fachowych kadr rzemieślniczych.

Jako najbardziej powołane do przejęcia roli kombinatu usługowego w pełnym tego słowa znaczeniu są istniejące już we wszystkich większych ośrodkach miejskich spółdzielnie pracy usług wielobranżowych, które posiadają już wiele doświadczeń i są w stanie sprostać zadaniom spółdzielni monopolistycznych na swoim terenie. Oczywiście jest to związane z odpowiednim rozszerzeniem całej bazy działalności tych spółdzielni i wyposażeniem ich w dodatkowe środki, niezbędne dla realizacji zwiększonych obowiązków i zadań. Koszty własne tych kombinatów usługowych będą niższe od sumy kosztów dotychczasowych licznych organizatorów usług wielobranżowych, a przejęcie od nich sieci punktów usługowych nie nastąpić formalnie poważniejszych trudności.

Cała ta reorganizacja usług w mieście i na wsi nie wprowadziłaby żadnego zahamowania w funkcjonowaniu istniejącej sieci usług, gdyż punkty usługowe zmieniłyby tylko szlify, a organizacyjna strona tego przedsięwzięcia w skali całego kraju nie spowoduje większych trudności niż wszystkie dotychczasowe reorganizacje w spółdzielczości, w której — jeżeli chodzi o sferę produkcji i częściowo usług — unifikacja spółdzielni o jednakowym profilu produkcyjnym i usługowym (w zakresie usług specjalistycznych) została już w szerokim zakresie dokonana, przynosząc pozytywne efekty gospodarcze.

Utworzenie kombinatu usługowo-produkcyjnego pozwoliłoby, jak się wydaje, obniżyć koszty osobowe i administracyjne; w zarządzie kombinatu zatrudnić kadrę wysoko kwalifikowaną, pełniej wykorzystując posiadane lokale; prowadzić w skali powiatu badania popytu na produkcję rynkową i usługi dla ludności i poprzez wykorzystanie wyników tych badań w pełni koordynować dalszy rozwój produkcji rynkowej i usług; kompleksowo łączyć przedsięwzięcia inwestycyjne; skoncentrować terenowy nadzór i pomoc ze strony jednostki nadrzędnej; ocenić kompleksowo działalność zarządu kombinatu na jego rozwój i stopień zaspokojenia potrzeb ludności.

Powstanie kombinatów usługowo-produkcyjnych powinno — moim zdaniem — nastąpić w drodze porozumienia między Wojewódzkimi Zjednoczeniami Przedsiębiorstw Państwowych Przemysłu Terenowego, a Wojewódzkimi Związkami Spółdzielczości Pracy. W ramach tych porozumień powinien nastąpić terytorialny podział działalności i ekwiwalentne przekazywanie istniejącego majątku trwałego.

Powiatowe kombinaty produkcyjne należałoby tworzyć np. w spółdzielczości mleczarskiej. Np. na terenie powiatu kutnowskiego działają 4 Okręgowe Spółdzielnie Mleczarskie, w tym dwie reprezentują niewielkie rozmiary w zakresie działalności produkcyjnej. Uważam, że w przekroju powiatu, a nawet mikroregionu powinien być jeden zarząd, a dotychczasowe OSM-y powinny wchodzić w skład kombinatu jako zakłady.

Terenowe kombinaty handlowo-produkcyjne powinny powstać na bazie działalności jednostek handlowych i produkcyjno-usługowych MHD i Oddziałów WSS „Społem”.

Korzyści wynikające z powołania do życia powiatowych kombinatów produkcyjnych i handlowo-produkcyjnych są podobne do tych, które wymieniam przy celowości powołania kombinatów produkcyjno-usługowych.

Na zakończenie chcę jeszcze dodać, że utworzone kombinaty stanowiłyby silne organizmy gospodarcze, które można by było przekazać im wiele uprawnień przysługujących aktualnie Zjednoczeniu czy Wojewódzkiemu Związkowi Spółdzielczości, zaś ich działalność byłaby, bardziej przystosowana do potrzeb terenowych i jednocześnie mocniej zespolona z działalnością powiatowych rad narodowych.

EUGENIUSZ LEMANSKI

O LEPSZE „JUTRO” USŁUG DLA LUDNOŚCI

MARIA DWORAK

trzeniem punktów w niezbędne materiały. To ostatnie jest szczególnie uciążliwe. Przy bardzo zróżnicowanym profilu branżowym usług, zaopatrzenie punktów stwarza niemało trudności głównie dlatego, że najczęściej dotyczy różnorodnej drobny o szybkiej stosunkowo rotacji. Sporo, trudności powoduje także sprawa lokali usługowych na terenach wiejskich — z tym jednak przy odpowiednich limitach inwestycyjnych spółdzielnie radzą sobie, budując pawilony usługowe według typowej dokumentacji, gorzej natomiast lub całkiem źle wygląda sprawa fachowej obsługi punktów. Jeżeli już spółdzielnie jako tako przebrną przez te wszystkie bariery, to pozostaje jeszcze zasadniczy problem ogólnie występujący w usługach, a szczególnie na wsi — ich rentowność. Usługi powinny być rentowne, jak każda działalność gospodarcza, a tymczasem z reguły przynoszą straty będące wynikiem niewłaściwej ich organizacji, braku ukierunkowania i nadzoru, nieprze-myślanej lokalizacji. Wszystko to razem nie stwarza podstaw do właściwego rozwoju usług pozarolniczych na wsi, organizowanych przez spółdzielczość wiejską, powodując słusze nieraz żale i pretensje ludności przy jednoczesnym samorozprzeczaniu się spółdzielni z przyczyn, które doprowadzają do tego stanu rzeczy.

Rozwiązanie tego problemu jest dość proste. W miastach powiatowych organizowane są już od kilku lat przez pion spółdzielczości pracy — powiatowe spółdzielnie usług wielobranżowych. Zadaniem tych spółdzielni jest obsługa ludności na terenie całego powiatu z miastem powiatowym włącznie w zakresie usług przemysłowych i nieprzemysłowych poza agrotechnicznymi. A zatem w tych powiatach, w których działają te spółdzielnie, występuje zjawisko dublowania działalności usługowej na rzecz ludności przez obydwa pion CRS i CZSP, względnie świadczenie przez gminne spółdzielnie „SCH” tych usług, które mogłyby i powinny świadczyć powiatowe spółdzielnie usług wielobranżowych. Wniosek nasuwa się sam — wszystkie punkty usługowe nie związane bezpośrednio z obsługą rolnictwa na terenie powiatów gminne spółdzielnie powinny przekazać powiatowym spółdzielniom usług wielobranżowych, specjalizującym się wyłącznie w dziedzinie usługowej. Jeżeli spółdzielnie te również nie stoją jeszcze wszystkie na wysokości zadania i mają podobne trudności jak spółdzielczość wiejska, to skoncentrowanie ich działalności wyłącznie w sferze usługowej może przynajmniej dawać pewne możliwości i widoki na stopniowy stały postęp w tej dziedzinie oraz podstawy do stawiania konkretnych wymogów ze strony instancji nadrzędnych oraz powiatowych organów partyjnych i władz terenowych. Specjalizacja tych spółdzielni stwarza również ułatwioną sytuację na odcinku koncentracji środków materialnych i finansowych oraz właściwe warunki dla osiągnięcia rentowności usług. Przedsiębiorstwo wyłącznie usługowe zmuszone jest do osiąga-

wych, koncentrację środków będących w dyspozycji jednego organizatora oraz znacznie łatwiejsze i większe możliwości oddziaływania na sferę usług przez powiatowe władze terenowe i czynniki partyjne w przypadku jednego „specjalistycznego przedsiębiorstwa usługowego”, niż kilku, traktujących w dodatku usługi marginalnie — sprawa słusznego stawiania go/postulatu oddziaływania gminnych spółdzielni od usług pozarolniczych i podziału kompetencji w usługach na terenie powiatów między pion CRS i CZSP nie powinna chyba budzić żadnych wątpliwości czy zastrzeżeń.

*

A jak jest z usługami w mieście? Sytuacja podobna, ale niepełna. W większych ośrodkach miejskich zagadnienie jest bardziej złożone. Rozdrobnienie działalności usługowej w zakresie usług dla ludności jest jeszcze większe niż w powiatowym „interiorze”. W zasadzie głównym organizatorem usług dla ludności w tych miastach jest pion spółdzielczości pracy. W zakresie usług specjalistycznych działają spółdzielnie pracy o jednokierunkowej działalności usługowej np. spółdzielnie fryzjerów, szewców i cholewkarzy, lekarsko-specjalistyczne, transportowo-spedycyjne itp. i w tych kierunkach nie ma powodu dokonywać żadnej rewolucji. Należałoby natomiast zupełnie inaczej wyglądać organizacja wszystkich pozostałych usług wielobranżowych. Tu specjalizacja z punktu widzenia ekonomicznego nie może być zachowana, gdyż rozmiary zapotrzebowania na konkretne usługi nie stwarzają przesłanek i konieczności powołania odrębnych jednostek organizacyjnych dla każdej branży oddzielnie. Ta sfera usług nie mając konkretnych form organizacyjnych pozostaje do dziś nieuregulowana. Przyjęto zasadę, że do świadczenia tych usług powołane są wszystkie spółdzielnie pracy, zarówno wytwórcze, jak i usługowe, przy czym spółdzielnie wytwórcze starają się prowadzić te rodzaje usług, które zbliżone są do ich profilu produkcyjnego, choć nie jest to zasada generalna. Tego rodzaju rozwiązanie doprowadziło do całkowitej dekoncentracji usług wielobranżowych i swego rodzaju anarchii w tej dziedzinie, co powoduje określone skutki ekonomiczne. Rozdrobnienie działalności usługowej na wielu organizatorów, dublujących się w tych samych rodzajach usług, nie stwarza ekonomicznych przesłanek dla prawidłowego ich rozwoju, stałaby się modernizacją i podnoszenia standardu obsługi. Powoduje także znaczne rozproszenie środków, trudności w koordynacji usług, w przestrzennym rozplanowaniu sieci usługowej oraz wyższe koszty własne usług. Należy wziąć również pod uwagę problem zaopatrzenia materiałowego, znacznie trudniejszy w przypadku daleko idącej dekoncentracji usług, zwłaszcza w zakresie materiałów reglamentowanych. Również niska rentowność wielu punktów usługowych wynika m. in. z dekoncentracji organizacyjnej usług wielobranżowych. Działalność usługowa prowa-

dzielnie z oddziałami dzielnicowymi — w pozostałych jedna jednostka organizacyjna dla całego miasta.

Korzyści płynące z koncentracji omawianej działalności usługowej byłyby wielokierunkowe i warto je jeszcze raz podsumować:

— możliwość bardziej prawidłowego przestrzennego rozplanowania sieci usług wielobranżowych; — łatwiejsza współpraca władz terenowych i organów partyjnych ze wspólną jednostką organizacyjną niż kilkunastoma oraz bardziej skuteczne możliwości oddziaływania w przypadku wystąpienia niepożądaných ujemnych zjawisk w działalności usługowej; — skoncentrowanie środków na planowy rozwój i modernizację usług w skali jednej spółdzielni; — obniżka kosztów własnych i podniesienie rentowności usług; — koncentracja zaopatrzenia materiałowego, co wywrze pozytywny wpływ na ogólny stan zaopatrzenia bazy usługowej, przy jednoczesnej obniżce kosztów zaopatrzeniowych w skali wszystkich dotychczasowych wykonawców usług; — uproszczenie rozdzielnictwa materiałowego objętych systemem reglamentowania przez likwidację rozdzielnictwa rozdzelników dla wielu jednostek świadczących usługi; — podniesienie jakości i standardu usług, poziomu sieci i jej wyposażenia, poprawa warunków pracy i w związku z tym wzrost wydajności pracy; — większe możliwości lepszego zagospodarowania etatowego sieci usług w zakresie fachowych kadr rzemieślniczych.

Jako najbardziej powołane do przejęcia roli kombinatu usługowego w pełnym tego słowa znaczeniu są istniejące już we wszystkich większych ośrodkach miejskich spółdzielnie pracy usług wielobranżowych, które posiadają już wiele doświadczeń i są w stanie sprostać zadaniom spółdzielni monopolistycznych na swoim terenie. Oczywiście jest to związane z odpowiednim rozszerzeniem całej bazy działalności tych spółdzielni i wyposażeniem ich w dodatkowe środki, niezbędne dla realizacji zwiększonych obowiązków i zadań. Koszty własne tych kombinatów usługowych będą niższe od sumy kosztów dotychczasowych licznych organizatorów usług wielobranżowych, a przejęcie od nich sieci punktów usługowych nie nastąpić formalnie poważniejszych trudności.

Cała ta reorganizacja usług w mieście i na wsi nie wprowadziłaby żadnego zahamowania w funkcjonowaniu istniejącej sieci usług, gdyż punkty usługowe zmieniłyby tylko szlify, a organizacyjna strona tego przedsięwzięcia w skali całego kraju nie spowoduje większych trudności niż wszystkie dotychczasowe reorganizacje w spółdzielczości, w której — jeżeli chodzi o sferę produkcji i częściowo usług — unifikacja spółdzielni o jednakowym profilu produkcyjnym i usługowym (w zakresie usług specjalistycznych) została już w szerokim zakresie dokonana, przynosząc pozytywne efekty gospodarcze.



RANK XEROX — POWIELANIE NA SUCHO

Powielanie aparatem RANK XEROX wyklucza potrzebę używania odczynników chemicznych, farb i jakichkolwiek płynów.

Obsługa aparatu jest niezwykle prosta. Wystarczy założyć oryginał, nacisnąć odpowiedni guzik, a otrzyma się zaprogramowaną ilość gotowych, nadających się do natychmiastowego użytku, kopii.

Cały proces powielania jest tak czysty, że nie zachodzi potrzeba mycia rąk ani przemywania aparatu po zakończeniu pracy.

RANK XEROX oferuje trzy typy powielaczy:

● największy i najbardziej wydajny — typ 3600, wykonujący jedną kopię na sekundę;

● najmniejszy, typ 660 — można go ustawić nawet na biurku;

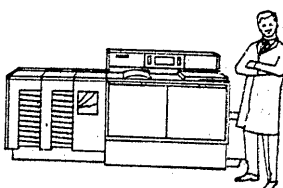
● model pośredni, typ 720 — mający niewielką powierzchnię.

Wszystkie typy powielaczy RANK XEROX mają wspólną zaletę — ułatwiają pracę i zapewniają doskonałe efekty.

Po szczegółowe informacje prosimy zwracać się do firmy Maciej Czarnecki S.A. Warszawa, Marszałkowska 87.

Informacji handlowych udziela PHZ „VARIMEX”, Warszawa, ul. Wilcza 50/52.

RANK XEROX
LIMITED



REALIZACJA zadań kolejnej pięcioletki w gospodarce narodowej Związku Radzieckiego dobiega końca. Na poczet przyszłego planu pracują już niektóre branże i czelowie zakłady produkcyjne, przede wszystkim w takich wielkich ośrodkach przemysłowych, jak Moskwa i Leningrad. Aż do połowy roku, a także w przyszłości, obciążenie na terenie bieżącej pięcioletki, na starcie nowej, wszystko wskazuje, że sytuacja gospodarcza Kraju Rad kształtuje się w sposób pomyślny. Wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej na lata 1966—1970, wynoszący 45—50 proc., zostanie przekroczony. Dynamika wzrostu dochodu narodowego charakteryzuje się w poszczególnych okresach pięcioletki stosunkowo wysokim tempem. Jeżeli przyjmujemy rok 1940 za 100, to wskaźnik wzrostu dochodu narodowego wynosił w 1950 roku 164; w 1960 roku — 430; w 1965 roku, czyli w przededniu rozpoczęcia bieżącej pięcioletki — 597; w 1969 roku — 795.

Zasadniczy wójt w powstawaniu dochodu narodowego w ZSRR wywiera przemysł (55 proc.), lecz nadal pozostaje na odpowiednio wysokim poziomie udział rolnictwa w kształtowaniu globalnego produktu narodowego, który wynosi 20 proc. A więc od sytuacji w rolnictwie radzieckim zależało i zależy wiele.

O sytuacji w rolnictwie radzieckim w świetle wytycznych XXIII Zjazdu KPZR oraz o perspektywach na lata 1971—1975 pisaliśmy stosunkowo niedawno. Przypomnijmy, iż na lata 1966—1970 zakładano wzrost produkcji rolnej, wynoszący 25 proc., co oznaczało 4,6 proc. średniorocznego przyrostu w rolnictwie radzieckim. Były to bardzo napięte zadania, gdyż wzrost w latach 1961—1965 wynosił średniorocznie zaledwie 2,3 proc.

Barierę wzrostu zdecydowano się przełamywać przy pomocy zwiększonych nakładów inwestycyjnych. W latach 1966—70 przeznaczono na ten cel ponad 70 mld rubli, czyli ponad 2-krotnie więcej niż w okresie 1961—1965. Wystąpiły jednak pewne trudności w realizacji inwestycji, co znalazło swój wyraz w postaci niewykonania planu robót melioracyjnych i irygacyjnych, jak również w postaci niepełnych dostaw traktorów i innych maszyn dla rolnictwa.

Dlatego, według oceny plenum KC KPZR w czerwcu br., wykonanie trudnych i napiętych zadań w rolnictwie radzieckim, nie przebiegało w stopniu w pełni zadowalającym. Dynamika wzrostu produkcji rolnej w latach 1966—1969 nie przekroczyła średniorocznie 2,5 proc. Na ten stan rzeczy zasadniczy wpływ miały również wyjątkowo niepomyślne warunki atmosferyczne w latach 1967 i 1969.

Lecz nawet w tej, zdawałoby się szczególnie skomplikowanej sytuacji, w dziedzinie produkcji rolnej osiągnięto poważny postęp. Przede wszystkim zwiększyła się produkcja zbóż, mięsa, mleka i jaj. W tym kontekście warto zwrócić uwagę, iż spożycie mięsa w Związku Radzieckim wykazuje w ostatnich latach rosnący trend. I tak w roku 1968 spożycie tego artykułu na 1 mieszkańca wynosiło 43 kg rocznie.

Obok więc określonych komplikacji do odnotowania jest fakt dość pokaźnego zwiększenia produkcji globalnej kółchozów i sowchozów, co znalazło swe odbicie w wydatnym podniesieniu przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego tak kółchoźników (o 33 proc.), jak i robotników rolnych (o 26 proc.). Reforma zasad skupu pólów rolnych, o których pisaliśmy we wspomnianym artykule, pozwoliła na uruchomienie

nie rezerw i inicjatyw oddolnych. Plany na lata 1971—1975 będą w znacznym stopniu powstawały bezpośrednio w kółchozach i sowchozach. Z kolei uelastycznienie cen skupu na poszczególne produkty w rolnictwie radzieckim również podziałało stymulująco na wzrost produkcji rolnej, zwłaszcza pożądaných asortymentów, aczkolwiek nie rozwiązało wszystkich problemów w tym zakresie.

Bilans sukcesów gospodarczych Kraju Rad w roku bieżącym zasługuje na uwagę.

ZSRR

Mobilizacja sił i środków w rolnictwie w przededniu zakończenia pięcioletki oraz rozpoczęcia etapu realizacji nowych zadań gospodarczych, sprawiły, iż w roku 1970 rolnictwo radzieckie notuje na swym koncie sukcesy. Nie dysponujemy w chwili obecnej pełną informacją, niemniej jednak z meldunków, napływających z poszczególnych regionów Związku Radzieckiego, a przede wszystkim z „zielonych obszarów”, wylania się obraz dobrego roku w rolnictwie radzieckim. Pod koniec października, o czym informowała prasa radziecka, ponad 40 republik, regionów i rejonów, wykonywały i przekroczyły zadania planowe w zakresie dostaw zbóż dla państwa.

Jeśli średnioroczna wartość produkcji globalnej rolnictwa radzieckiego w latach 1966—1969 kształtowała się w wysokości 79 mld rubli, to w roku bieżącym, osiągnie wartość 85 mld rubli, co stanowi wzrost o 20 proc. w stosunku do roku 1965.

„Ekonomicheskaja Gazieta” (nr 37 1970 r.) opublikowała dane statystyczne, dotyczące kształtowania się wartości globalnej produkcji rolnej w Kraju Rad na przestrzeni ostatnich lat, a więc w 1965 roku — 70,9 mld rubli; 1966 rok — 77,0 mld rubli; 1967 rok — 78 mld rubli; 1968 rok — 81,6 mld rubli; 1969 rok — 79 mld rubli; 1970 rok — 85 mld rubli.

Kluczowym problemem dla rolnictwa radzieckiego, a co za tym idzie i dla całej gospodarki narodowej Związku Radzieckiego pozostaje problem produkcji zbożowej. Sięgające 165 mln ton średnioroczne zbiory zbóż w bieżącej pięcioletce nie mogą zadowolić ambicji ani potrzeb kółchoźników i pracowników rolnych, którzy zamierzają doprowadzić zbiory do 195 mln ton średniorocznie.

Miesięcznik „Planowoje Chozajstwo” (nr 9/1970) zamieszcza artykuł

T. Sokołowa — Pierwszego Zastępcę Przewodniczącego Komisji Planowania ZSRR pt. „Wzrost produkcji rolnej — najważniejsze zadanie gospodarki narodowej”. Artykuł stanowi kompleksową analizę sytuacji w rolnictwie radzieckim na przestrzeni ostatnich lat, jak również zawiera prezentację zamierzeń w tej dziedzinie w nadchodzących latach. Autor zwraca uwagę, iż w okresie 1971—1975 „twardy plan” zakłada skup zbóż na poziomie 60 mln ton rocznie, co oznacza, że w ciągu całej nowej pięcioletki rolnictwo radzieckie powinno dostarczyć „jako minimum” 35 proc. zboża ponad plan.

Na rozwój rolnictwa w latach 1971—1975 kładzie się 77,6 mld rubli inwestycji. Jeśli uwzględnimy całość nakładów inwestycyjnych na rolnictwo, czyli dodamy nakłady kółchozów oraz kwoty przeznaczane na rozwój branż, bezpośrednio związanych z rolnictwem, to ogólnie wyniosła one ponad 156 mld rubli, a więc wzrosła o 56 proc. w porównaniu z nakładami inwestycyjnymi w bieżącej pięcioletce.

Autor zwraca uwagę na zasadnicze zmiany, które zachodzą w ostatnich latach w płaszczyźnie roli i znaczenia rolnictwa w systemie funkcjonowania ekonomiki radzieckiej.

Zwiększona skala produkcji rolnej, rozwój sił wytwórczych społeczeństwa, postęp nauki i techniki, przekształciły rolnictwo w gałąź, którą charakteryzują rozległe międzybranżowe powiązania produkcyjne, obiektywnie rozwijające się wraz z wzrostem społecznego podziału pracy. Proces ten stawia szczególne wymagania wobec teorii i praktyki planowania rozwoju rolnictwa. Istota wspomnianych, wymagających planowania, wyraża się w tym, że wydatne i sprawne nie planowego sterowania w aktualnej sytuacji, nie może być zapewnione tylko dzięki doskonaleniu branżowego planowania. Mogą one natomiast być realizowane poprzez głębokie i wszechstronne ekonomiczne uzasadnienie postępujących relacji gospodarczych, zachodzących pomiędzy poszczególnymi dziedzinami produkcji materialnej.

Przytoczony wywód staje się bardziej zrozumiały, jeśli nadołożymy nań zamierzenia w zakresie dostaw sprzętu, nawozów sztucznych, jak również zamierzenia w zakresie realizacji innych przedsięwzięć gospodarczych w rolnictwie radzieckim.

W latach 1971—1975 rolnictwo radzieckie otrzyma 1700 tys. traktorów, 1100 tys. samochodów ciężarowych, oraz 1500 tys. przyczep do traktorów, około 800 tys. kombajnów o różnicowanym przeznaczeniu itp. Jednocześnie zwraca się uwagę, jak również planuje się odpowiednio przedsięwzięcia, na konieczność bardziej efektywnego wykorzystania sprzętu mechanicznego, który zostanie dostarczony w nadchodzących latach.

Poważny zakres w latach 1971—1975 będzie miało budownictwo na wsi radzieckiej, zarówno w odniesieniu do budynków produkcyjnych, jak i mieszkalnych. Dalszy postęp zaznaczy się na mapach elektryfikacji rolnictwa radzieckiego, co w sposób oczywisty przyczyni się do intensyfikacji podejmowanych przedsięwzięć.

Problem realizacji poszerzonego programu chemizacji rolnictwa radzieckiego jest szczególnie ważny. Ilość nawozów sztucznych rośnie w ostatnich latach z 11,5 kg w 1958

roku do 40,3 kg na 1 ha w roku 1969. Nie zaspokaja to jednak w pełni rzeczywistych potrzeb rolnictwa radzieckiego.

Osobny rozdział — to dalszy rozwój prac melioracyjnych. Planuje się zmeliorowanie w nadchodzącej pięcioletce 3 mln ha nowych użytków rolnych oraz zmódnizowanie istniejących systemów nawadniających na obszarach zagospodarowanych. Zbiory z użytków zmeliorowanych powinny wynieść 10—12 mln ton w 1975 roku.

Prasa radziecka, zwłaszcza fachowa, podkreśla doniosłość planowanych przedsięwzięć w dziedzinie dalszego umocnienia bazy materialnej i technicznej rolnictwa radzieckiego. Jednocześnie zwraca się uwagę na konieczność tworzenia coraz lepszych warunków dla rozszerzonej reprodukcji w rolnictwie.

O problemach intensyfikacji produkcji zbożowej pisze także G. Wo-

robiew na łamach miesięcznika „Woprosy Ekonomiki” (nr 10/1970).

Autor przypomina, iż analiza bilansu światowej produkcji zbożowej dowodzi pewnej stabilizacji w ciągu minionych 10 lat. O ile w latach 1950—1960 produkcja zbożowa w przeliczeniu na 1 osobę wzrosła z 276 kg do 330 kg rocznie, to w okresie 1960—1969 nie notowano poważniejszych przesunięć w górę, natomiast w roku 1965 nastąpiło nawet pewne obniżenie produkcji zbożowej do 315 kg. Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to w 1960 roku na 1 mie-

szkańca przypadało 586 kg wobec 451 kg w 1950 roku, zaś w latach 1966—1969 około 700 kg.

G. Worobiew nie jest jednak usatysfakcjonowany oczywistym postępem, a to ze względu na rosnące zapotrzebowanie wewnętrzne w Kraju Rad, jak również z uwagi na konieczność eksportu. Warto w tym kontekście odnotować, iż przeciętnie Związek Radziecki eksportuje około 6 mln ton zbóż rocznie, a więc powstaje problem — jak pisać autor — utworzenia odpowiedniego i stabilnego funduszu eksportowego w zakresie zbóż.

Zakłada się obecnie, iż należy doprowadzić do poziomu 1 tony produkcji zbożowej rocznie na 1 mieszkańca ZSRR, czyli doprowadzić produkcję zbożową do wspomnianych wyżej 205—210 mln ton rocznie. W świetle tegorocznych osiągnięć rolnictwa radzieckiego jest to więc zamiar realny, znajdujący swe uz-

sadnienie dodatkowe w zwiększonych nakładach inwestycyjnych na okres nowej pięcioletki. Jest jeszcze jeden czynnik sprzyjający, a mianowicie Związek Radziecki znajduje się na jednym z pierwszych miejsc na świecie pod względem arealu zbóż na 1 mieszkańca (ponad 0,5 ha).

Dokonując przeglądu nie wykorzystanych możliwości dalszej intensyfikacji produkcji rolnej, a przede wszystkim produkcji zbożowej, autor zwraca uwagę, iż racjonalna strategia rozmieszczenia tej produkcji oraz efektywne podejście do problemu specjalizacji produkcyjnej, wymagają zastosowania nowych metod i analiz w oparciu o ETO. Wstępne szacunki przeprowadzone w Instytucie Ekonomicznym Cybernetyki dowodzą, iż istnieją realne możliwości pokaźnego zwiększenia produkcji rolnej w 10 regionach Związku Radzieckiego w najbliższych latach. W tym kontekście zyskuje na znaczeniu problem jakości produkcji rolnej, a co za tym idzie i różnicowanie cen za produkcję rolną, przede wszystkim zbożową, w zależności od gatunku i jakości zbóż.

Intensyfikacja produkcji rolnej, głównie zaś produkcji zbóż, zależy w znacznej mierze od rozszerzenia zakresu stosowania środków chemicznych, biochemicznych i biologicznych. W dalszym ciągu poważne rezerwy tkwią w programie melioracji i nawadniania rozległych obszarów, na których powinien dokonać się radykalny przełom w rolnictwie radzieckim w nadchodzących latach.

Znaczący wzrost produkcji rolnej w bieżącym roku w Kraju Rad, a przede wszystkim zwiększenie zbiorów zbóż, tworzy sprzyjające przesłanki dla podjęcia realizacji dalszych planów intensyfikacji podejmowanych i realizowanych przedsięwzięć w tej tak ważnej dla całej ekonomiki dziedzinie. Należy zakładać, iż osiągnięcie planowanych wskaźników w przyszłej pięcioletce, jest w pełni realne, a więc umożliwi nie tylko zaspokojenie potrzeb wewnętrznych, lecz również pozwoli na zwiększenie eksportu zbożowego z Kraju Rad, wpłynie na umocnienie jego pozycji, jako producenta i dostawcy pólów rolnych, na światowych rynkach.

*) „Postępy i perspektywy rolnictwa”, „ZG”, nr 30/1970.

ZE ŚWIATA

GOSPODARKA CZECHOSŁOWACKA PO TRZECH KWARTAŁACH BR.

Według danych opublikowanych przez prasę czechosłowacką, nadal utrzymuje się wysokie tempo wzrostu produkcji przemysłowej. W sumie, w ciągu trzech pierwszych kwartałów br. — w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego — produkcja przemysłowa zwiększyła się o ok. 8 proc. (o 1,5 pkt powyżej założen planu) i przypuszczalnie takim wynikiem zamknięcia zostanie cały rok 1970. Wartość ponadplanowej produkcji wyniosła ok. 5,5 mld Kčs. Założenia planu przekroczone we wszystkich gałęzach przemysłu z wyjątkiem hutnictwa żelaza (produkcja na poziomie założen planu) oraz energetyki i wydobywa paliw (produkcja niższa od planowanej). Ze względu na trudną sytuację energetyczną, niewykonanie zadań planowych w tej dziedzinie budzi szczególne niepokój. Prasa czechosłowacka podkreśla, że w tych warunkach szczególnego znaczenia nabiera zaopatrzenie reżimów zużycia zarówno energii elektrycznej, jak i surowców energetycznych.

Na ogół przekroczenie zadań planowych było celowe i uzasadnione ekonomicznie. Z zadowoleniem powitano wykonanie z nadwyżką zadań w przemyśle pracujących na potrzeby rynku; stało się to ważnym elementem stabilizacji i przełamania tendencji inflacyjnych — tym bardziej, że wzrost dochodów pieniężnych ludności kształtował się poniżej wskaźników planu (wykonanie za osiem miesięcy br. — 4,6 proc., plan 5,9 proc.). Przypuszczalnie w skali całego roku dochody ludności wzrosną o 5 proc. Prasa czechosłowacka zwraca jednak uwagę na konieczność bliższego śledzenia za przekraczaniem zadań planowych, aby nie doszło do zjawisk negatywnych: przekraczania produkcji tych wyrobów, które — w ilościach większych niż zakładal plan — nie są potrzebne, oznaczałoby to bowiem wzrost produkcji nieuczciwowanej, bez adresata, zamrażającej środki społeczne.

Znaczenie tej sprawy podkreśla fakt, że struktura zapasów nie jest w dalszym ciągu korzystna, chociaż w okresie trzech pierwszych kwartałów br. udało się zmniejszyć tempo wzrostu zapasów w przemyśle w porównaniu z tempem wzrostu produkcji. Tym samym nastąpiło przyspieszenie rotacji środków obrotowych.

Korzystne tendencje występują w budownictwie: produkcja budowlana wzrosła o 7 proc. Niemniej sytuacja w tej dziedzinie nie jest jeszcze zadowalająca: występuje duża amplituda wahań w produkcji budowlanej, zatrudnienie przekracza poziom planowany. W dziedzinie inwestycji — zgodnie z planem — ograniczono ilość nowo rozpoczynanych budów, nadal jednak rozprzestrzeniły inwestycje nadmierne, co powoduje opóźnienia w realizacji zadań i przekraczanie planowanych kosztów. Grozi to „poślizgiem” w przekazywaniu do użytku nowych zdolności produkcyjnych nie tylko w roku

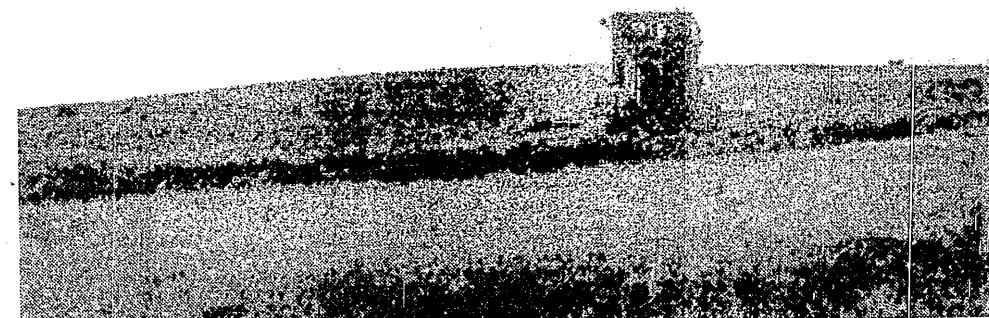
bieżącym, ale również w przyszłym. Nadal, niestety, jest przygotowanie wielu projektów inwestycyjnych. Opóźnienia występują nie tylko w przypadku inwestycji przemysłowych, ale również budownictwa mieszkaniowego: przypuszczalnie przekroczenia zostanie w roku bieżącym do użytku 100.000 nowych mieszkań zamiast planowanych 108 tys.

Stosunkowo wyższy niż w latach ubiegłych jest wzrost udziału wydatków na prace w zakresie produkcji i przemysłu — cały przyrost produkcji osiągnięty został bez wzrostu zatrudnienia, w budownictwie źródłem znacznej części wzrostu produkcji był wzrost wydajności pracy.

Gorsze niż oczekiwano są wyniki w rolnictwie. Ze względu na trudne warunki atmosferyczne zbiory są niższe niż przed rokiem. Pewien wzrost zanotowano jedynie w produkcji zwierzęcej. Wzrosło pogłowie prosiąt, nie zmniejszono się pogłowie bydła. Skup mięsa wzrósł o 4 proc., jacek o 14,9 proc., mleko o 2,5 proc. Mimo spadku produkcji roślinnej, nasi śledzi z południa liczą na to, że w wyniku wzrostu produkcji hodowlanej — globalna wartość produkcji rolnej nie powinna być niższa niż w ub. roku. Nie jest jednak jeszcze sprawa jasna, jaki wpływ wywrze spadek produkcji roślinnej na poziom produkcji hodowlanej w roku 1971. Nie należy zaś wątpić, że trzeba będzie zwiększyć import zbóż i pasz, już obecnie dość znaczny. Jak informuje czechosłowacki rocznik statystyczny, CSRS sprawdziła np. w roku 1968 1,371 tys. ton pszenicy oraz 262 tys. ton kukurydzy.

Może to spowodować zaostreżenie trudności w handlu zagranicznym, gdzie sytuacja nadal nie jest zadowalająca. W ciągu trzech pierwszych kwartałów br. nie udało się zmniejszyć pasywnego salda obrotów z krajami socjalistycznymi, chociaż eksport do tych krajów rośnie nieco szybciej niż import (eksport — wzrost o ok. 20 proc., import — o 11 proc.). Ponadto saldo obrotów wystąpiło w stosunkach z krajami kapitalistycznymi. Szybkość wzrostu importu z krajów kapitalistycznych (o 23 proc.) przekroczyła poziom z analogicznego okresu roku ub. i nie eksportu do tych krajów (o 12 proc.) stwarza jednak zagrożenie na przyszłość. Z tych względów — według opinii prasy czechosłowackiej — handel zagraniczny stanowi obecnie szczególnie czuły punkt gospodarki CSRS i poprawa sytuacji w tej dziedzinie jest jednym z najważniejszych zadań.

(KK)



Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

Wzrost rezerw w Związku Radzieckim

WZROST REZERW FRANCJI

Rezerwy złota i dewiz Banku Francji, jak podaje francuskie Ministerstwo Finansów, w październiku bieżącego roku wzrosły o 224 mln franków (40,5 mln dol.) do 25 611 mln franków. We wrześniu wzrost rezerw wyniósł 166 mln franków, a w sierpniu — 299 mln franków.

(MIP)

REKORDOWE ZBIORY SOI

Światowe zbiory soi w roku bieżącym osiągnęły rekordową wysokość. Według danych amerykańskiego Ministerstwa Rolnictwa wyniosły one w tym roku 1 326,6 mln ton wobec 1 470,5 mln ton w 1969 roku.

(MIP)

BEZROBOCIE W USA

Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych w październiku zwiększyło się do 5,6 proc. Jest to najwyższy poziom bezrobocia od stycznia 1961 roku, stwierdza „Financial Times”.

Dla pełni jednak obrazu stanu rzeczy na amerykańskim rynku pracy należy wziąć pod uwagę, iż długość tygodnia roboczego w październiku w USA wynosiła wszystkich 36,9 godzin. Amery-

kański Departament Handlu określił ten tydzień roboczy jako „artificially low” (sztucznie niski), gdyż dzięki skróceniu tygodnia roboczego można było polepszyć stan zatrudnienia.

Według oszacowań niektórych ekonomistów poprawy koniunktury gospodarczej i spadku bezrobocia w USA oczekuje się dopiero w 1972 r.

(MIP)

PRODUKCJA ROPY NAFTOWEJ W ZSRR

Wydobyte ropy naftowej w Związku Radzieckim w ciągu pierwszych 9 miesięcy bieżącego roku wyniosło 262 mln ton, to jest o 8 proc. więcej niż w odpowiednim okresie roku poprzedniego. Nie ulega zatem wątpliwości, iż plan na 1970 roku, przewidujący produkcję ropy w ilości 350 mln ton, zostanie wykonany tym bardziej, że trudności natury przyrodniczej, związane z eksploatacją bogatych złóż naftowych w Tyumenu (Siberia) zostały pokonane.

W planie perspektywicznym produkcji ropy ustalono, iż wydobyte ropy w Związku Radzieckim w 1975 roku ma osiągnąć 500 mln ton, w czym udział Syberii wyniesie około 25 proc.

(MIP)

ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 48 (1002) — 29.XI.1970 r.

Niedawno na tym miejscu pisaliśmy o potrzebie edukacji ekonomicznej społeczeństwa i roli, jaką w tym działaniu może i powinna odgrywać prasa. Tymczasem prasa, przynajmniej tygodniki, poświęca w ostatnim okresie problemom gospodarczym bardzo mało uwagi. Czyżby w gospodarce nie ważnego się nie działo? Wyrażenie takie mógłby odnieść czytelnik tygodników, ale byłoby to wrażenie fałszywe. Przypomnijmy choćby dwie decyzje z ostatnich dni — zmiany w ekonomicznych i organizacyjnych zasadach funkcjonowania handlu zagranicznego oraz wprowadzenie w życie nowego systemu finansowania gospodarki.

Obie te decyzje mają duże znaczenie ekonomiczne i społeczne. Wyjaśnienie ich sensu i znaczenia jest niezbędne nie tylko dla bezpośrednio zainteresowanych — do nich sprawa dotrze i inną drogą. Realizacja nowych zasad dotyczyć będzie co najmniej setek tysięcy ludzi i to w podwójnym sensie. Od zrozumienia, na czym polega ten nowy krok w naszej reformie gospodarczej i jego społecznej akceptacji, zależą w dużej mierze możliwości realizacji i efekty, które reforma przyniesie. Z drugiej zaś

strony od efektów uzależnione są bezpośrednie korzyści pracowników bardzo wielu gałęzi przemysłu.

Problematyka finansowa i organizacyjna nie cieszy się zbyt dużym powodzeniem w prasie. Jest to w pewnym sensie zrozumiałe — zagadnienia są dość zawiłe, trudne do popularnego ujęcia, wymagają specjalistycznej wiedzy, a nie dają możliwości warsztatowego wyrycia się. Mimo to jednak nie mogą nas ominąć. Nie są to bowiem ani decyzje jednostkowe, ani odcinkowe, lecz jak najbardziej generalne, ściśle warunkujące wprowadzenie w życie nowej strategii gospodarczej. Przypomnijmy bowiem w skrócie, co się w ostatnich latach zmieniło w systemie funkcjonowania naszej gospodarki. II Plenum podjęło dwie zasadnicze sprawy dla strategii intensywnego rozwoju. Pierwszą z nich to zmiany w metodach planowania, nadanie planowaniu bardziej społecznego charakteru, odwołanie się do aktywności załóg przy tworzeniu programów rozwoju zakładów. Drugą sprawą — to zmiana w programowaniu finansowania i realizacji procesu inwestycyjnego. Skoncentrowano więc wówczas uwagę na dwóch decydujących o przyszłym rozwoju ogniwach — planowaniu i inwestycjach. Lo-

gicznym następstwem musiało być podjęcie jeszcze jednego „przyszłościowego” tematu — organizacji badań naukowo-technicznych i ich integracji z produkcją. Temu zagadnieniu poświęcone było IV Plenum. Stworzono więc ogólne warunki dla rozwoju intensywnego i selektywnego. Wypełnienie jednak tych ram konkretną treścią zależy od ludzi, od ich umiejętności, wysiłku i zaangażowania. Należało więc tak zreformować system zachęty materialnej, aby umożliwić wzrostu płac i premii otwierały się głównie przed tymi, którzy swym trudem i inicjatywą rzeczywiście intensyfikują naszą gospodarkę. Temu celowi służy następne ogniwo reformy — nowy system bodźców.

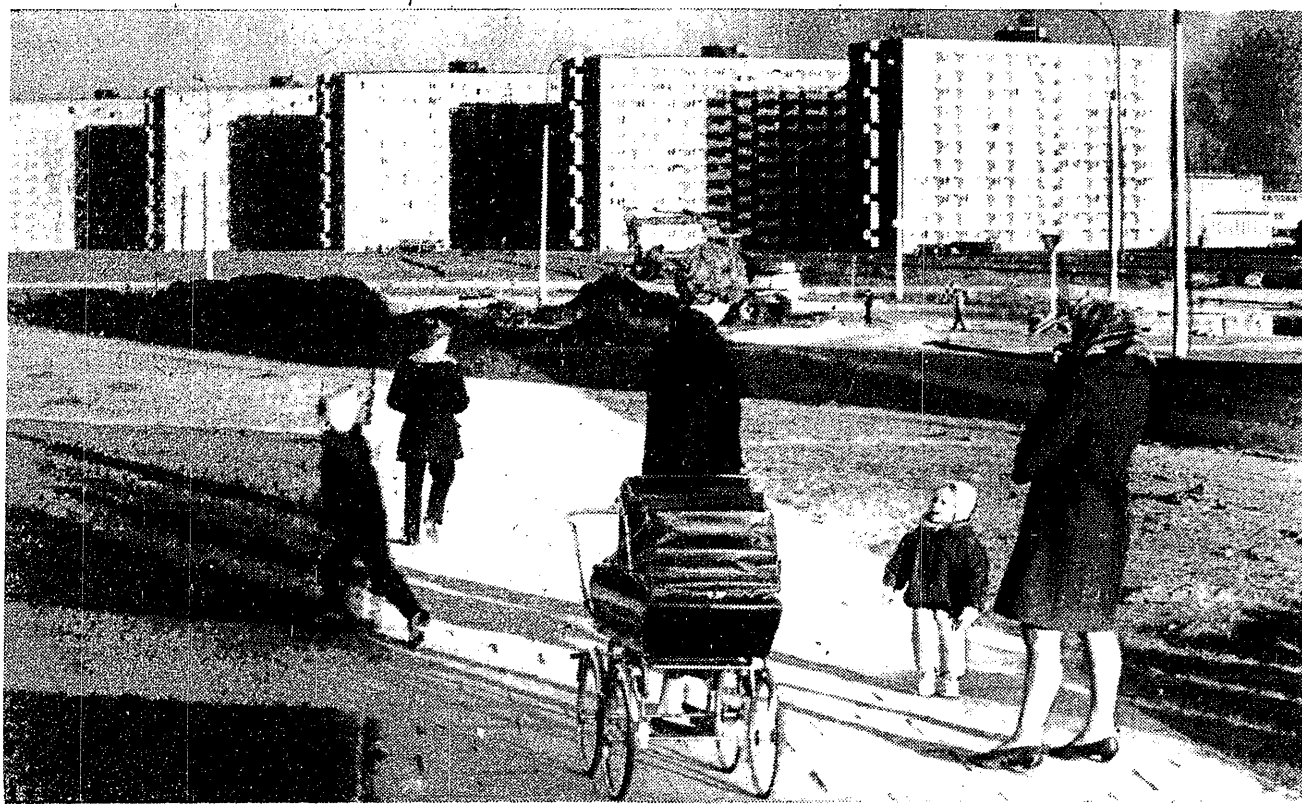
Intensyfikacja gospodarowania — to przede wszystkim porównywanie nakładów i efektów. Stąd rosnąca ranga rachunku ekonomicznego, jako narzędzia do ulepszenia funkcjonowania gospodarki. Rachunek ten nie może być ani pełny, ani doskonały, kiedy według innych zasad i parametrów różniaczka jest produkcja przeznaczona na potrzeby wewnętrzne, a inna — na eksport. Kiedy proces produkcji odebrany jest (w wypadku eksportu) od procesu realizacji, kiedy kto inny odpowiada za wytworzenie określonych wyrobów, a kto inny za ich sprzedaż zagranicą. Stąd zmiany w systemie ekonomicznym i organizacyjnym handlu zagranicznego. Zmiany te dotyczą jednak nie tylko, i nie tyle przedsiębiorstw, lecz przede wszystkim całego przemysłu. On bowiem obecnie odpowiadać będzie za wyniki osiągane w

wymianie zagranicznej, równocześnie zaś znacznie szerszy niż dotychczas zakres jego działalności poddany zostanie surowemu egzaminowi — konfrontacji z rynkiem światowym.

Na temat zmian dotyczących handlu zagranicznego i systemu finansowego ukazał się w „POLITYCE” komentarz zatytułowany „Leczyć i myśleć”. Tytuł jest znakomity. Jeśli chodzi o leczenie — chcielibyśmy zaproponować małe uzupełnienie. Autor stwierdza, że ostatnie decyzje, jednoznacznie określają, iż „przedsiębiorstwo, branża, resort i cała gospodarka mają zaspokajać potrzeby społeczne poprzez przynoszony zysk”. Precyzyjniejsze byłoby tu określenie — poprzez obniżanie społecznych kosztów swej działalności. Nieprzypadkowo przecież w systemie bodźców z tzw. wskaźnikiem syntetycznym, opartym o różnicę między zyskiem, zwanym tylko 25 punktów premii, a pozostałe z zadaniami odcinkowymi, które zmierzają do obniżenia społecznych kosztów wytwarzania przez lepsze wykorzystanie konkretnych czynników produkcji. Zysk bowiem — jak nas uczy praktyka — można osiągać rozmaitymi drogami.

Niestety, niniejszy przegląd publicystyki ekonomicznej głównie składa się z narzekań na to, że nie ma co „przeglądać”. Wypada więc prosić Czytelników o wyrozumiałość i wyrazić nadzieję, że w przyszłym tygodniu będzie lepiej.

S. C.



Jedno z najmłodszych osiedli mieszkaniowych Nowej Huty — Bieńczyce

Foto: M. Stankiewicz

Aktualności

Sprzęt i maszyny rolnicze dla wsi

Przed 10 laty w CRS „Samopomoc Chłopska” nastąpiła reorganizacja ośrodka maszyn rolniczych, w wyniku której rozproszona w przeszło 2000 gminnych spółdzielni sprzedaż maszyn skoncentrowano w 326 do- brze wyposażonych powiatowych składnicach. Składowe inwestycje na budowę i organizację składnic wyniosły około 824,1 mln złotych.

Od czasu powołania składnic sprzedaż maszyn charakteryzuje się wysoką dynamiką. Ogółem w latach 1960-1967 wieś zakupiła maszyn wartość przeszło 50 mld złotych, w tym kółka rolnicze za 21,1 mld złotych. Równocześnie składnice maszyn sprzedały części zamiennych za 6,7 mld złotych.

Stan wyposażenia w sprzęt i maszyny rolnicze całej gospodarki chłopskiej w 1966 r. szacowano na 1200 złotych na hektar użytków rolnych, obecnie szacuje się na przeszło 3500 zł. W ciągu 10 lat składnice sprzedały wsi między in.: 113 tys. ciągników dwuosobowych, 139 tys. przyczep i wywrotek, 103,9 tys. pługów ciągnikowych do orki, 37,3 tys. kosarek ciągnikowych, 58 tys. wiałek ciągnikowych, 40,5 tys. kopaczek ciągnikowych, 53 tys. młocarni czyszczących o wydajności powyżej 6 q/godz., ok. 670 tys. pługów konnych, ok. 850 tys. bron konnych, 321 tys. konnych siewników zbożowych, 336,8 tys. kosarek konnych.

W połowie 1967 r. rozpoczęło komisowa sprzedaż maszyn wycofanych

z eksploatacji przez jednostki gospodarki uspołecznionej i kółka rolnicze. W 1967 r. rolnicy zakupili wycofanych maszyn na sumę 452 mln złotych. Stanowiło to 5,5 proc. wartości wszystkich maszyn sprzedanych w składnicach maszyn.

W latach 1971-1975 zakłada się dalszy wzrost sprzedaży maszyn i narzędzi rolniczych. Przewiduje się, że składnice maszyn dostarczą rolnictwu w tym okresie maszyn rolniczych wartości 57 mld złotych, a zatem więcej niż w ciągu ostatnich 10 lat.

Należy podkreślić, że stopniowo polepsza się także jakość maszyn i sprzętu rolniczego. Ostatnio większość z nich zakwalifikowano do grup A i B. W zasadzie tylko nieliczne narzędzia znajdują się jeszcze w grupie C.

Niełatwe zadania stoją przed spółdzielczymi składnicami maszyn i narzędzi rolniczych w nadchodzącej pięcioletce. W 1975 r. bowiem przeciętna sprzedaż na jedną składnicę osiągnie 41 mln złotych, z czego samych części wymienionych zostanie sprzedanych za 9 mln złotych. Wymagać to będzie usprawnień organizacyjnych i technicznych.

Najważniejsze wnioski nasuwające się z tych zadań, to konieczność dalszego pogłębienia znajomości potrzeb wsi i dalszego zwiększenia udziału CRS „Samopomoc Chłopska” w programowaniu produkcji sprzętu rolniczego, poprawa zaopatrzenia w części wymienione, między in. przez rozwój sprzedaży wysyłkowej, dalsze podnoszenie kwalifikacji i specjalizacji pracowników składnic maszyn oraz lepsze wykorzystanie środków inwestycyjnych na techniczne wyposażenie składnic.

(msk)

ze świata nauki i techniki

Moda papierowa

Sukienki papierowe nie są już nowością, jednak wart jest odnotować, że w tym roku pojawiły się nowe odmiany. Papier na niektóre amerykańskie sukienki jest tak przygotowany, że można go malować według własnego gustu. Małe modniście będą więc mogły — o ile im się to uda — ciągać wory z sukienek mamy i cioci. (PT nr 31/70)

Uniwersalny kwas

Rzadko notowana wszechstronność zastosowań posiada kwas cyjanowodowy z miedzią, którego technologia produkcji opiewała Zakład Naukowo-Badawczy Kędzierzynie-Koźle. Kwas jest doskonałym półproduktem do syntezy tworzyw sztucznych, wzbicieli, środków piorących, włókiennictwa, gumy, lakieru itp. Np. jako dodatek do gumy zmniejsza ścieralność opon samochodowych oraz zapobiega ich kruszeniu pod wpływem starości. Z kwasu uzyskuje się specjalne niepalne gabki termooizolacyjne dla budownictwa. Polityczny kwas ten importowali z krajów zachodnich, obecnie zaś otworzył się możliwości eksportowe. (NT PAP)

Autem 700 km/godz

Fantastyczny jak na możliwości polskiego na kołach, wózek — szybki 700 km/godz. zamierza osiągnąć na Jeździe Slonim w USA — Bert Peterson. Pojazd ten wyposażony w dwa 6,5-litrowe silniki (Christera) pozbawia — według projektu kierowcy — absolutny rekord szybkości dla tej klasy wozów. (Motor)

Orka limuzyny

Japoński przemysł motoryzacyjny zaskoczył świat kolejną konstrukcją. Jest nią traktor rolniczy o kształtach i wyposażeniu jakiego nie powstydziłby się najnowocześniejsza limuzyna. „Rakietnik”, bo tak nazywa się ten pojazd — napędzany jest silnikiem wysokoprężnym o mocy 25 KM. Dojeżdżając do ciarłnika przewodzi do przodu technicznych obsługiwane jest w sposób automatyczny: kierowca operator widzi prace tych narzędzi na dwóch monitorach telewizyjnych. Kabina kierowcy jest klimatyzowana i wyposażona w stereo, telefon i biornik radiowy. Siedzenie kierowcy zawieszono na wahaczu amortyzowanym pneumatycznie. Istnieje możliwość zdemontowania przodu i jazdy „Rakietnika”. (Machine Design nr 12/70 — wg PT)

Wirówce oczyszczanie

We Francji opracowano ostatnio nową metodę oczyszczania wód morskich z ropą naftową i wszelkich pierwiastków przy zastosowaniu. W analizach zbadano, jak postawiono wywarzać wiry sztuczne za pomocą śrub lub innych urządzeń. Okazało się, że ta droga umożliwia tworzyć leje o bardzo dużej pojemności, do których spływają zanieczyszczenia, nawet z znacznych odległości. Urządzenie o średnicy 1 m

pozwolilo na odzyskanie w ciągu 1,5 godziny 1.500 l ropy, zgromadzonej na powierzchni 300 m² w warstwie o grubości 25 mm. W ten sposób odzyskano 95% ropy. Jeżeli ropę znajduje się w stanie emulsji — stopień jej odzyskania jest niższy. Opisana metoda może znaleźć zastosowanie do odzyskiwania wód lądowych, np. ścieków przemysłowych. (French Engineering Industries nr 31/70 — wg PT)

Tranzystorowy zapłon

Zachodniemiecka firma Bosch opracowała tranzystorowy układ zapalniczy do samochodów. Jest to rodzaj kasetki, mieszczącej na układach drukowanych ok. 20 tranzystorów. Urządzenia tego typu montowane są już seryjnie do eksportowanych do USA Volkswagena. (Motor)

Nowoczesny dozownik

W centralnym Biurze Konstrukcyjnym Przemysłu Spożywczo-Chemicznego w Warszawie konstruowano nowoczesne urządzenie do podawania i dozowania sypkich materiałów, zwłaszcza zaś kruszywa i innych substancji składowych, do zbierania się. Jest ono znacznie zmniejszające zużycie w porównaniu do dotychczas używanych urządzeń. Wynalazek umożliwia budowę nowych wersji urządzeń do podawania i dozowania z dużą wydajnością — przemysłu spożywczego, farmaceutycznego, paszowego i chemicznego. (PAP)

Linia poduszkowców

Przed rokiem uruchomiono w Kanadzie pierwszą linię pasażerską obsługiwana przez poduszkowce. Położona ona miasta Vancouver i Nanaimo. Obecnie firma eksportująca te linie planuje zbudowanie serii dla linii planuje zbudowanie serii poduszkowców, tworząc osobowych przewoźników do arktycznych warunków panujących w północnych rejonach Kanady. Pojazdy te będą mogły przewozić 8 ton towarów i 30 pasażerów. (Motor)

Najmniejszy śmigłowiec

Był pilot angielskiego lotnictwa wojkowego C. Wallis konstruował najmniejszy na świecie jednoosobowy śmigłowiec nie przekraczający rozmiarów motocykla. Wyposażony w silnik o pojemności 1600 cm³ aparat rozwija prędkość do 160 km/h przy maksymalnym zasięgu przekraczającym 250 km (WIT-AR)

NA ŁAMACH „SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO”

Postęp techniczny — ważne zadanie odcinkowe

Ostatni numer „Samorządu Robotniczego” (10) przynosi ciekawą i bardzo aktualną analizę doboru zadań odcinkowych, przeprowadzoną na podstawie badań w przedsiębiorstwach, które stosują nowy system bodźców od 1 lipca i w tych, które znajdują się w ostatniej fazie przygotowań do jego wprowadzenia.

Analizę tę przeprowadza w artykule pt. „Zadaniem odcinkowym — postęp techniczny” prof. dr inż. JAN KACZMAREK, przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki. Autor podkreśla wagę tego ważnego zadania, jego wpływ na wskaźnik syntetyczny, fakt zawierania na tego typu zadania specjalnych umów, co stwarza z nich przedmiot zainteresowania całej załogi.

Analiza wykazała, że „w 1230 przedsiębiorstwach objętych badaniem 91 proc. podejmuje zadania odcinkowe z dziedziny postępu technicznego, 6 proc. ogólnej liczby zakładów zadani takich nie podjęło. W zbitych warunkach zadania z dziedziny postępu technicznego wyznacza się w przemysle materiałowym budowlanych (79,2 proc.) oraz w przemyśle chemicznym (88,5 proc.). Natomiast w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Górnictwa i Energetyki, Przemysłu Maszynowego, Lekkiego, Komunikacji i Zeglugał zadaniami w dziedzinie postępu technicznego objęto wszystkie badane przedsiębiorstwa”.

Niezmiernie ważne jest, żeby wybór zadań odcinkowych postępu technicznego w przedsiębiorstwach był powiązany z zadaniami wynikającymi z Narodowego Pla-

nu Gospodarczego, tzn. żeby uwzględniały one problemy dla danej gałęzi — węzłowe, wodzące. Niestety, w toku kontroli okazało się, że większość zadań zakładowych nie jest powiązana z NPG, ani nawet z planem resortowym.

„Sytuacja taka została spowodowana przede wszystkim tym, że ministerstwa, zjednoczenia i jednostki winące w realizacji poszczególnych problemów węzłowych i resortowych niedostatecznie zadbały o to, aby doprowadzić na czas i uzgodnić temat, który powinna być realizowana w przedsiębiorstwach — stwierdza autor. — Głównie dotyczy to etapów wdrożeniowych. Dotąd tylko nieliczne jednostki winące mają wszystkie uzgodnienia do zawarcia umów na wdrożenia i wyników powierzone im problemów w przedsiębiorstwach przemysłowych. Powoduje to, że dość liczne przedsiębiorstwa nie znają zadań badawczych i technicznych z planów wyższych szczebli, które powinny realizować”.

Wybierając wówczas zadania, które nie stanowią w sposób istotny o postępie w nowoczesnym produkcji, preferują interesy bieżące lub też wybierają problemy w ogóle nie związane z podstawową działalnością przedsiębiorstwa.

Prof. Kaczmarek podkreśla, że „przezwyciężenie wboru zadani leży przede wszystkim w niewłaściwym stosunku nieporozumieniu lub lekceważeniu odpowiedzialności i znaczenia postępu technicznego dla rozwoju przedsiębiorstwa. Pewną jednak część odpowiedzialności za ten stan sprawy należy przypisać tym

władzom branżowym, które nie opracowały dostatecznie scharaktrować konkretnie wytycznych, dostosowanych do specyficznych warunków tej branży. Komisje kontrolne stwierdziły, że niektóre wytyczne zawierały nieprawidłowości i jedynie hasłowe określenie zadań odcinkowych, nie konkretyzując tematów dla poszczególnych przedsiębiorstw, ani nie podając napięcia zadań na okres 5 lat”.

„Je niedopatrzenia spowodowały, że w niektórych przedsiębiorstwach zatarł się charakter odcinkowych przedsięwzięć z zakresu postępu technicznego, poza tym nasąpiło nadmierne rozproszenie tematów (ponad 3 dla jednego zakładu) oraz przyjmowanie zaniżonych, demobilizujących kryteriów techniczno-ekonomicznych. Wypływa z tego niekiedy nadmierne rozszerzenie liczby bezpośrednich wykonawców, co powoduje obniżenie poszczególnych premii — nie spełniają one wtedy swojej roli bodźcowej”.

Ogromne znaczenie ma rachunek efektów ekonomicznych, jakie przyniesie realizacja zadań odcinkowych. Rachunek uwzględniający nie tylko wielkość spodziewanego efektu, ale i jego stosunek do kwoty wzrostu nakładów i do wzrostu funduszu premialnego za wykonanie zadania.

„Należy przy tym przestrzegać zasady — czytamy w artykule — aby suma efektów co najmniej pokrywała wzrost funduszu premialnego w kwocie wynikającej z umowy”.

Najbardziej pożądaną, przynoszącą największy efekt są zadan-

nia o charakterze kompleksowym: badawczo-konstrukcyjno-technologiczno-organizacyjnym, zadaniami obejmującymi nowe uruchomienia lub gruntowne modernizacje wyrobów.

„Należy dążyć do tego — podkreśla prof. Kaczmarek — aby przedsiębiorstwa i zjednoczenia wiązały efektywność i postęp z innymi zadaniami rozwojowymi zakładu. Dlatego zadane jest znacznie aktywniejsze niż dotąd włączenie ekonomistów do analiz efektywności zadań postępu technicznego. Organizacyjną, inspirującą i koordynującą rolę w tym zakresie powinno odgrywać Polskie Towarzystwo Ekonomiczne”.

Prof. Kaczmarek stwierdza, że „duża liczba przedsiębiorstw w ogóle nie przewiduje udziału bazy naukowo-technicznej w realizacji swoich zadań odcinkowych. Tym bardziej, że w tej grupie jest przeważająca liczba przedsiębiorstw, które nie mają własnego, dostatecznego potencjału naukowo-technicznego”.

Kontrolę wykazywał niedostateczny udział placówek szkolnictwa wyższego i instytutów PAN w przeważającej realizacji zadań odcinkowych postępu technicznego. Do końcowego etapu prac nad przygotowaniem zadań odcinkowych postępu technicznego należały w pełni włączyć pracowników zaplecza, zarówno do pracy w przedsiębiorstwach, jak i ocen i zatwierdzania zadań”.

Artykuł przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki zawiera wiele konkretnych przykładów dobrej i złej działalności zakładów. Obecnie, kiedy cały przemysł znajduje się w ostatniej fazie przygotowań do nowego systemu bodźców tego typu analiza jest niezwykle cenna i przydatna. Jeszcze można uniknąć błędów w tej dziedzinie, przewidzianych spłynie i sformalizowaniu zadań odcinkowych. (ak)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Miron Dwyer, Jerzy Dzięciołowski, Jan Głowacki (redaktor naczelny), Krzysztof Krauss, Anna Kuska, Zbigniew Mikolajczyk (zast. red. nac.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynkler, Janusz Wasylkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzisław Wójcik, Zbigniew Wyczański.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Mjorecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 33. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-43 i 29-38-34, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie wpras.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-33-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumerat krajowej: kwart 24—27, pół 52—57, roczn 104—112.

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miastach wojewódzkich i w listonosz. lub dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100023 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 20 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumerat).

Prenumeratę ze zniżką dla zagranicy, która jest o 40 proc. droższa od prenumerat krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100023.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 20.

Numer indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 1/3.

ŻYCIE gospodarcze

Zam. 3053 K-70